

„Tajemnica prezydenta”.
Co wie na ten
temat Rafał Panas



strona R6

Optymistyczna
przegrana siatkarzy
trenera Marcina Śliwy



strona 20

900 kilometrów
po psa. Estrella
ma nowy dom



strona R7

Joanna Malczak z Rudy Śląskiej
adoptowała psa ze schroniska
Azyl w Białej Podlaskiej



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzeczka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

2 - 8 lutego 2021 r. ■ nr 05 (638) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Miliony na halę w Lublinie, grosze dla szpitala w Międzyrzeczu

STR.
8

Różnica w kosztach
walki z Covid-19
w międzyrzeckim
szpitalu i tzw.
szpitalu
tymczasowym
w hali targowej
w Lublinie jest
„porażająca”.

Dlaczego tak
się dzieje?

„ - Koszty adaptacji szpitala
w Międzyrzeczu na leczenie pacjentów
z covid wyniosły zaledwie 13,5 tys. zł.
W lubelskiej hali targowej aż 17 mln zł

„ - Nie można porównywać kosztów
adaptacji oddziału w już istniejącym
szpitalu z przygotowaniem od podstaw
hali wystawienniczej

Daniel Dragan, radny pow. białskiego Agnieszka Strzépka, rzecznik wojewody

Miesiącami wprowadzali pacjentów w błąd

Ludzie odchodzili z kwitkiem.
Dopiero nasza interwencja
przyniosła skutek.

s. 5

Radni nie zgadzają się z prokuratorem

Prokuratura
kwestionuje
nazbyt ostry
dla mieszkańców
regulamin
utrzymania
czystości
w gminie
Międzyrzec.



„ - Nie ingerowaliśmy w prawa
mieszkańców. Nasze uchwały
są zgodne z prawem

Andrzej Pietruk,
przewodniczący rady

s. 5

Gra Orkiestra. Gorące morsy i dużo złota do wylicytowania



s. 21

Międzyrzeczkie morsy grały z radością

R E K L A M A

Bosch Car Service TECH-PORT
NOWA Stacja Kontroli Pojazdów

Już otwarte!

Zaścianki 89, Międzyrzec Podlaski
tel. 83 307 00 01



Policja złapała złodziei elektronarzędzi i ubrań



To dwaj mieszkańcy
Międzyrzecza w wieku
38 i 46 lat.

s. 23

Podjeźdźni doprowadzani na przesłuchanie

Przejechał 15-latkę na przejeździe dla pieszych. Dziewczyna w szpitalu, auto w ruinie



s. 5

Uszkodzenia samochodu potwierdzały, że siła uderzenia w dziecko była bardzo duża

Wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel.: 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel.: 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA

Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep

papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

BRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE
PRĄDU

AUTOPROMOCJA

ZNAJDŹ
NAS NA
facebook

Tamtędy

HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Kiedy sypią pochwały,
świat piękny jest całyLepko i słodko od
zachwyków

Tylko kilkanaście minut trwała ostatnia sesja międzyrzeckiej Rady Miasta zorganizowana w trybie nazbyt zdalnym. Przewodniczący i radni zapominają jednak, że transmisja obrad została wprowadzona po to, aby też wyborcy i inni internauci mogli wiedzieć, czym zajmują się wybrańcy międzyrzeczan. Oczywiście, przewodniczący rady Robert Matejek nie raczył nawet przedstawiać mówców. Sami swoi wiedzieli, kto zabiera głos...

Występujący jako pierwszy naczelnik (brunet) prezentował, jak duże fundusze zewnętrzne pozyskało miasto, lecz z racji na kołysanie się mówcy przed mikrofonem słyszalna była tylko część jego słów.

Przewodniczący złożył gratulacje za wysoką skuteczność nie tylko miasta, ale też radnych w „pozyskiwaniu środków”. Naczelnik nie omieszkiał dodać też pochwał adresowanych do zarządu powiatu. O dobrych stosunkach z władzami powiatu mówiono też przy okazji podejmowania uchwały o udzieleniu pomocy finansowej powiatowi w zakresie przebudowy drogi powiatowej – ul. 3 Maja.

Zaproponowano przy okazji, aby przy internacie Zespołu Szkół Ekonomicznych zamienić boisko na parking. Burmistrz Zbigniew Kot obiecał podjąć rozmowy z zarządem powiatu. Pochwalił też szkołę, że bardzo pręźnie się rozwija i „ściąga ucz-



Przy ul. Sidorskiej ścieżka rowerowa została połączona z chodnikiem... Rowerzyści śmigają, jak prezydent jesienią

niów” z okolic miasta i gmin. Przewodniczący na to: - Po cichu powiem, że w tym roku w rankingu jesteśmy piątą szkołą w Polsce!

Ktoś z sali rzucił kolejną pochwałę. – Nie tylko to dobry przewodniczący, ale fenomenalny dyrektor!

– Nie powiem, co zrobię wieczorem. W robocie będzie roztwór C₂H₅OH – ujawnił wtedy przewodniczący.

Nikt nie wyjaśnił natomiast, na czym polega autopoprawka do zmiany uchwały budżetowej. Przegłosowano ją, jak wszystkie inne uchwały, jednogłośnie. Przewodniczący zamykając obrady, po bodajże 18 minutach od rozpoczęcia, zaznaczył, że „świetnie” wyszła informacja o inwestycjach.

Z rankingu „Perspektyw” wynikało, że w kategorii techników

międzyrzeckie ZSE zajęło 27. miejsce w województwie oraz 500 w kraju. Być może szkoła odniosła sukces w innym rankingu.

Kiedy sypią pochwały, świat piękny jest cały.

Tęcza na ulicy

Przed kilkoma dniami białczanie jadący rano ul. Narutowicza dostrzegli barwną tęczę nie na niebie, ale na jezdni. Ciągnęła się kilkaset metrów. Pan Zbigniew zasygnalizował nam, że podejrzewał, iż jest to jakiś nowoczesny znak miejscowej władzy zapowiadającej ogłoszenie miasta życzliwym dla LGBT (dotychczas ważna jest uchwała białskiego samorządu o wspieraniu tradycyjnych rodzin).

Białczanin skojarzył, że magistrat został udostępniony na sztab WOŚP, a Jurek Owsiak

zawarł pakt ze Strajkiem Kobiet, którego popiera prezydent Michał Litwiniuk. Kiedy jednak ob. Zbigniew pochylił się w kierunku jezdni, poczuł zapach ropy. Pewnie paliwo rozlało się po awarii jakiegoś samochodu...

Demokracja konsultacyjna

Plebiscyt, czyli konsultacje internetowe, w sprawie wyboru przez pasażerów lokalizacji kolejnego bialskiego biletomatu, zakończyły się sukcesem.

Aż 73 proc. głosujących opowiedziało się za umieszczeniem urządzenia z biletami na przystanku Orzechowa 2. Demokracja w MZK kwitnie.

Szkoda, że w formie dyktatu zapowiadana jest kolejna zmiana rozkładu jazdy, tym razem linii B. Nie podano, na czym polega nowa kombinacja.

Zacni terespolanie

Słowa mają swoją siłę. Jacek Danieluk, burmistrz Terespoła, często używa, a właściwie nadużywa zwrotu „zacni mieszkańcy Terespoła”. Okazuje się, że ta forma przeniknęła nawet do terespolskiej opozycji. Na swoim facebookowym profilu Klub Radnych Terespol Razem zwraca się do internautów: „Szanowni Państwo, zacni mieszkańcy Terespoła”.

Pachnący myszką wyraz „zacni” ma jednak nad Bugiem swoją moc (choć młodzież w swoim slangu używa go często w innym znaczeniu...). Niewątpliwie to ukłon w stronę burmistrza...

Marian Empi

Więźniowie szyją i obdarowują

W ubiegłym tygodniu delegacja bialskiego Zakładu Karnego przekazała ponad 40 poduszek do hospicjum w Domowym Szpitalu.

Chor. Paweł Makaruk, rzecznik prasowy dyrektora ZK, poinformował nas, że specjalistyczne poduszki wykonane zostały przez skazanych z więzienia w Białej Podlaskiej.

W ramach programu readaptacji „Razem możemy więcej” w szyciu poduszek podłużnych i poduszek kulistych (tzw. krążków przeciwoleżynowych) uczestniczyło sześciu osadzonych.

- W 2020 r. przekazywaliśmy maseczki ochronne m.in. do Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej, Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, Stra-



Przekazanie poduszek przez funkcjonariuszy ZK do hospicjum

ży Granicznej w Białej Podlaskiej, domów pomocy społecznej w Konstantynowie, Kozuli i Kostomłotach, Sądu Rejonowego, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Białej Podlaskiej oraz Misjonarzy Oblatów w Kodniu. Ponadto daliśmy fartuchy ochronne do bialskiego szpitala – wylicza rzecznik.

(Pim)



Niektórym skazanym szycie weszło już w krew

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA
MIĘDZYRZEC PODLASKI

ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC
PODLASKI

Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA
BIALA PODLASKA

Ul. Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Ul. Brzeska 41
Tel. 83 341 66 70

WAŻNE TELEFONY

PAŃSTWOWA
STRAŻ POŻARNA

Ul. J. Kusocińskiego 24
Tel. 83 371 62 32

KOMENDA MIEJSKA

Ul. Sidorska 93
Tel. 83 344 72 00

APTEKA - CZYNNĄ CAŁĄ
DOBĘ

Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
tel. 536825825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus”
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR”
ul. Staromiejska 40
Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

NEKROLOGI

Trochimiak Barbara, 68 lat
zm. 12 stycznia, Międzyrzec Podl.

Chimicz Bożena, 61 lat
zm. 13 stycznia, Piszczac

Matejuk Mieczysław, 94 lat
zm. 14 stycznia, Biała Podl.

Kaliszuk Zofia, 98 lat
zm. 15 stycznia, Biała Podl.

Grochowski Tadeusz, 59 lat
zm. 15 stycznia, Swory

Bitner Iwona, 69 lat
zm. 12 stycznia, Biała Podl.

Laszuk Ryszard, 91 lat
zm. 14 stycznia, Biała Podl.

Pieńkowska Małgorzata, 29 lat
zm. 16 stycznia, Biała Podl.

Chomiuk Wiesław, 69 lat
zm. 16 stycznia, Biała Podl.

Szkuta Regina, 82 lata
zm. 17 stycznia, Żalutyn

Bielecki Mikołaj, 85 lat
zm. 17 stycznia, Choroszczynka

Nestorowicz Celina, 99 lat
zm. 17 stycznia, Skierniewice

Jakimiuk Danuta, 85 lat
zm. 18 stycznia, Kostomłoty

Kieczka Jan, 90 lat
zm. 18 stycznia, Bereza

Daniluk Stanisław, 66 lat
zm. 19 stycznia, Międzyrzec Podl.

Mincewicz Zygmunt, 93 lata
zm. 19 stycznia, Biała Podl.

Czernik Helena, 94 lata
zm. 19 stycznia, Dąbrowica Duża

Kościuk Agnieszka, 49 lat
zm. 21 stycznia, Sławacinek Stary

Kruglej Zofia, 73 lata
zm. 21 stycznia, Piszczac

HADES Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24



Prawicowi radni stawiają na historię i dumę miasta. Biała Samorządowa na kobiety i Unię

Coraz więcej ojców chrzestnych. A ronda tylko dwa

Zjednoczona Prawica chce, aby nowe bialskie ronda turbinowe nosiły imiona Stanisława Różyckiego de Rosenwertha oraz Konstytucji 3 Maja. To kontrpropozycja dla „Ronda Praw Kobiet” i „Ronda Unii Europejskiej” Białej Samorządowej.

Przed tygodniem Dariusz Litwiniuk, przewodniczący bialskiego klubu radnych Zjednoczonej Prawicy, złożył w Urzędzie Miasta projekty uchwał z propozycjami nazw dwóch rond. Pod wnioskami podpisali się czterech radni.

Stanisław Różycka de Rosenwerth i Konstytucja 3 Maja

– Po konsultacjach z mieszkańcami proponujemy, aby rondo na skrzyżowaniu drogi krajowej nr 2 z al. Solidarności nosiło imię Stanisława Różyckiego de Rosenwertha. Chcemy upamiętnić postać wybitnego współzałożyciela Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Ten zasłu-



Czy rondo na skrzyżowaniu drogi krajowej nr 2 z al. Solidarności będzie nosić imię Stanisława Różyckiego de Rosenwertha, czy też Unii Europejskiej?

żony działacz gospodarczy wspierał żołnierzy Armii Krajowej – mówi radny Dariusz Litwiniuk.

Dodaje, że godnym miejscem dla uczczenia przypadającej w tym roku 230. rocznicy Konstytucji 3 Maja będzie rondo na skrzyżowaniu DK2 z ul. Terebelską. I właśnie radni Zjednoczonej Prawicy proponowali także uchwałę w tej sprawie.

– To była druga konstytucja w świecie i pierwsza w Europie. Miała naprawić państwo polskie pod względem militarnym i go-

spodarczym. W Białej Podlaskiej dotychczas tylko tablica na I LO upamiętnia Konstytucję 3 Maja – przypomina przewodniczący.

Zaznacza, że białczanie z różnych środowisk kierowali do klubu pytania o to, jak będą nazwane ronda.

Ponieważ pojawiły się też głosy o społeczne konsultacje, radny Marek Dzyr, jako jeden z podpisanych pod projektem Zjednoczonej Prawicy, na facebookowym profilu wyjaśnił, że osobiście rozmawiał z kilkudziesięcioma osobami.



Tablica przy pałacu w Cieleśnicy

– Propozycji nazw mieliśmy siedem lub osiem – ujawnił radny.

Rozstał Białą w świecie lotniczym

Bialscy historycy dr Tomasz Demidowicz i dr Szczepan Kalinowski przyznają, że ważne jest przypomnienie i utrwalenie w przestrzeni nie tylko miasta niezwyklej osoby, jaką był Stanisław Różycka de Rosenwerth, który żył w latach 1885-1955.

– Uczył on Białą Podlaską ośrodkiem lotniczym znanym nie tylko w Europie. To on był głównym udziałowcem spółki tworzącej Podlaską Wytwornię Samolotów, która słynęła z oryginalnej myśli technicznej. To piękna postać. Ba-

ron Stanisław Różycka de Rosenwerth zdobył doktorat w Europie Zachodniej – mówi Tomasz Demidowicz.

Dodaje, że ten właściciel ziemski posiadający majątek Cieleśnica i pomagający AK, został tragicznie skrzywdzony w czasach zakłamania tuż po wojnie i siedział w komunistycznym więzieniu.

Dr Szczepan Kalinowski zauważa, że obok nazwy Różycka (od herbu) spotyka się pisownię Rużycka, jaką posługiwali się przodkowie barona.

– Myślę, że jest to dobry pomysł z upamiętnieniem roli tego ziemianina. Od wielu lat nasze Koło Miłośników Historii zabiegało o uhonorowanie w mieście Stanisława Rosenwertha. Dzięki niemu Biała

Podlaska stała się znana w świecie lotniczym – podkreśla Szczepan Kalinowski.

Rondo Praw Kobiet i Rondo Unii Europejskiej

Przed tygodniem informowaliśmy, że radni klubu Biała Samorządowa złożyli do przewodniczącego Rady Miasta projekty uchwał w sprawie nadania nazw: przy skrzyżowaniu ul. Terebelskiej z „dwójką” „Rondo Praw Kobiet” oraz przy skrzyżowaniu al. Solidarności z DK2 „Rondo Unii Europejskiej”.

Propozycje nazw dla rond będą prawdopodobnie rozpatrywane na najbliższej sesji.

Marek Pietrzela

Najemcy nie zważają na bezpieczeństwo

W blokach ludzie zastawiają śmiertelne pułapki

Groźny pożar od palącego się krzesła w bialskim bloku komunalnym potwierdził, że składowanie starych mebli w piwnicach jest niezwykle groźne. W innym budynku służby musiały unieruchomić piec c.o. na klatce schodowej, bo mógł doprowadzić do tragedii.



Do budynku, w którym pojawił się pożar, przybyli strażacy, policjanci i ratownicy pogotowia

Niewielki pożar, ale z trującym dymem, mógł zabić. Mł. bryg. Mirosław Byszek, rzecznik prasowy komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej powiedział nam, że w piątek o godz. 21.18 do strażaków trafił sygnał o pożarze w budynku wielorodzinnym przy ul. Górnej. – Pojechały tam trzy nasze jednostki. Dowódca stwierdził pożar w piwnicy, płonęły krzesła i inne meble. Na klatce schodowej było bardzo duże zadymienie – relacjonuje brygadier.

Interweniowała też policja. Kiedy sierżant sztabowy Adam Strychański oraz starszy sierżant Arkadiusz Marcinkowski dojechali na Górna, z klatki wydobywały się kłęby gęstego dymu. Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że pomimo braku widoczno-

ści i gęstego zadymienia, dotarli do mieszkania. Wyprowadzili z niego 52-letnią kobietę.

Policjanci pomogli również w reanimacji młodego mężczyzny, który wbiegł do budynku kobiecie na ratunek.

– Pomagali również funkcjonariuszom straży pożarnej podczas ewakuacji ludzi z bloku. Wyprowadzono siedem osób, część mieszkańców wyszła o własnych siłach. Poszkodowani trafili pod opiekę medyków – mówi pani komisarz.

Byszek poinformował nas, że pożar nie był wielki, żeby go stłumić, wystarczyło skierowanie jednego prądu wody w piwnicy.

Po pożarze

– Straty wstępnie oszacowano na ok. 10 tys. zł. Nie ustalono przy-

puszczalnej przyczyny – zaznacza brygadier.

Dodaje, że nieprzytomnemu mężczyźnie udzielono pomocy medycznej. Gdy odzyskał świadomość, przekazano go załodze karetki pogotowia. Strażacy oddymili też klatkę schodową.

Prezes zarządu spółki miejskiej Zakład Gospodarki Lokalowej, Wojciech Chylewicz, powiedział nam, że był na miejscu podczas akcji gaśniczej. Zaproponował lokatorom zamieszkałym przy zadymionej klatce schodowej, aby przenocowali w bursie szkolnej. Jednak prawie wszyscy znaleźli miejsce u swoich rodzin. Tylko matka z dzieckiem została na noc w szpitalu.

– Nasza ekipa musiała posprzątać, umyć i pomalować klatkę schodową. Trzeba było przywrócić

energię elektryczną, łączność telefoniczną i internetową – dodaje prezes.

Przypomina, że jesienią ZGL prowadziła akcje wywożenia starych mebli, które zagrażały piwnicom. Jednak ludzie zaczęli znowu składać graty pod schodami. ZGL ostrzegali ich, aby nie ustawiali rowerów na klatkach schodowych, bo podczas ewakuacji w dymie, jaki był przy ul. Górnej, mogą z tego powodu zginąć ludzie.

Odcięta od pieca c.o.

Podobnie względy bezpieczeństwa zadecydowały o odcięciu mieszkania pani Beaty w budynku komunalnym przy ul. Prostej od centralnego ogrzewania. Kobieta powiadomiła nas, że „wykręcono” w jej mieszkaniu pompkę do centralnego ogrzewania.

– Po dwóch tygodniach nieobecności w Białej Podlaskiej powróciłam z dziećmi do mieszkania i stwierdziłam, że nie ma możliwości jego ogrzewania. Moje najmłodsze dzieci mają pięć i siedem lat, sama też ciężko choruję. Nie stać mnie na grzejniki elektryczne – żaliła się białczanka.

Prezes Wojciech Chylewicz wyjaśnił, że był wielokrotnie informowany o zadymieniu dwóch klatek schodowych, gdzie mieszka pani Beata.

– Z naszej wiedzy i opinii kominiarza wynikało, iż najemczyni, rozpalając w piecu, niejednokrotnie przymykała tzw. szyber i nie czyściła pieca. Doprowadzała tym samym do zadymienia klatki schodowej. Nie była w stanie zapanować nad wydobywającym się dymem, który stanowi zagrożenie życia i zdrowia mieszkańców tam lokatorów – tłumaczy szef spółki komunalnej.

Dodaje, że połączono podejmowano próby demontażu pieca znajdującego się na klatce schodowej i montażu zakupionych na koszt ZGL grzejników elektrycznych. Jednak kobieta nie wyrażała na to zgody. Pozostali mieszkańcy alarmowali o zadymieniu i obawach o zdrowie i życie.

– W obecności Straży Miejskiej zdemontowaliśmy pompkę obiegową c.o. oraz opróżniliśmy instalację, a w drzwiach wejściowych do lokalu umieściliśmy stosowaną informację z prośbą o zgłoszenie się do biura ZGL w celu podłączenia w lokalu grzejników elektrycznych – wyjaśnia prezes Chylewicz.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, powiedziała nam, że jeszcze nie ustalono, kto spowodował pożar w budynku komunalnym przy ul. Górnej.

Marek Pietrzela

REKLAMA

ZNAJDŹ NAS NA facebook®

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



HADES
Maksymilian i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.

Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY LIDEREM W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM

W wspólnota

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

miedzyrzec.24wspolnota.pl

parczew.24wspolnota.pl

radzyn.24wspolnota.pl

opole.24wspolnota.pl

pulawy.24wspolnota.pl

lubartow.24wspolnota.pl

Lukow24.pl

Lublin24.pl

BIAŁA SIĘ
DZIEJESIEDLCE
się dziejetuba
LECZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ

W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski

Monika Najdyhor ☎ 515 895 342

✉ najdyhorwspolnota@gmail.com

Parczew, Radzyń Podlaski

Agata Badziak ☎ 517 070 803

✉ badziak@24wspolnota.pl

Praca z młodzieżą była jego wielką pasją, a szkoła jego drugim domem

Zmarł Jerzy Stefaniuk - wieloletni dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Komarówce Podlaskiej



Ostatni raz Jerzy Stefaniuk spotkał się ze swoimi wychowankami, kolegami i przyjaciółmi z Komarówki podczas jubileuszu 75-lecia szkoły i VIII Zjazdu Absolwentów. To on zapoczątkował tę piękną tradycję, współorganizując I Zjazd Absolwentów w 1979 r.



Pamiątkowe zdjęcie trzech dyrektorów LO w Komarówce. Od lewej: Jerzy Stefaniuk, Julian Beń (dyrektor do 1974 r.) oraz Hanna Nuckowska, dyrektor szkoły od roku 1991

18 stycznia zmarł Jerzy Stefaniuk, wieloletni nauczyciel i dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Komarówce Podlaskiej. 1 lutego skończyłby 88 lat.

- Całe dorosłe życie dyrektora Jerzego Stefaniuka było związane z naszą gminą. Nie pochodził stąd, ale w Komarówce rozpoczął swoją pracę w oświacie, tutaj poznał przyszłą żonę, z którą spędził przeszło 60 lat, założył rodzinę, blisko 40 lat poświęcił naszej szkole, w tym 17 lat na stanowisku dyrektorskim - wspominał swojego nauczyciela wójt Ireneusz Demianiuk podczas uroczystości pogrzebowych 26 stycznia w kościele parafialnym w Komarówce Podlaskiej.

- Jego śmierć zaskoczyła i zasmuciła nas wszystkich - mówiła Justyna Korszeń, dyrektor Zespołu Szkół Samorządowych w Komarówce Podl. - Praca z młodzieżą, jak wielokrotnie podkreślał, była jego wielką pasją, a szkoła jego drugim domem. Tej zawodowej fascynacji oddał 40 lat swojego życia - wspominała.

Swoim wspomnieniem podzieliła się z nami także Hanna Nuckowska, nauczycielka, a później dyrektor szkoły. - W 1974 roku ukończyłam filolo-

gię polską na UMCS w Lublinie. Potrzebowałam pracy. W domu rodziców pojawił się Jerzy Stefaniuk, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Komarówce Podlaskiej i zaproponował mi „skok na głęboką wodę” - objęcie tymczasowo stanowiska kierowniczki internatu (!) i zastępstwo w przedmiocie języka polskiego. Decyzję na „tak” podjęłam prawie natychmiast. Zauroczył mnie fascynacją, z jaką mówił o początkach szkoły jako spółdzielni oświatowej, powołanej do życia w sierpniu 1944 roku przez mieszkańców wsi.

Jak dodaje pani Hanna, Komarówka stała się jedną z jej ukochanych „małych ojczyzn”, a zadanie pielęgnowania lokalnej historii - jej pasją.

- Współpracując z dyrektorem Jerzym Stefaniukiem na tak wielu płaszczyznach nauczycielskiej pracy, zdobyłam ogromne doświadczenie, które tak bardzo przydało mi się w prowadzeniu szkoły jako jej następcy dyrektora - dodaje.

Profesor Jerzy Stefaniuk spotkał na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.



Justyna Korszeń
dyr. ZSS w Komarówce Podl.

Profesor, którego dzisiaj żegnamy, był człowiekiem pełnym dobroci, o wielkim sercu dla ludzi. Zawsze ogromną sympatią darzył swoje miejsce pracy, a będąc już na emeryturze, odpowiadał na zaproszenia społeczności szkolnej, odwiedzając nas i niejednokrotnie racząc wesołymi anegdotami i opowiastkami z życia dawnej szkoły - swojej szkoły. Odnosiło się wrażenie, że z tej z pozoru lekkiej formie wypowiedzi płynął jakiś morał, czasem wskazówka dla nas. A mówcą był wysmienitym i z przyjemnością się go słuchało. Nigdy nie zabrakło

mu czasu dla drugiej osoby. Z podziwem obserwowałam, jak doskonale pamiętał swoich absolwentów. Ale interesował się także współczesną szkołą, jej problemami, osiągnięciami, cieszył się z sukcesów uczniów i nauczycieli. Sam był wielkim ambasadorem naszego liceum. Z wielkim szacunkiem odnosił się do swojej małżonki, koleżanek i kolegów, do młodych ludzi. Można się było uczyć od niego takiej postawy. Pozostał nauczycielem do końca swoich dni.

Jerzy Stefaniuk pracę w Liceum Ogólnokształcącym rozpoczął w 1951 r., a od 1955 do 1991 r. w komarowskim liceum uczył przede wszystkim języka rosyjskiego. Poza pracą w szkole był zaangażowany w życie środowiska. Był m.in. członkiem Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego Zarządu Głównego ZNP oraz członkiem kolegium opiniotwórczego przy Zarządzie Oddziału ZNP. Odniesiony Złotym Krzyżem Zasługi. Laureat nagrody Ministra Oświaty i Wychowania. W 1972 r. objął funkcję Gminnego Dyrektora Szkół w Komarówce. Po reorganizacji Gminnej Szkoły Zbiorczej w 1973 r. powrócił do pracy w liceum, aby już rok później objąć stanowisko dyrektora LO w Komarówce Podlaskiej i pełnić tę funkcję aż do odejścia na emeryturę, czyli przez 17 lat.



Ireneusz Demianiuk
wójt gminy Komarówka Podlaska

- Jerzy Stefaniuk w Komarówce rozpoczął swoją pracę w oświacie, tutaj poznał przyszłą żonę, z którą spędził przeszło 60 lat, założył rodzinę, blisko 40 lat poświęcił naszej szkole, w tym 17 lat na stanowisku dyrektorskim.

Monika Mackiewicz

Prokuratura kwestionuje nazbyt ostry regulamin utrzymania czystości i porządku w gminie Międzyrzec

Radni nie zgadzają się z prokuratorem

Radzyński prokurator rejonowy zaskarżył dwie uchwały międzyrzeckiej Rady Gminy w sprawach uchwalenia regulaminów utrzymania czystości i porządku. Radni jednak jednogłośnie przegłosowali wnioski do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie o oddalenie prokuratorskich skarg.

Rada Gminy w Międzyrzeczu przyjęła dwie nowe uchwały w tej sprawie.

28 grudnia 2020 r. prokurator rejonowy w Radzynie zaskarżył uchwałę RG w Międzyrzeczu z 25 kwietnia 2019 r. oraz podobną z 27 lutego 2020 r. Obie dotyczyły regulaminów utrzymania

czystości i porządku na terenie międzyrzeckiej gminy.

Prokurator: Gmina poszła za daleko

– Informuję, że uchwały nr VII/59/19 oraz nr XVII/130/20 Rady Gminy Międzyrzec wydano z naruszeniem art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 13.09.1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, poprzez wprowadzenie rozwiązań stanowiących przekroczenie delegacji ustawowych – wyjaśnił nam Janusz Syczyński, prokurator rejonowy w Radzynie Podlaskim.

W uzasadnieniu pierwszej skargi sprzed dwóch lat widnieje 10 punktów. Zakwestionowano w nich m.in. nałożenie na właścicieli nieruchomości obowiązku zbierania i umieszczenia odpadów w pojemnikach i workach w terminie niezwłocznym. Wspomniani właściciele

Prokurator zakwestionował m.in. nałożenie na właścicieli nieruchomości obowiązku zbierania i umieszczenia odpadów w pojemnikach i workach w terminie niezwłocznym. Wspomniani właściciele już przed godz. 7 rano mają obowiązek wystawiania pojemników poza teren nieruchomości oraz otwierania altany śmietnikowej

ciele już przed godz. 7 rano mają obowiązek wystawiania pojemników poza teren nieruchomości oraz otwierania altany śmietnikowej.

Prokurator zakwestionował też wprowadzenie ograniczeń w zakresie napraw pojazdów samochodowych w sposób wykraczający poza zakres ustawy, a także nałożenie na właścicieli i opiekunów zwierząt domowych obowiązku utrzymywania tych zwierząt w sposób nie stwarzający uciążliwości lub zagrożenia dla osób znajdujących się w sąsiednich lokalach lub nieruchomościach.

Skarga dotyczyła też nałożenia obowiązku utrzymywania zwierząt gospodarskich w sposób „nie stanowiący uciążliwości dla innych osób zamieszkujących na nieruchomości lub nieruchomości sąsiednich”.

Podobnie prokurator, zaskarżając uchwałę z 2020 r., wykazał 8 identycznych wadliwych punktów w kolejnym regulaminie utrzymania czystości.

Radni: Nie ingerujemy w prawa mieszkańców

W ubiegłym tygodniu międzyrzecka Rada Gminy jednogłośnie

przyjęła uchwały w sprawie przekazania do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie skarg prokuratora Prokuratury Rejonowej w Radzynie Podlaskim wraz z odpowiedziami samorządu na te skargi.

Podczas sesji wcale nie było dyskusji nad projektami uchwał. 15 radnych opowiedziało się za skierowaniem stanowiska rady do sądu. Rada przyjęła też uchwały o udzieleniu pełnomocnictwa do reprezentowania jej w WSA prawnikowi obsługującemu ten samorząd.

Międzyrzecka rada w uchwale odpowiadając na skargi prokuratora wniosła o ich oddalenie w całości. W wielostronicowych uzasadnieniach do uchwał, podpisanych przez przewodniczącego rady Andrzeja Pietruka, znalazło się stwierdzenie, że zakwestionowane w skargach uregulowania ze wspomnianych uchwał stanowią „wyłącznie uzupełnienie przepisów

ustawy”. Zdaniem radnych, nie przekroczono upoważnienia ustawowego, lecz tylko nastąpiła konkretyzacja.

– Nie można przyjąć, że doprecyzowanie obowiązków w zakresie wskazanym ustawą ingerowało w prawa mieszkańców i że ingerencja ta pozbawiona jest podstawy prawnej – bronią się samorządowcy.

Podkreślają, że np. ustalenie przez radę zasad mycia pojazdów samochodowych jest dyktowane ochroną środowiska. Bronią określenia „terminu niezwłocznego” dotyczącego nakazu uprzątnięcia błota, śniegu i lodu i innych zanieczyszczeń z nieruchomości służących do użytku publicznego. Zdaniem rady, zaskarżone międzyrzeckie uchwały są zgodne z przepisami prawa.

Marek Pietrzela

Ranną w wypadku nastolatkę zabrał śmigłowiec

KRZEWICA (GM. MIĘDZYRZEC): W obrębie oznakowanego nieoświetlonego przejścia dla pieszych samochód potrącił 15-letnią dziewczynkę. Doznała ona poważnych obrażeń.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej policji, poinformowała nas, że do wypadku doszło w czwartek około godziny 17.30 na drodze krajowej nr 2.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący pojazdem osobowym marki Toyota Avensis potrącił 15-latkę przechodzącą w obrębie oznakowanego, nieoświetlonego przejścia dla pieszych.



Uszkodzenia samochodu potwierdzały, że siła uderzenia w dziecko była bardzo duża

– Za kierownicą samochodu siedział 45-letni mieszkaniec gminy Kąkolewnica. W chwili wypadku mężczyzna był trzeźwy. Potwierdziło to przeprowadzone przez policjantów badanie – wyjaśnia komisarz.

Dodaje, że w wyniku zdarzenia nastolatka doznała obrażeń ciała. Przetransportowana została do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

– Ustalamy okoliczności zdarzenia oraz apelujemy o rozważę na drodze – zaznacza Barbara Salczyńska-Pyrchla.

(pim)

Po naszej interwencji zmieniono zapis

Miesiącami wprowadzali pacjentów w błąd

Na stronie internetowej szpitala w Międzyrzeczu znajdowały się błędne informacje o pracy laboratorium w soboty. Przed tygodniem ludzie czekający tam na badania odeszli z kwitkiem.

Nasz czytelnik, pan Andrzej, powiedział nam, że po długim poszukiwaniu pomocy medycznej jego teściowa dostała się wreszcie, w piątek, do lekarza, który zlecił jej badania laboratoryjne.

Zięć sprawdził na stronie internetowej szpitala, kiedy może pomóc starszej pani. Widniała tam informacja, że w sobotę w punkcie dla pacjentów ambulatoryjnych pobieranie materiału do badań trwa w godz. 7.30-

9.30, a wydawanie wyników w godz. 13.00-13.30. – Super! Ucieszyliśmy się, że w sobotę teściowa będzie miała już wyniki badań analitycznych. Byliśmy tam wczesnym rankiem. W kolejce siedzieli m.in. studenci oraz matka z dzieckiem – międzyrzecczanin relacjonuje wydarzenie. – Minęła godz. 7.30, ale nikt nie otworzył drzwi w punkcie pobrania i nie wyszedł do pacjentów. Gdy była już 7.45 zaniepokojony zadzwoniłem na numer szpitalny. „Ale dziś nie przyjmujemy badań”, powiedziała mi kobieta i szybko się rozłączyła – mówi oburzony pan Andrzej. Dodaje, że w poniedziałek musiał wziąć urlop i zawieźć teściową na badanie. W kolejce czekało prawie 30 osób, w tym większość na dworze, wystawiona na śnieżycę.

– Usiłowaliśmy tego dnia rano i w południe dodzwonić się na centralę szpitala oraz do sekretariatu szpitala. Kilkanaście prób o różnej porze zakończyło się niepowodzeniem. Nikt nie odbierał tam telefonów. W normalny dzień pracy! Zdumieni tą „chorą” sytuacją w lecznicy wysłaliśmy e-mailem pytanie do dyrektora szpitala o zamknięty w sobotę punkt laboratorium. Po kilku godzinach nadeszła odpowiedź – mówi pan Andrzej.

– Uprzejmie informuję, iż od roku nie pobieramy materiału do badań laboratoryjnych w soboty, taka informacja widnieje na drzwiach wejściowych do Laboratorium – wyjaśnia Iwona Hryć z sekretariatu Samodzielnego Publicznego

Zakładu Opieki Zdrowotnej w Międzyrzeczu.

Co ciekawe, po południu na stronie internetowej szpitala, pod linkiem kierującym do laboratorium pojawiła się zmieniona informacja: „Pobieranie materiału do badań: Poniedziałek–piątek: 7.15-9.00. Wydawanie wyników: Poniedziałek–piątek: 14.00-15.00.”

Nie było już śladu o sobocie.

– Przecież pół roku temu znajomi robili tam badania. Czy trzeba było czekać aż rok, aby zmienić od dawna nieaktualną informację o przyjmowaniu badań i wydawaniu wyników w soboty? – dziwi się międzyrzecczanin.

Marek Pietrzela

Reklama

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)

szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwołok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieniec, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.

21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

„Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZGODA”
w Białej Podlaskiej ul. Spółdzielcza 4

ogłasza przetarg nieograniczony na:

wykonanie remontu elewacji w 6 budynkach mieszkalnych wielorodzinnych w Białej Podlaskiej.

1. Szczegółowy zakres robót określony jest w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można nabyć odpłatnie (240 zł brutto) w biurze Spółdzielni /pokój nr 15, tel. 83 343-60-90 wew. 34.
2. Termin składania ofert do dnia 16.02.2021 r. do godz. 9.00.
3. Publiczne otwarcie ofert nastąpi 16.02.2021 r. o godz. 9.10.
4. Warunkiem złożenia oferty jest odpłatne uzyskanie SIWZ w biurze Spółdzielni.

„Zamówienie nie jest finansowane ze środków publicznych. Postępowanie prowadzone jest na podstawie wewnętrznego Regulaminu Zamawiającego. Przepisy ustawy – Prawo Zamówień Publicznych nie mają zastosowania w niniejszym postępowaniu.”

Komunalnik
Biała Podlaska www.komunalnik.pl

NAGROBKI GRANITOWE

WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Czytelnik: Przed biogazownią w Uhninie ktoś rozrzucił resztki odpadów. Elektrownia: Dbamy o środowisko

Pod Parczewem plastik wychodzi z ziemi

GMINA DĘBOWA KŁODA:

Na smród unoszący się w okolicy biogazowni w Uhninie skarży się jeden z naszych Czytelników. – W ostatnim czasie zostały tam rozrzucone resztki odpadów organicznych – denerwuje się mężczyzna. – Są sukcesywnie usuwane, bo dbamy o środowisko – odpowiada biogazownia.



Czytelnik: Podejrzewam że są tam wyrzucane resztki odpadów organicznych razem ze zmielonymi opakowaniami po tych odpadach

Jeden z naszych Czytelników spacerował po lesie wokół biogazowni w Uhninie w gm. Dębowa Kłoda. To, co zobaczył przed elektrownią, przykuło jego uwagę.

– Podejrzewam, że są tam wyrzucane resztki odpadów organicznych razem ze zmielonymi opakowaniami po tych odpadach. Nie chcę już wspominać o smrodzie, jaki się tam unosi – zaalarmował nas i wysłał zdjęcia śmieci porozrzucanych w okolicy biogazowni.

„Śmieci były tam wcześniej, niż bioelektrownia”

Chodzi o teren sąsiadujący z działką, na której znajduje się biogazownia.

– Działka należy do spółki, która ma 100 procent udziałów w bioelektrowni. Faktycznie, przy czyszczeniu fermentora, na fragmencie tej działki pojawiły się zanieczyszczenia, m.in. foliowe. Prawdopodobnie są tam jakieś rzeczy, które mogły być w fermentorze i przy czyszczeniu zostały

wywiezione – mówi Robert Sikorski z zarządu bioelektrowni w Uhninie, choć nie odpowiada jednoznacznie na pytanie, dlaczego tak się stało.

Sikorski dodaje, że „śmieci na tej działce były już wcześniej, zanim została uruchomiona bioelektrownia”.

– Każda nierówność terenu to jest przyczepa albo kilka przyczep śmieci, nieco przysypanych ziemią. Od czasu, gdy weszliśmy tam ze sprzętem do głębokiej uprawy, powyciągaliśmy na powierzchnię gruntu całą masę najróżniejszych folii, butelek, gruzu czy gumowców – wylicza.

Będziemy sprzątać do skutku

Władze biogazowni zapewniają, że „zanieczyszczenia są sukcesywnie usuwane”. – Robimy to ręcznie, gdyż warunki gruntowe nie pozwalają nam wejść ze sprzętem, bo na działce stoi woda (obecnie leży śnieg – aut.). W trosce o środowisko i wi-

Biogazownie

„Wykorzystują ekologiczne źródła energii. Jednym ze „składników” najczęściej stosowanych w „instalacjach biogazowych” w Europie Środkowo-Wschodniej jest kiszonka z kukurydzy.

– W 2017 roku do produkcji biogazu wykorzystano około 540 tysięcy ton kiszonki. Typowa biogazownia o mocy 1 MW energii dziennie zużywa 70–80 ton substratu z kukurydzy” – czytamy na specjalistycznym portalu globenergia.pl. Na koniec 2019 roku w Polsce działało łącznie 310 biogazowni

zerunek firmy sprzątam i będziemy to sprzątać do skutku – zapewnia R. Sikorski.

Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda mówi z kolei, że do urzędu nie trafiło zgłoszenie nt. resztek odpadów leżących przed biogazownią w Uhninie.



Grażyna Lamczyk

wójt gminy Dębowa Kłoda

- Nie dostaliśmy żadnych sygnałów nt. resztek odpadów leżących przed biogazownią w Uhninie. Jeśli by do nas wpłynęły, na pewno zajęlibyśmy się sprawą

– Jeśli by do nas wpłynęło, na pewno zajęlibyśmy się sprawą – mówi wójt.

Grzegorz Rekiel

Wielki remont u „Sienkiewicza” za ponad 4 mln zł

Już niebawem ruszą prace remontowe w Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

25 stycznia powiat łukowski wybrał firmę, która będzie wykonawcą prac remontowych w przyszłym „Centrum Kultury Sienkiewiczowskiej”. Roboty zostały podzielone na dwa etapy. W pierwszym przebudowana zostanie oficyna południowa Muzeum wraz z przebudową parku znajdującego się przy muzeum. Etap II dotyczy przebudowy kopca Henryka Sienkiewicza w Okrzei.

– W postępowaniu do upływu terminu składania ofert złożono 10 ofert. Zarówno w części 1 jak i części 2 zamówienia jako najkorzystniejszą wybrano ofertę Wykonawcy Jacek Wojtaś SOLARPROFI Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe z Lenda Ruskiego (pow. rycki) – informuje łukowskie starostwo. Pierwszy etap prac został wyceniony na prawie 2 mln zł, drugi na nieco ponad 2,4 mln zł. Umowa z wykonawcą ma zostać podpisana w lutym.

Kapitałny remont

Przed SOLARPROFIT sporo pracy. Do wymiany jest posadzka w całym budynku. Nową pokryje dębowy parkiet. Trzeba też uzupełnić i naprawić tynki. Pomalować ściany i sufit.

Do tego likwidacja schodów drewnianych oraz roboty ciesielsko-stolarskie związane z renowa-

cją drzwi. Kompletny remont nieużytkowanego dziś poddasza. Na zewnątrz trzeba położyć izolację fundamentów, zrobić opaskę z kamienia z kostką granitową wokół budynku.

Do tego orynnowanie. Wygląd zmieni także wejście do muzeum. Na schodach skute zostaną płyty lastrykowe. W ich miejsce budowlancy zamontują granitowe, antypoślizgowe.

Wokół pojawi się nowe ogrodzenie, alejki parkowe. Do tego roboty w zakresie instalacji elektrycznych wewnętrznych i zewnętrznych, w tym dostawa i montaż latarni parkowych oraz monitoringu. Plus roboty w zakresie instalacji sanitarnych oraz c.o., w tym dostawę i montaż pompy ciepła.

Kopiec w nowej odsłonie

Sporo będzie się działo też na Kopcu. Po pierwsze prace ziemne i rozbiórkowe. Do tego wykonanie alejek dla pieszych o podbudowie tłuczniowej i nawierzchni z betonowej kostki wraz z obramowaniem, wykonanie umocnienia skarp kratką trawnikową. Pomnik zyska nowe alejki dojazdowe i alejki dla aut. Do tego humusowanie podłoża i wysianie nowej trawy. Demontaż starego ogrodzenia oraz wykonanie nowego. Całość dopełni mała architektura: ławki, kosze na śmieci i lunety. Odnowiony zostanie też pomnik znajdujący się na szczycie Kopca. Planowany termin zakończenia robót budowlanych to 1 marca 2022 r.

Łukasz Prusak

18-latka nie dała się oszustom. „Konsultanci” namawiali do zainstalowania aplikacji

Młoda łukowianka omal nie padła ofiarą oszustwa. Na jej telefon komórkowy zadzwonił mężczyzna, który powiedział o włamaniu na jej konto bankowe i przelewie z niego przez oszusta 500 złotych. Mężczyzna zapewnił 18-latkę, że przelew został zablokowany i twierdził, że jej konto zostało „przechwycone” podczas zakupów w sklepie. Tłumaczył, że jej telefon ma wirusa i że to one ułatwiły oszutowi przelew 500 złotych. „Konsultant” zaproponował 18-latkę zainstalowanie pewnej aplikacji, dzięki której będzie mogła zabezpieczyć swoje urządzenie.

Poprzez link przesłany przez mężczyznę, młoda kobieta zainstalowała na swoim telefonie aplikację i przekazała mu podany w niej kod autoryzacji. Następnie z 18-latką rozmawiała już kobieta, przedstawiająca się jako „konsultantka z działu bezpie-

czeństwa”. Ta poleciła zainstalowanie na smartfonie kolejnej aplikacji i przekazanie wygenerowanego kodu.

„Ingerencja z zewnątrz”

W międzyczasie łukowianka zauważyła na wyświetlaczu swego smartfona ikonę informującą o „ingerencji z zewnątrz”. To było pierwsze ostrzeżenie, które wzbudziło u niej podejrzenie. W momencie gdy 18-latka powiedziała „konsultantce” o możliwości osobistej wizyty w banku i rozwiązaniu problemu, ta poinformowała ją, że do tej pory przelew wykonany przez oszusta zostanie już zrealizowany. Kobieta zapewniała, że tylko natychmiastowe działania realizowane za pomocą zainstalowanych na smartfonie aplikacji uniemożliwią zrealizowanie wypłaty przez oszusta.

Rozmowa z oszustami

Falszywa konsultantka poleciła 18-latkę otworzenie aplikacji jej konta bankowego i podanie kodu zabezpieczającego. W międzyczasie łukowianka sprawdziła w przeglądarce internetowej nr telefonu z jakiego skontaktowali się z nią mężczyzna oraz kobieta, a także podane przez nich nazwiska. Tam 18-latka odnalazła informacje, które utwierdziły ją w przekonaniu, że skontaktowali się z nią oszuści.

Nastolatka natychmiast przerwała rozmowę i odinstalowała podane przez nich aplikacje. „Zablokowała” też swoje konto bankowe, uniemożliwiając dokonanie na nim jakichkolwiek transakcji. Na szczęście okazało się, że nikt nie zdążył się tam włamać. O próbie wyłudzenia zawiadomiła policję.

Łukasz Prusak

Starosta przewodniczącym Rady Społecznej Szpitala

Starosta Janusz Hordejuk został nowym przewodniczącym społecznej rady szpitala w Parczewie. Taką decyzję podjęła Rada Powiatu.

Zmiana ma związek ze śmiercią starosty Jerzego Maślucha, który w połowie grudnia przeżył walkę z koronawirusem. Starosta Maśluch był jednocześnie przewodniczącym Rady Społecznej Szpitala Powiatowego w Parczewie, dlatego jej skład musiał zostać uzupełniony.

W ubiegły piątek Rada Powiatu zdecydowała, że nowym członkiem i jednocześnie przewodniczącym Rady Społecznej Szpitala zostanie Janusz Hordejuk, od niedawna starosta parczewski, a wcześniej wieloletni



Rada powiatu zdecydowała, że nowym członkiem i jednocześnie przewodniczącym Rady Społecznej Szpitala w Parczewie zostanie Janusz Hordejuk, od niedawna starosta parczewski

dyrektor tej lecznicy. Za powołaniem Hordejuka głosowało 14 radnych, nikt nie był przeciw i nikt nie wstrzymał się od głosu.

57-letni Janusz Hordejuk na nowego starostę parczewskiego został powołany dwa tygodnie temu. Jest menedżerem z wieloletnim doświadczeniem, parczewskim szpitalem kierował przez 15 lat. Ukończył m.in. studia podyplomowe z zarządzania zakładami opieki zdrowotnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Zgodnie z przepisami, Rada Społeczna Szpitala doradza dyrektorowi w sprawach finansowych. W skład Rady Społecznej Szpitala w Parczewie wchodzi m.in.: wicestarosta Artur Jaszczuk, Małgorzata Zając (przedstawicielka wojewody lubelskiego), Piotr Denejko – radny powiatu czy Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Grzegorz Rekiel

Metropolita lubelski prowadzi dochodzenie

Watykan sprawdza arcybiskupa Andrzeja Dzięgę

Stolica Apostolska prowadzi postępowanie kanoniczne wobec pochodzącego z Radzyna hierarchii. Chodzi m.in. o lekceważenie oskarżeń o molestowanie nieletnich przez jednego z księży.



Arcybiskup Andrzej Dzięga urodził się 14 grudnia 1952 w Radzynie Podlaskiej. Pochodzi z rodziny liczącej pięćdziesiąt dzieci, spośród których trzech braci zostało duchownymi

Wobec metropolity szczecińsko-kamieńskiego ks. arcybiskupa Andrzeja Dzięgi prowadzone jest kościelne śledztwo. Na polecenie Watykanu wyjaśniane są zawiadomienia skierowane do Nuncjatury Apostolskiej w Polsce w sprawie domniemanych zaniedbań hierarchii - chodzi o to, że miał nie wyciągać konsekwencji wobec podległych mu duchownych, którym zarzucano wykorzystywanie seksualne osób nieletnich.

Katolickie pismo „Więź” oraz portal wiedz.pl ustaliły, że do nuncjusza apostolskiego w Polsce wpłynęły co najmniej cztery zawiadomienia od trzech osób o zaniedbaniach metropolity szczecińskiego.

Według autora publikacji w „Więzi”, Zbigniewa Nosowskiego, pierwsza ze zgłoszonych spraw dotyczy zaniedbań jeszcze biskupa

Kiedy ks. Józef G. miał szantażować swego dawnego ministranta oraz grozić mu nawet pozbawieniem życia, zostało wszczęte postępowanie prokuratorskie. Księdza aresztowano, niebawem ruszył proces.

Rzecznik metropolity szczecińskiego powiadomił TVN24, że „ksiądz arcybiskup Andrzej Dzięga przyjmuje tę informację z głębokim smutkiem. W latach, gdy kierował diecezją sandomierską, nie było zgłoszeń w zakresie takiej sprawy i nie toczyło się tego rodzaju postępowanie”.

„Więź” ustaliła, iż prymas Polski przekazał list od krakowskiego duchownego, dotyczący możliwych zaniedbań bp. Dzięgi w sprawie ks. Józefa G., do nuncjusza apostolskiego w Warszawie, abp. Salvatore Pennacchio, a także do metropolity lubelskiego, abp. Stanisława Budzika.

Abp Budzik potwierdził redakcji katolickiego pisma, że powierzono mu przeprowadzenie dochodzenia kościelnego w tej sprawie. Zapewnił, iż przebiega ono zgodnie z instrukcjami.

Z innych ustaleń „Więzi” wynika, iż do nuncjusza apostolskiego wpłynęły również co najmniej

trzy inne zawiadomienia dotyczące działań abp. Andrzeja Dzięgi w metropolii szczecińsko-kamieńskiej.

Treść tych skarg jest okryta tajemnicą. Mają one dotyczyć braku reakcji na wykorzystywanie seksualne oraz „innych spraw związanych z zarządzaniem archidiecezją”.

Portal oko.press, nawiązując do „Więzi”, opisał też sprawę krycia przez hierarchów przestępstw seksualnych ks. D. ze Szczecina. Dziennikarze ustalili, iż sąd biskupi uznał, że D. jest winny molestowania nieletnich, ale orzekł dla niego symboliczną karę. Trwający aż 13 lat proces sądowy nie został wzbogacony o dokumenty kurii, która ich tam nie przekazała, pomimo wystąpień prokuratury.

Ks. D. odwołał się od tego wyroku sądu biskupiego, Watykan zlecił zbadanie sprawy Trybunałowi Kościelnemu w Gdańsku. Z ustaleń oko.press wynika, że abp Dzięga długo nie przekazywał dokumentów z postępowania ze Szczecina do Gdańska. Postępowanie kościelne księdza D. trwa już 25 lat i pewnie też będzie kolejnym problemem metropolity.

Men

Natalia z Łukowa studiuje na jednej z najlepszych uczelni na świecie



Natalia Jagodzińska

absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łukowie z roku 2020, została studentką brytyjskiego Uniwersytetu w Cambridge – jednej z najlepszych i najstarszych uczelni na świecie. Studiuje na kierunku medycznym. Aplikowanie na tak renomowaną uczelnię poparte było bardzo wysokimi wynikami Natalii z egzaminów maturalnych na poziomie rozszerzonym z języka angielskiego, matematyki, chemii i biologii. Natalia uczęszczała do klasy biologiczno-chemicznej, przez trzy lata nauki w LO należała do ścisłego grona najlepszych uczniów w szkole, była stypendystką Prezesa Rady Ministrów.

- Społeczność I LO im. Tadeusza Kościuszki pragnie złożyć jej serdeczne gratulacje. Jesteśmy dumni, że absolwentka „Kościuszki” swoje marzenia spełnia w tak szacownym gronie studentów. Życzymy sukcesów w Cambridge - czytamy w przygotowanej dla mediów informacji.

Burmistrz chce zwolnić restauratorów z „korkowego”

ŁUKÓW Z inicjatywy burmistrza Piotra Płudowskiego rada miasta ma zająć się uchwałą, która zwolni w tym roku łukowskich restauratorów z tzw. korkowego. Chodzi o podatek od obrotów za sprzedany alkohol.

- Dotyczy sprzedaży na mie-

scu - precyzuje Płudowski.

Jeżeli uchwała zostanie przyjęta, to w tym roku - jak wynika z wyliczeń magistratu - do kasy miasta nie trafi 30 tys. zł, które samorząd wydaje na szeroko pojętą profilaktykę alkoholową.

- Znajdę te brakujące pieniądze w budżecie - deklaruje bur-

mistrz.

Zdaniem Płudowskiego uchwała ma być ukłonem władz miasta w stronę restauratorów pokrzywdzonych przez lockdown. Nie ma znaczenia, czy zdecydują się otworzyć swój biznes mimo obostrzeń, czy pozostaną „zamknięci”.

Pierwszą ratę „korkowego” restauratorzy już wpłacili. Jeżeli propozycje burmistrza wejdą w życie, pieniądze te zostaną przedsiębiorcom zwrócone.

Łukasz Prusak

Oszukiwała na materiałach budowlanych. Nabrała kilkadziesiąt osób na ponad milion

Niemal 40 oszustw miała dopuścić się Honorata G. z Białej Podlaskiej. Zdaniem śledczych od 2012 roku do jesieni ub.r. kobieta naciągnęła kilkudziesięciu przedsiębiorców, m.in. pobierając od nich zaliczki i nie dostarczając obiecanych materiałów budowlanych. Proceder miała kontynuować nawet po usłyszeniu zarzutów.

Zakazali jej działalności. Nic sobie z tego nie zrobiła

Według ustaleń śledczych Honorata G. z Białej Podlaskiej, z zawodu młeczarz, prowadziła w przeszłości działalność gospodarczą, polegającą m.in. na pośrednictwie przy zakupie materiałów budowlanych. Firma została zamknięta przez zaległości podatkowe. W listopadzie 2017 roku z wniosku naczelnika urzędu skarbowego sąd zakazał jej prowadzenia działalności gospodarczej.

57-latką nic sobie z tego nie robiła. Śledztwo wykazało, że pierwszych udokumentowanych oszustw dopuściła się w 2012 i 2014 roku. Odbierała towar budowlany z odroczonym terminem płatności, ale nie regulowała długu. Łącznie było to nieco ponad 14 tys. zł.

Nowa metoda działania

Kolejnych oszustw Honorata G. miała dopuścić się w latach 2018-2020. Działała w Białej Podlaskiej, powiecie białskim, ale też w województwie mazowieckim. Opracowała nową metodę działania. Podawała się za przedstawiciela handlowego i oferowała przedsiębiorcom materiały budowlane poniżej wartości rynkowej, po czym pobierała od nich pieniądze na poczet zakupów, ale materiałów nie dostarczała. Kontrahentom podawała różne powody do opłat: raz była to należność za materiały budowlane i ich transport, raz kaucja za palety. Zawsze wymagała

płatności gotówką w całości przed dostarczeniem towaru. Często zdobywała zaufanie, najpierw terminowo uiszczając opłaty, czy dostarczając towar. Zdaniem śledczych powoływała się na przedstawicieli firm, z którymi nie miała żadnego związku. Robiła to po to, żeby się uwiarygodnić.

Przekroczyła milion

W ten sposób w ciągu dwóch lat miała dokonać prawie 40 oszustw. Kłopoty zaczęły się, gdy ubyło jej klientów, a przez to zaliczek, więc nie miała płynności finansowej, by regulować długi. Ale pomimo tego przyjmowała kolejne zamówienia, oferując atrakcyjne ceny. Opiewały na różne kwoty - od kilku do nawet 158 tys. zł. Długi w wyniku oszustw urosły łącznie do kwoty 1,13 mln zł.

„To przez wirusa”. Zarzut jej nie powstrzymał

W lipcu ub.r. prokuratura posta-

wiła Honoracie G. zarzut oszustwa, czyli doprowadzenia innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd.

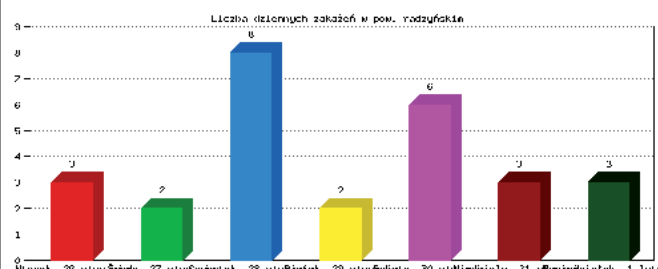
Kobieta przyznała się. Tłumaczyła się śledczym, że sytuacja wynikała „z powodu epidemii wirusa”. Zadeklarowała chęć spłaty zadłużenia, jednak nie była w stanie udzielić informacji, gdzie znajdują się pieniądze pokrzywdzonych. Powiedziała, że ona pieniędzy nie posiada.

Prokuratura zastosowała wobec niej dozór policji i zakaz opuszczania kraju. Co ciekawe, postawiony zarzut nie powstrzymał Honoraty G. przed dokonaniem kolejnego oszustwa we wrześniu ub.r.

57-latkę grozi teraz do 10 lat pozbawienia wolności. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie. Pierwsza rozprawa w lutym.

Dominik Smagała

Koronawirus nadal zabija



W ostatnim tygodniu nastąpił duży spadek liczby zakażeń koronawirusowych w powiecie białskim i w Białej Podlaskiej. Niestety, w powiecie przybyło zgonów. Ministerstwo Zdrowia podało, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. białskim pojawiły się 72 nowe przypadki zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było aż 108). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam 5 osób, w tym jedna osoba na Covid-19 (w poprzednim tygodniu był tylko 1 zgon).

W Białej Podlaskiej od 26 stycznia do 1 lutego (włącznie) pojawiło się 66 przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było aż 92), zaś zmarły dwie osoby (czyli jedna mniej, niż we wcześniejszym tygodniu stycz-

nia), w tym jedna z powodu tylko samego Covid-19 (w poprzednim tygodniu dwie).

W powiecie radzyńskim natomiast, bo 8 przypadków, odnotowano w czwartek, 28 stycznia. Sześć przypadków odnotowano w sobotę, 30 stycznia, a po trzy: w poniedziałek (1 lutego), w niedzielę (31 stycznia) i we wtorek (26 stycznia).

Walkę z Covid19 przegrali w minionym tygodniu cztery osoby. Na kwarantannie przebywa 101 osób (stan z 1 lutego).

W powiecie parczewskim w czasie minionego tygodnia mieliśmy 16 przypadków koronawirusa, a walkę z Covid 19 przegrało pięć osób.

PIM, GR

Porównywanie nieporównywalnych lecznic

Jak budżet państwa płaci za COVID-19: duża kasa na halę w Lublinie, znacznie mniej dla prowincji

„Porażająca” - tak radny Daniel Dragan określił różnicę kosztów walki z koronawirusem w szpitalu w Międzyrzeczu i tzw. szpitalu tymczasowym w hali targowej w Lublinie. Rzeczników wojewody oraz NFZ poprosiliśmy o wyjaśnienie przyczyn tej dysproporcji.

Daniel Dragan, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Bialskiego, wielokrotnie krytykował niską wycenę świadczeń przez Narodowy Fundusz Zdrowia za usługi wykonywane w szpitalu powiatowym w Międzyrzeczu. Niedawno stwierdził, że koszty adaptacji międzyrzeckich pomieszczeń na leczenie pacjentów zakażonych koronawirusem wyniosły zaledwie 13,5 tys. zł, zaś w lubelskiej lecznicy aż 17 mln zł.

Porównał stawkę za całodobową dostępność łóżka zwykłego. W Międzyrzeczu to 100 zł, a w Lublinie - 822 zł. Z kolei dostępność międzyrzeckiego łóżka respiratorowego to 300 zł, a lubelskiego aż 3773 zł.

Podsumował, że w podobnym okresie międzyrzecka lecznica przyjęła 70 pacjentów z COVID-19, a lubelska 10 (na starcie).



Daniel Dragan, radny pow. bialskiego
Koszty adaptacji szpitala w Międzyrzeczu na leczenie pacjentów zakażonych koronawirusem wyniosły zaledwie 13,5 tys. zł, zaś w lubelskiej hali targowej aż 17 mln zł.



Agnieszka Strzépka, rzecznik wojewody
Nie można porównywać kosztów adaptacji oddziału w już istniejącym szpitalu z przygotowaniem od podstaw hali wystawienniczej.

Różnice międzyrzecko-lubelskie

O te różnice zapytaliśmy Agnieszkę Strzépka, rzecznikę wojewody lubelskiego. Zdystansowała się od porównywania kosztów adaptacji oddziału w już istniejącym szpitalu z przygotowaniem od podstaw hali wystawienniczej, która dotychczas nie była w żaden sposób związana z udzielaniem świadczeń zdrowotnych.

- Jest to porównanie dwóch wielkości w zasadzie nieporównywalnych z uwagi na skalę zjawiska. Szpital w Międzyrzeczu ma łącznie 20 łóżek covidowych i prace adaptacyjne prowadzone były pod tym kątem. Szpital Tymczasowy wymagał peł-

nego dostosowania obiektu nieszpitalnego do celów leczenia pacjenta zakażonego - zauważyła rzecznik.

Przypomniała, że adaptacja obiektu Targów Lublin dotyczyła docelowej bazy ponad 480 łóżek, a nie uruchomionego aktualnie panelu 56 łóżek II poziomu i 10 łóżek respiratorowych.

„Zawór bezpieczeństwa” na wszelki wypadek

- Poza tym łóżka covidowe w szpitalach powiatowych tworzone są w zupełnie innym celu niż szpital tymczasowy. Takie łóżka w szpitalach nieposiadających dotąd w swoich strukturach oddziałów zakaż-

nych ani obserwacyjno-zakażnych powstały w celu absorpcji w pierwszej kolejności pacjenta lokalnego, tj. z zakażeń wewnątrzszpitalnych, łóżek obserwacyjno-zakażnych w tych szpitalach oraz osób zakażonych z bliskiej okolicy - wyjaśniła.

Podkreśliła przy tym, że Szpital Tymczasowy powstał głównie jako „zawór bezpieczeństwa” w przypadku wystąpienia niekorzystnego wariantu rozwoju epidemii, czego w aktualnym stanie wiedzy nie możemy wykluczyć, zwłaszcza w świetle sytuacji w innych krajach i pojawiających się nowych typów wirusa.

- Ponadto szpital ten ma pomóc w przejęciu pacjenta o ustalonym profilu od innych szpitali, w celu ich udrażniania i umożliwienia realizacji trwającego procesu przywracania łóżek szpitalnych dla pacjentów niezakażonych wirusem SARS-CoV-2 (w tym ozdrowieńców wymagających kontynuacji leczenia szpitalnego) - wyjaśniła rzecznik wojewody.

Ponadto poinformowała, że kwestia finansowania świadczeń w konkretnych szpitalach covidowych pozostaje w gestii Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Finansowanie z budżetu państwa

Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego NFZ, poinformowała nas, że świadczenia me-

dyczne, w tym transport sanitarny, udzielane w związku z przeciwdziałaniem COVID-19, nie są finansowane ze składek na ubezpieczenie zdrowotne w ramach budżetu Narodowego Funduszu Zdrowia.

Wyjaśniła, iż pieniądze na ich pokrycie pochodzą z budżetu państwa, z części, której dysponentem jest minister właściwy do spraw zdrowia lub z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

Stwierdziła, że szpitale, które musiały przekształcić np. jeden oddział do opieki wyłącznie nad pacjentami podejrzanymi i zakażonymi koronawirusem, otrzymują opłatę za gotowość jako rekompensatę za utracone wpływy. Średnio wychodzi ponad 717 zł/dobę za łóżko.

Za każde dodatkowe łóżko (niefinansowane wcześniej w ramach umowy z NFZ) placówki zakwalifikowane do kilku poziomów otrzymują 100 zł/dobę za dostępność tego miejsca dla pacjentów podejrzanym i zakażonym wirusem SARS-CoV-2.

- Szpitale za leczenie pacjenta z COVID-19, z uwzględnieniem poziomu jego saturacji, otrzymują odpowiednio 330 zł/osobodzień w przypadku saturacji równej lub wyższej niż 95 proc. i 630 zł/osobodzień w przypadku saturacji poniżej 95 proc. - dodała rzecznik.

Ponadto zaznaczyła, iż tradycyjne szpitale za pobyt pacjenta

podejrzanego o zakażenie wirusem SARS-CoV-2 otrzymują 185 zł.

Wyższe stawki w szpitalach tymczasowych

- Szpitale tymczasowe za dostępność łóżka dla pacjentów z COVID-19 uzyskują 822,43 zł/dobę. Za dostępność jednego stanowiska umożliwiającego prowadzenie wentylacji mechanicznej pacjenta z COVID-19 otrzymują 3 773,70 zł/dobę - wyliczała Małgorzata Bartoszek.

Dodała, iż te nowe placówki za gotowość do udzielania świadczeń w punkcie przyjęć uzyskują 18 299 zł/dobę. Za leczenie pacjenta z COVID-19 otrzymują 1026,40 zł/osobodzień. Za leczenie pacjenta z COVID-19, który wymaga wentylacji mechanicznej, pobierają 4 321,14 zł/osobodzień.

Rzecznik zaznaczyła przy tym, iż szpitale tymczasowe nie otrzymują rekompensaty za utracone przychody oraz nie mogą łączyć opłaty za leczenie z opłatami za gotowość.

Pacjenci zaatakowani przez koronawirusa nie wybierają poziomów i rodzajów szpitali. Przewiezieni karetką do lecznicy liczą na uratowanie życia i zdrowia.

Marek Pietrzela

Wybuch gazu w Chodlu. Biegli wskazali przyczynę

Śledztwo w sprawie tragedii, w której śmierć poniosły dwie osoby, jeszcze się nie zakończyło. Do prokuratury trafiła w końcu opinia biegłych, na którą czekali kilka miesięcy.

Ani śledczy, ani biegły zaraz po zdarzeniu nie chcieli wskazywać jednoznacznie źródła wybuchu. Wstępnie pod uwagę brali dwie przyczyny, które doprowadziły do tragicznej śmierci 87-letniego mężczyzny i 47-letniej kobiety. Wybuch butli z gazem lub sieci gazowej.

Dziś już wiemy, że biegły z zakresu gazownictwa wykluczył tę drugą przyczynę.

- Wybuch nie miał nic wspólnego z samą siecią gazowniczą i jej obsługą. Sieć była sprawna - informuje Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Było to związane



Część domu, która w eksplozji nie zważyła się, trzeba było rozebrać, gdyż stwarzała zagrożenie

z nieprawidłową obsługą kuchenki, która była podłączona do butli gazowej. Doszło do ujęcia gazu i później do jego zapłonu - mówi.

Kuchenka gazowa znajdowała się w suterynie zajmowanej przez 87-latkę. To tam doszło do wybuchu. I to on feralnego dnia obsługiwał kuchenkę.

- Obrażenia na ciele mężczyzny wskazywały, że to 87-latek był najbliżej tego wybuchu, który miał miejsce - dodaje.

Choć opinia biegłych trafiła już do prokuratury, to śledztwo nie zostało jeszcze zakończone. Cały czas prowadzone jest w kierunku spowodowania zdarzenia zagrażającego życiu

lub zdrowiu wielu osób, lub mieniu w wielkich rozmiarach. Jaki będzie jego finał? Prokurator Pytko przyznaje, że decyzja końcowa nie została jeszcze podjęta.

- Uzupełniamy materiał dowodowy jeszcze - dodaje.

Siła eksplozji spowodowała zawalenie połowy dwupiętrowego domu. Cudem uszły z życiem trzy osoby. Żona 87-latka, mąż 47-latki i jej kilkunastoletnia córka. Cała trójka w momencie wybuchu znajdowała się w domu.

Rodzina Romanowskich w ułamku sekundy straciła cały dobytek życia. Nie zostali jednak sami. Z pomocą ruszyło im wiele osób. Dzięki hojności darczyńców pół roku po tragedii udało się wybudować nowy dom, który w tej chwili jest w stanie surowym.

Agnieszka Ciekot

Do RCEZ można przynieść ubrania dla bezdomnych

- Zachęcamy uczniów, rodziców i pracowników RCEZ do włączenia się w akcję pomocy bezdomnym - mówi Daniel Kisiewicz, katecheta z RCEZ.

Akcję prowadzi szkolne koło wolontariatu we współpracy z Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

- Pomysł był mój, razem z Jakiem Bednarskim, szkolnym pedagogiem, działamy w szkolnym wolontariacie. Pierwszy raz organizujemy taką akcję, kiedyś Marcin Socha organizował podobną, ale dla terenu Lubartowa. My zbierzemy dary, które zostaną przewiezione do Caritas i tam rozdane potrzebującym - mówi Daniel Kisiewicz. Do RCEZ można przynosić kurtki, czapki, buty.

- Ci ludzie potrzebują tych rzeczy, jest mróz, wiele osób śpi na klatkach schodowych, prze-

bywają w sklepach, szukając ciepła. Prosimy, żeby oddawać ubrania czyste, w dobrym stanie, niepodarte. Ja już oddałem swoje kurtki, w których już nie chodzę. Chodzi o to, żeby ci ludzie mogli od razu założyć te kurtki czy buty, a czasem mają opuchnięte czy poranione nogi - mówi Daniel Kisiewicz. Ubrania można przynosić do RCEZ w godzinach 7.30 - 15.30. Przy wejściu jest dozownik z płynem do dezynfekcji rąk, przyniesione rzeczy będą odbierał pracownicy szkoły. Potem przez dwa dni będą leżały na kwarantannie w oddzielnym pomieszczeniu. Przy ich sortowaniu będą pomagać uczniowie działający w wolontariacie. Do akcji włącza się też szkoła podstawowa w Nowej Wsi, tam też będzie można przynosić ubrania dla potrzebujących. Akcja potrwa do 15 lutego.

Marcin Kusyk

Przed wyborami był priorytetem, teraz nikomu nie potrzebny?

Most na Wiśle przeszedł naszym koło nosa. Budują sąsiedzi

Przeprawa na Wiśle zamiast w okolicach Kazimierza, powstanie na terenie powiatu kozienickiego i garwolińskiego. Samorządy już podpisały umowę na przygotowanie dokumentacji. Dlaczego nie doszło do budowy mostu na Lubelszczyźnie?

„Most wyborczą kielbasą?”

O budowie mostu, jaki miałby połączyć gminę Kazimierz Dolny i gminę Janowiec głośno było wiosną 2018 r. Wtedy w maju, na kilka miesięcy przed wyborami samorządowymi premier Mateusz Morawiecki ogłosił program „Mosty dla regionów”: rząd chciał przeznaczyć blisko 2,3 mld zł na nowe przeprawy w całej Polsce. Najwięcej, bo 6 mostów, zapowiadano na Mazowszu oraz w woj. lubelskim.

Ówczesni władze gmin do pomysłu podeszli bardzo ostrożnie, głównie ze względu na kwestie finansowe. Jednak ówczesny burmistrz Kazimierza pochwalił inicjatywę i chęć połączenia przeprawą obu miejscowości ocenił pozytywnie. Z kolei wójt Janowca obawiał się wzmożonego ruchu na drogach na terenie gminy. Wtedy o potrzebie budowy mostu między Kazimierzem a Janowcem przekonany był również Mariusz Wicik, kazimierzanin, pełnomocnik Wojewody Lubelskiego ds. Rozwoju Turystyki. **Nowe możliwości, komunikacyjne odciążenie Puław**

Istotnie budowa przeprawy między Kazimierzem a Janowcem pozwoliłaby rozładować ruch na jedynej w tej chwili drodze dojazdowej do nadwiślańskiego miasteczka od strony Warszawy, prowadzącej przez Puław. Kierowcy zamiast jechać tędy, mogliby bezpośrednio kierować się na Janowiec i omijać stolicę powiatu. Droga szczególnie obciążona jest wiosną i latem, ruch spowalnia dodatkowo tzw. „miasteczko holenderskie” na wjeździe do Puław od strony Kazimierza.

Ze zmniejszenia ruchu na drodze wojewódzkiej 824 z pewnością ucieszyliby się także mieszkańcy podpuławskiej Parchatki, którzy skarżą się na kierowców i ich szybką jazdę i od lat walczą o dokończenie budowy chodnika w ich miejscowości. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie administrujący trasą ogłosił przetarg na budowę kolejnego odcinka chodnika, to jak podkreślają mieszkańcy, sprawa jeszcze nie jest zakończona i przypomina,



Na konferencji prasowej przed wyborami samorządowymi w 2018 r. lokalni działacze PiS prezentowali dziennikarzom nawet potencjalne lokalizacje mostu, który miał połączyć Kazimierz z Janowcem

że na drodze zginęło już kilka osób. Z drugiej strony most, odwiecznym działającym od kilku lat w Trzciankach park rozrywki „Magiczne Ogrody”, znacznie skróciłby drogę do Kazimierza. Nowe drogi dojazdowe do mostu i sama przeprawa stworzyłaby również nowe możliwości rozwoju dla regionu pod kątem gospodarczym. Rozbudowana infrastruktura mogłaby przyciągnąć kolejnych inwestorów, którzy właśnie tu mogliby ulokować swoje działalności. **Puste deklaracje?** Jesienią 2018 r., w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej, temat mostu powrócił. Politycy Prawa i Sprawiedliwości zorganizowali konferencję prasową, na której przedstawili wstępne propozycje lokalizacji przeprawy. Na spotkaniu w Nasiłowie, przy przeprawie promowej pojawił się nawet przedstawiciel Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju. Artur Soboń zadeklarował, że PiS pokryje wkład własny na budowę z pieniędzy województwa, tak by lokalne samorządy nie bały się obciążenia swoich budżetów. Wtedy mówiło się, że przeprawa mogłaby kosztować ok. 300 mln zł.

- Taki most podniósłby znacznie społeczno-gospodarcze tej części regionu i podkreślił jej walory turystyczne, które są niewątpliwe. To miejsce jest po prostu piękne i warto, aby było dobrze skomunikowane - mówił Soboń i proponował, by przeprawę zlokalizować w Bochochnicy w sąsiedztwie promu. Podczas konferencji mówiono także o innej lokalizacji dla mostu - na wysokości Mięćmierza, w okolicy tzw. Krowiej Wyspy.

Już wtedy w odpowiedzi na konferencję prasową lokalnych działaczy PiS, ich pomysł mocno skrytykowała opozycja. Ówczesny członek zarządu Województwa Lu-

belskiego i były starosta puławski z ramienia PO Paweł Nakonieczny propozycje politycznych przeciwników porównywał nawet z absurdami rodem z filmów Barei.

Mostu nie będzie

Tymczasem kilka miesięcy po wyborach, wiosną 2019 r. okazało się, że most między Kazimierzem a Janowcem nie powstanie, a ambitne plany leżą w gruzach. Na opublikowanej wtedy przez rząd liście samorządów zainteresowanych budową przepraw w ramach programu „Mosty dla regionów” zabrakło zarówno Kazimierza, jak i Janowca. Gminy nie złożyły wniosków o dofinansowanie inwestycji. Jako główny argument ich władze podawały brak możliwości finansowych. Wójt Janowca tłumaczy ponadto, że zaangażowanie się gminy z tak małym budżetem w taką dużą inwestycję spowodowałoby zablokowanie możliwości inwestycyjnych na kilkanaście lat. Mieszkańcy musieliby zapomnieć np. o sukcesywnych remontach dróg.

Samorządowcy skarżyli się także na brak kontaktu i rozmowy z nimi na ten temat ze strony rządu.

- Przed wyborami, ani po wyborach nikt ze mną, ani z burmistrzem Kazimierza, na ten temat nie rozmawiał. Po wyborach, gdy już wszystko się uspokoiło, samemu kilkakrotnie zadzwoniłem do ministra Artura Sobonia, ale nie udało mi się z nim porozmawiać. Nasze gminy nie są w stanie wyłożyć pieniędzy na budowę takiego mostu, nawet jeżeli mówimy tu o 20% wkładu własnego - tłumaczy wtedy Wspólnocie Jan Gędek, wójt gminy Janowiec.

Most powstanie, ale gdzie indziej

Okazuje się, że kolejna przeprawa na Wiśle z programu „Mosty dla regionów” powstanie i to w niedalekiej odległości od Puław. Inwestycję z rządowym wsparciem będą realizować na swoim terenie powiaty kozienicki i garwoliński. Już dwa lata temu samorządowcy z Mazowsza - starosta kozienicki, wójt gminy Kozienice oraz starosta garwoliński i wójt gminy Maciejowice - zjednoczyli siły i zawarli porozumienie. Z kolei w ubiegłym tygodniu podpisali umowę na budowę mostu wraz z drogami dojazdowymi. Przeprawa ma połączyć miejscowość Świeże Górne (pow. kozienicki) i Antoniówka Świerżowska (pow. garwoliński).

Jak informują urzędnicy z kozienickiego ratusza dokumentacja będzie kosztować 5,2 mln zł.

- Koszty niekwalifikowane, ponoszone przez poszczególne samorządy, to koszty związane z budową niezbędnych dróg dojazdowych, w tym przygotowaniem studium korytarzowego i techniczno-ekonomiczno-środowiskowego wraz z projektem budowlanym, koncepcją programową oraz decyzją środowiskową. Do projektu należy doliczyć koszty nadzoru oraz wykupu gruntów. Wszelkie płatności będą dokonywane sukcesywnie, wg umownych postanowień - średnio każdy z samorządów wydatkuje na ten cel 1,3 mln zł - tłumaczy.

Budowa mostu ma być w 80% dofinansowana z budżetu państwa.



Danuta Smaga, starosta puławski
Mam poczucie, że idea mostu Kazimierz Dolny - Janowiec została porzucona zbyt szybko. Niemniej, jeśli gminy zmieniają z czasem swoje stanowisko, jestem gotowa powrócić do rozmów



Mariusz Wicik,
radny powiatowy (PiS)
Osobiście zachęcałem do tego, aby gminy składały wnioski, bo dawało to duże możliwości rozwojowe

Dlaczego nie powiecie puławskim?

Jak podkreśla w rozmowie ze Wspólnotą Jan Gędek, wójt gminy Janowiec tej i poprzedniej kadencji, kiedy gruchnęła wieść o możliwości budowy mostu łączącego jego gminę z Kazimierzem, zarówno z nim, jak i z władzami miasteczka po drugiej stronie Wisły nikt nie rozmawiał, a o wszystkim dowiadawali się z doniesień prasowych.

- Zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Nie było żadnych rozmów ze strony ministerstwa, nie było żadnych porozumień. W moim odczuciu to był jedynie „most wyborczy” - mówi Jan Gędek i podkreśla, że ani jego ani burmistrza Kazimierza nie stać na utrzymanie takiego obiektu i dróg dojazdowych. Jego zdaniem bez wsparcia chociażby powiatu koszty te są nie do udźwignięcia. Z kolei władze powiatu nie traktowały tego zadania jako ówczesny priorytet inwestycyjny

Wójt Janowca uważa, że lepszym, a przede wszystkim tańszym wyjściem, także z korzyścią dla lokalnej społeczności, byłaby np. budowa mniejszego mostu dla ruchu pieszo-rowerowego z ewentualną możliwością przejazdu karetek. Innym alternatywnym rozwiązaniem i niewątpliwie bardzo atrakcyjnym turystycznie mogłaby być budowa kolejki linowej łączącej skarpy nabrzeżne po obu stronach Wisły. Niewątpliwie byłaby to atrakcja turystyczna na skalę europejską.

Tego, że most nie powstanie żałuje Mariusz Wicik, radny powiatowy i lokalny działacz PiS. Uważa, że zrobił wszystko, aby budowa przeprawy doszła do skutku. W tej kwestii nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Cieszę się, że inne gminy i powiaty były w stanie wykorzystać środki zabezpieczone przez rząd.

Dlaczego u nas nie powstanie taki most? Ja osobiście zachęcałem do tego, aby gminy składały wnioski, bo dawało to duże możliwości rozwojowe. Oprócz mostu powstaje nowa infrastruktura drogowa. Była to wielka szansa nie tylko dla gminy Kazimierz i Janowiec, ale i dla innych gmin sąsiednich, np. dla Wilkowa - mówi Mariusz Wicik i dodaje:

- Dla rządu ten most był priorytetowy. Poza tym była jasna deklaracja ze strony urzędu marszałkowskiego, że jeśli gminy wyrażą zainteresowanie to jako samorząd województwa będzie chciał w tym partycypować.

O to, czy przykładem samorządowców z Mazowsza, władze naszego powiatu także starały się zaważyć o nową przeprawę przez Wisłę na swoim terenie zapytaliśmy także starostę puławskiego.

- Koncepcję powstania mostu od początku przyjmowałam z aprobatą, podważając zasadność jego realizacji. Obserwując przykłady z innych stron kraju, mam poczucie, że idea mostu Kazimierz Dolny - Janowiec została porzucona zbyt szybko. Niemniej, jeśli gminy zmieniają z czasem swoje stanowisko, jestem gotowa powrócić do rozmów - mówi Danuta Smaga.

Oskarżony miałby też zapłacić 100 tys. zł zadośćuczynienia bliskiemu ofiary

Dożywocie dla zabójcy z Czemiernik?

POWIAT RADZYŃSKI: Prokurator domaga się, by 35-letni Marcin M. został skazany na dożywocie pozbawienie wolności za zabójstwo brata. W sprawie dotyczącej śmierci Marka M., który zginął od ciosu nożem zadanego na stacji benzynowej w Czemiernikach, oskarżona jest też 29-letnia Kamila F.

Nożem w głowę i klatkę piersiową

Dobiegł końca proces w sprawie tragicznych wydarzeń z grudnia 2018 roku, na stacji benzynowej w Czemiernikach (pow. radzyński). Według ustaleń śledczych 35-letni Marcin M., posługując się 8-centymetrowym nożem, przewidując możliwość i godząc się na pozbawienie życia brata - Marka M. - zadał mu ciosy w głowę oraz klatkę piersiową. Dzień później w wyniku odniesionych ran Marek M. zmarł. 28-letnia partnerka oskarżonego - Kamila F. - jest oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten, okaleczył nożem Marka M. Do tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa.

Dożywocie i sto tysięcy

Prokurator domaga się dla Marcina M. najsurowszej kary, jaką przewiduje kodeks karny - dożywotniego więzienia. To



Marcin M. to recydywista, odsiadywał już wyrok za zabójstwo w latach 2003-2018

nie wszystko, bo postuluje też o zobowiązanie oskarżonego do zapłaty 100 tys. zł zadośćuczynienia dla osoby bliskiej zmarłego Marka M. Z kolei Kamila F., zdaniem przedstawiciela prokuratury, powinna trafić do więzienia na pięć lat. Obrońca 35-latkę wnioskuję natomiast o wymierzenie „łagodniejszej kary, niż ta, o którą wnosi prokurator”, choć nie podaje konkretnego wymiaru oczekiwanego wyroku. Adwokat Kamili F. oczekuje natomiast, by sąd kobietę uznał za niewinną lub ewentualnie wymierzył jej łagodną karę. Sąd Okręgowy w Lublinie wyda wyrok w tej sprawie w połowie lutego.

Marek: tylko okaleczyłem brata

Podczas procesu para nie przyznawała się do zarzutów, które postawili im prokuratorzy. Marcin M. stwierdził w sali rozpraw, że przyznaje się jedynie częściowo - tylko do okaleczenia nożem swojego brata, a nie do zabójstwa. - Chciałem przeprosić za to, co zrobiłem. Żałuję tego - powiedział podczas pierwszej rozprawy.

Kamila F. nie przyznała się do stawianych jej zarzutów i skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Podczas przesłuchań przeprowadzonych w czasie śledztwa, Marcin M. przyznał się do za-

bójstwa swojego brata. Mówił prokuratorowi, że nie planował tego czynu, a chwycił za nóż po namowieniu Kamili F. Z kolei oskarżona zaprzeczyła, że podżęgała do przestępstwa. Nie udzieliła pomocy Markowi M., bo - jak przekonywała śledczych - partner odciągał ją od miejsca zdarzenia. Marcin M. według niej musiał ją też do usunięcia śladów z noża.

Awantura z zazdrości

13 grudnia 2018 roku w Czemiernikach cała trójka spędzała w barze na miejscowej stacji benzynowej, pili piwo. Kamila F. i Marcin M. byli parą od

pięciu miesięcy, poznali się po tym, jak 35-latek wyszedł z więzienia. Kobieta zamieszkała razem ze swoim partnerem w domu w miejscowości Bełcząc (gm. Czemierniki), gdzie mieszkał z nimi też m.in. Marek M.

W barze doszło do sprzeczki pomiędzy braćmi. Marcin M. zdenerwował się, bo jego zdaniem Kamila F. flirtowała z jego bratem. Awantura przeniosła się poza lokal. Zdaniem prokuratury, kobieta miała powiedzieć „okalecz go” do swojego partnera, który następnie sięgnął po nóż, by spełnić jej żądanie.

Według ustaleń śledczych Marcin M. zadał pierwszy cios w głowę, powodując 10-centymetrową ranę na czole swojego brata, która obficie krwawiła. Potem wyprowadził jeszcze trzy uderzenia w klatkę piersiową. Ranny Marek M. kucnął, a za chwilę położył się na krawężniku. Para nie udzieliła mu pomocy, po czym uciekła, nie powiadamiając nikogo o stanie ofiary.

Chcieli uciekać

Konającego Marka M. znalazł przechodzień. Mężczyzna został przewieziony karetką do szpitala w Radzynie Podlaskim. Tymczasem po odejściu kilkuset metrów oskarżony zadzwonił na numer alarmowy 112 i powiedział, że na stacji benzynowej w Czemiernikach leży zakrwawiony mężczyzna, nie podając jednak żadnych szczegółów. W drodze do domu para

miała próbować zacierać ślady. Najpierw Kamila F. wytarła nóż z krwi o swoje spodnie, a potem jej partner wyrzucił narzędzie zbrodni w stronę pobliskiego stawu.

35-latek i jego konkubina po dojeździe do domu szykowali się do wyjazdu ze swojej miejscowości. W ucieczce przeszkadzili im jednak policjanci.

Marek M. zmarł krótko po północy w szpitalu. Ostrze noża przebiło płuco, co spowodowało niewydolność krążeniowo-oddechową.

Recydywista

Marcin M. to recydywista, odsiadywał już wyrok za zabójstwo w latach 2003-2018. Zdaniem prokuratora na stacji benzynowej w Czemiernikach mężczyzna działał z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia swojego brata. Zadawał ciosy nożem z dużą siłą w głowę i okolice serca, potem zostawił intensywnie krwawiącego, rannego i nietrzeźwego brata na wychłodzonym chodniku. Wiedział, co robi, bo już w przeszłości dopuścił się zabójstwa przy użyciu noża.

Kamila F. to matka 8-letniego dziecka. Nie była dotąd karana. 35-latek i jego konkubina czekają na wyrok w areszcie.

Dominik Smagała

Podniesiono stawkę za wykonanie jednego szczepienia. Dotychczas było to 94 zł, teraz już 141 zł

Fikcyjne mobilne zespoły szczepiające. Wojewoda: Nie przewidzieliśmy takiej sytuacji

Nawet ponad 200 punktów szczepień w województwie lubelskim nie zorganizowało mobilnych zespołów szczepiających, pomimo deklaracji o tym, że takie zespoły stworzą. Co z pacjentami, do domów których nie dotarli medycy ze szczepionką przeciwko COVID-19?

Deklarowali tylko na papierze

Gdy w grudniu Narodowy Fundusz Zdrowia organizował nabór przychodni i innych jednostek medycznych, chcących znaleźć się na liście punktów przeprowadzających szczepienia przeciwko COVID-19, w województwie zgłosiło

się 406 takich jednostek. Wszystkie zadeklarowały, że zorganizują także mobilne zespoły szczepiające, które dojadą do pacjentów niemających możliwości dotarcia do punktu szczepienia.

- W praktyce duża część, ponad 200 punktów, tych zespołów nie zorganizowała się. Niektórzy organizowali, ale tylko dla tych pacjentów, którzy na co dzień są pod opieką danego jednostki podstawowej opieki zdrowotnej. Nie było więc możliwości, by pacjent zarejestrowany do takiego punktu otrzymał szczepienie, bo nie było zespołu mobilnego - przyznał w czwartek, 28 stycznia, Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Interwencyjne zespoły

Dopiero w środę lubelski NFZ



Lech Sprawka wojewoda lubelski

- Nie przewidzieliśmy sytuacji, że punkty szczepień, które deklarowały utworzenie mobilnych zespołów, jednak ich nie zorganizowały

ogłosił nabór na mobilne zespoły interwencyjne, które będą dojeżdżać do pacjentów tam, gdzie punkty szczepień nie zorganizowały swoich mobilnych zespołów. W całym województwie będą to jednak tylko cztery zespoły, choć wojewoda zawnioskował do prezesa NFZ o przydzielenie piątego. Pacjentów, którzy będą wymagali zaszczepienia w domu jest w województwie lubelskim około 3,5 tys.

- Interwencyjne zespoły ruszą pod koniec następnego tygodnia.

Oferty w tym naborze są zbierane do 3 lutego. W konkursie nie mogą brać udziału podmioty, które mają zarejestrowany punkt szczepień, a jedynie te, które do tej pory nie realizowały szczepień przeciwko COVID-19 - zaznaczył Lech Sprawka. - Pojawiły się głosy, że zbyt późno zareagowaliśmy. Nie przewidzieliśmy jednak sytuacji, że punkty szczepień, które deklarowały utworzenie mobilnych zespołów, jednak ich nie zorganizowały - dodał.

Jednocześnie podniesiono stawkę dla jednostek udzielających szczepień za wykonanie jednego szczepienia. Dotychczas było to 94 zł, teraz już 141 zł.

Wypadli z kolejki?

Co z pacjentami, którzy zarejestrowali się na konkretny termin na szczepienie w domu, ale medycy do takiej osoby nie dojechali?

- Oni nie wypadają z systemu, dojadą do nich interwencyjne zespoły mobilne - zapewnił wojewoda.

Dotychczas w woj. lubelskim zaszczepiono 49,1 tys. osób, z czego 7,6 tys. pacjentów przyjęło już drugą dawkę szczepionki przeciwko COVID-19.

Dominik Smagała

Naćpany 20-latek w BMW wpadł do rowu

W ub. piątek BMW wpadło do rowu na obwodnicy Radzyna Podlaskiego na wysokości ulicy Płudzińskiej. 20-letni kierowca był pod wpływem narkotyków - tak wykazało wstępne badanie.

- Znalaziono przy nim śladowe ilości marihuany. Został zatrzymany, pobrano od niego krew do badań - relacjonowała podkomisarz Anna Kamola z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Kierowcy nic się nie stało.

Grzegorz Rekiel

Przetarg na S19 Lubartów-Lublin. Chińczycy przegrali, bo byli za tani

Firma Mota-Engil Central Europe wybuduje odcinek drogi ekspresowej S19 Lubartów - Lublin o długości ok. 23 km. Jej oferta została uznana za najkorzystniejszą w przetargu na projekt i budowę.

Rozstrzygnięcie przetargu było planowane jeszcze na wrzesień, ale Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przekładała termin. Tłumaczyła, że musi odpowiedzieć na ponad tysiąc pytań od firm zainteresowanych budową.

- W przetargu wpłynęło 12 ofert. Najniższą cenę zaproponowała firma China State Construction Engineering Corporation Limited (663 609 556,26 zł), a najwyższą konsorcjum ALDESA (1 026 734 194,33 zł). W trakcie prac komisji przetargowej oferta

Trwają prace przygotowawcze dla pozostałych sześciu odcinków S19 od węzła Lubartów Północ do granicy woj. lubelskiego i mazowieckiego, o łącznej długości ok. 81 km. Przetargi na wyłonienie wykonawców mają zostać ogłoszone jeszcze w tym roku.

firmy z Chin została odrzucona z uwagi na rażąco niską cenę w stosunku do przedmiotu zamówienia. Oferta była też niezgodna ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia (SIWZ), dodatkowo wykonawca nie przedłużył terminu związania ofertą. Wygrała druga pod względem ceny oferta firmy Mota-Engil Central Europe. O ile nie będzie odwołań, na które wykonawcy mają 10 dni, to właśnie z tą firmą podpiszemy umowę na zaprojektowanie i budowę drogi. Wartość kontraktu to 835,66 mln zł - informuje Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA.

36 miesięcy do przecięcia wstęgi

Inwestycja obejmuje zaprojektowanie i budowę dwujezdniowej drogi z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach (z rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa). Trasa od zachodniej strony ominię Lubartów, wykorzystując korytarz obecnej jednojezdniowej obwodnicy miasta, a od wschodu ominię miejscowość Niemce. Powstaną m.in. cztery węzły drogowe, wiadukty w ciągu dróg lokalnych, a także drogi poza trasą główną, obsługujące ruch lokalny.

- Jadąc od strony Lubartowa

w kierunku Lublina, w miejscu obecnego skrzyżowania DK19 z drogą wojewódzką nr 815, powstanie węzeł Lubartów Północ, a na przecięciu z drogą powiatową prowadzącą przez Nowodwór do Kozłówek - węzeł Lubartów Zachód - opisuje Minkiewicz. - Dalej droga ekspresowa S19 pobiegnie nowym śladem, omijając od wschodu Niemce. Na przecięciu z drogą wojewódzką nr 828 w stronę Jawidza powstanie węzeł Niemce Wschód, a w okolicy obecnego skrzyżowania z drogą powiatową prowadzącą do Leonowa - węzeł Niemce Południe. Trasa połączy się z istniejącym węzłem Lublin Rudnik na obwodnicy Lublina.

Wykonawca będzie miał 36 miesięcy na realizację inwestycji od podpisania umowy, w tym na uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) oraz decyzji o pozwoleniu

na użytkowanie. Do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Podpisanie umowy planowane jest w I kwartale 2021 r., a rozpoczęcie robót w 2022 r.

Woda z drogi nawilży lasy

- Droga S19 przebiegać będzie częściowo przez tereny leśne, dlatego zawarliśmy porozumienie z Nadleśnictwem Lubartów dotyczące zagospodarowania wód opadowych z pasa drogowego. Dzięki niemu woda będzie mogła być wykorzystana przez Lasy Państwowe, m.in. do poprawienia wilgotności terenów leśnych. Przyczyni się to do przeciwdziałania skutkom suszy. Było to pierwsze tego typu porozumienie między GDDKiA a Lasami Państwowymi - dodaje Minkiewicz.

Dariusz Jędrzyńska

Marihuanę trzymał w kiosku

W kiosku 45-letniego lublinianina policjanci z Łęcznej znaleźli słoik z marihuaną przywiezioną z Holandii.

Łęczyńscy kryminalni mieli informacje, że 45-latek może posiadać środki odurzające. Podejrzewali, że substancje te znajdują się w jego miejscu zamieszkania, bądź w jego kiosku.

- Ich przypuszczenia się potwierdziły. Podczas przeszukania jednego z kiosków w Lublinie, funkcjonariusze ujawnili szklany słoik z zawartością marihuany. Policjanci zabezpieczyli blisko 30 gramów narkotyku. Jak się okazało, mężczyzna przywiózł marihuanę z Holandii - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Mieszkaniec Lublina został zatrzymany. Policjanci przedstawili mu zarzuty posiadania i przywozu suszu marihuany. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Kamil Kulig

Kara dla właściciela otwartego stoku narciarskiego w Kazimierzu nad Wisłą

Sanepid nałożył na przedsiębiorców karę administracyjną za to, że mimo obostrzeń otworzyli stok dla miłośników „białego szaleństwa”.

Wprowadzone przez rząd obostrzenia pozamykały także stoki narciarskie. I choć zima w pełni, nie mogą one zarabiać. Jednak niektórzy przedsiębiorcy postanowili wznowić działalność.

Otwarte? - Kontrola

19 stycznia otworzyła się Stacja Narciarska Kazimierz, udostępniając stoki miłośnikom nart i zachęcając świetnymi warunkami do jazdy. Ten ruch wywołał reakcję inspektorów sanepidu, którzy wpadli do nadwiślańskiego miasteczka z kontrolą. - Obiekt został skontrolowany przez przedstawicieli Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Puławach oraz policję. Z kontroli został sporządzony protokół. Zostało przeprowadzone postępowanie administracyjne, w wyniku którego wydano decyzję o nałożeniu kary pieniężnej za nieprzestrzeganie czasowego ograniczenia określonych zakazów działalności

Stok działa. Każdy, kto chce poszaleć na nartach, musi jednak wypełnić oświadczenie uczestnika edukacyjnych zajęć sportowych pn. „Dbaj o zdrowie i sprawność - lekcje jazdy na nartach i snowboardzie slalomem”

przedsiębiorców - informuje Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Pytana o to, jakiej wysokości kara została nałożona na przedsiębiorców z Kazimierza, nie udzieliła odpowiedzi. Na miejscu wraz z inspektorami sanepidu byli obecni funkcjonariusze komendy powiatowej. Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy puławskiej policji, nie stwierdzono naruszenia obowiązku zaślania ust i nosa w przestrzeni publicznej oraz zachowania dystansu społecznego. Jednakże w kwestii działalności i zgodności z istniejącymi obostrzeniami stróża prawa przekazali materiały do Prokuratury Rejonowej w Puławach. Puławska policja przyznaje, że wraz z pracownikami PSSE kontrolowała jeszcze jedną z kawiarni w Kazimierzu Dolnym, jednak tam nie stwierdzono nieprawidłowości - lokal nie udostępniał swoich wnętrz klientom (lokale gastronomiczne mogą działać oferując dania na wynos - przyp. red.).

Stacja nie komentuje, działa dalej

W sprawie chcieliśmy także porozmawiać z właścicielami stoku w Kazimierzu. Gdy zadzwoniliśmy się pod dostępny na stronie numer telefonu, usłyszeliśmy od pracownika, że do końca tygodnia są niedostępni, a także, że na razie nie chcą niczego komentować. Stok w dalszym ciągu działa, udostępniając narciarzom pięć tras. Jak wynika z informacji na stronie internetowej stacji, każdy, kto chce poszaleć na nartach, musi wypełnić oświadczenie uczestnika edukacyjnych zajęć sportowych pn. „Dbaj o zdrowie i sprawność - lekcje jazdy na nartach i snowboardzie slalomem”. Trzeba tam zadeklarować m.in., że w ciągu ostatnich 14 dni nie miało się kontaktu z potwierdzonym przypadkiem zakażenia COVID-19. Stacja przypomina jedynie o obowiązku zaślania ust i nosa oraz zachowywania bezpiecznej odległości na stoku.

Marta Pietroni

Senator Grzegorz Bierecki i poseł Dariusz Stefaniuk wzywają polityków KO do potępienia ataku

Wulgarne napisy na biurze PiS w Białej Podlaskiej. Policja szuka wandal

„Wolność dla kobiet”, „J...ć PiS”, „PiS wam w d...ę” oraz „K...wy j...ć was”. Takie napisy pojawiły się w budynku, w którym mieści się biuro parlamentarne wicepremiera Jacka Sasina, senatora Grzegorza Biereckiego i posła Dariusza Stefaniuka. To już drugi taki atak. Ponownie nie wykryto sprawców.

31 stycznia przed południem białska komenda otrzymała zgłoszenie, że pomazano farbą budynek przy ul. Francuskiej, gdzie mieszczą się biura parlamentarne PiS: posłów Jacka Sasina i Dariusza Stefaniuka oraz senatora Grzegorza Biereckiego. Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej policji, powiedziała nam, że policjanci stwierdzili, że ktoś pomalował sprajem okna i drzwi biura, umieszczając na nich wulgarne napisy.

- Zabezpieczyliśmy monitoring, przeprowadziliśmy oględziny. Przewadzimy dochodzenie - informuje komisarz. Zapytana przez nas o poprzedni podobny incydent, podczas październikowych protestów Strajku Kobiet, odpowiedziała, że dotąd nie wykryto sprawcy. Na obecnym zapisie monitoringu, prezentowanym



Wandal nie żałował sprayu



Dariusz Stefaniuk, poseł na Sejm

Jest to już kolejny akt wandalizmu, który przypada na czas organizowania kolejnych protestów przez Strajk Kobiet. Na drzwiach frontowych oraz szybach biura zostały wymazane hasła niecenzuralne oraz gloryfikujące aborcję. Bardzo nam przykro, że forma protestów przybiera taki obraz. Zamiast debaty i argumentów, niszczy się mienie publiczne. Oczywiście, tak jak w przypadku pierwszego aktu wandalizmu, tak i teraz zapis z monitoringu został przekazany organom ścigania. Apelujemy jako parlamentarzyści tej ziemi do polityków opozycji, którzy jawnie popierają protesty i biorą w nich czynny udział - pana posła Riada Haidara oraz pana prezydenta miasta Białej Podlaski Michała Litwiniuka - o publiczne potępienie takiej formy manifestacji swoich poglądów przez protestujących. Brak reakcji ze strony tych panów (gdy jedną z organizatorek protestów jest pracownica Urzędu Miasta) świadczy o ich poparciu dla takiej formy łamania prawa.

(Pim)

Gwiazda The Voice Senior: miłość do cygańskiej muzyki przyszła, gdy obserwowałem tabory nad Wieprzem pod Lubartowem

Gdy Andrzej Nosowski śpiewał w programie The Voice Senior, kciuki trzymała liczna rodzina z Lubartowa. Wszedł do finału i w najbliższą niedzielę zawalczy o zwycięstwo.

- Tam moje korzenie i tam moja cała familia! - powiedział nam pan Andrzej o Lubartowie. Moja mama, z domu Dybała, urodziła się w Skrobowie. Od kiedy pamiętam, całe wakacje spędzałem w Szczekarkowie, u kochanych cioci i wujka. Jestem kilka razy w roku w Lubartowie, jak Bóg pozwoli. Takie są teraz dobre drogi, że żaden problem. Lubię prowadzić, to dla mnie frajda, sześć godzin i jestem w Lubartowie!

- Z wielką melancholią wracam do tych miejsc, bo tam się wychowałem. W lecie ciągle kąpaliśmy się w Szczekarkowie nad Wieprzem. Pamiętam cygańskie tabory, od tamtej pory, przyznam się szczerze, mam zamiłowanie do cygańskiej muzyki.

Lubartów i muzyka grają i śpiewają w jego artystycznej duszy. Szczególnie teraz, gdy po latach prowadzenia firmy, mając 65 lat, pan Andrzej przeszedł na zasłużoną emeryturę.

- Śpiewam od dziecka, moi rodzice byli tak samo rozśpiewani. W domu stałe grał patefon, płyty winylowe, pocztówki muzyczne. Mieli dużo znajomych, śpiewali wspólnie, a ja tak się przysłuchiwałem, stojąc gdzieś z boku. Darzę niesamowitą miłością te stare międzywojenne piosenki. Nie mniej uwielbiam też Krajewskiego, jego utwory, zwłaszcza w powiązaniu z Osiecką, czy muzykę Piotra Cugowskiego. Michała Bajora śpiewam. Śpiewam wszędzie, w domu, na grillu, a nawet w samochodzie. Posiadam wszechstronny repertuar, mogę wymieniać dziesiątki utworów. Chętnie też zaśpiewam coś operowego... - deklaruje finalista Voice'ów.

- Każde rodzinne spotkanie z wujkiem jest rozśpiewane - przyznaje Milena Jarska z Lubartowa. - Gorąco życzyć mu wygranej w finale!

Marzenia się spełniają!

Z chwilą ogłoszenia castingu do programu pan Andrzej, za namową przyjaciół, wysłał swoje demo i został zaproszony do udziału w „Przesłuchaniach w ciemno”, czyli pierwszym etapie muzycznego show. Brawurowym wykonaniem „Spragniony” Kamila Bednarka wzruszył trzech członków jury programu. Poza Andrzejem Piasecznym, który jako jedyny nie nacisnął magicznego przycisku - trenować wokalnie pana Andrzeja chcieli zachwyceni nim pozostali jurorzy: Izabela Trojanowska, Alicja Majewska i Witold Paszt. Ostatecznie trafił do drużyny ikony polskiej piosenki Izabeli Trojanow-



Małżonka Wanda i 8-letnia wnuczka Amelka to najmłodsze fanki pana Andrzeja. Amelka zna wszystkie teksty piosenek wykonywanych przez dziadka w programie. - Jak się pomyślę, to od razu mnie poprawia, bo ona tak niby nie słyszy, a wszystko słyszy - śmieje się pan Andrzej. - Żona pomaga mi i wspiera na każdym etapie programu. Tam, gdzie mieszkam, w Lubiewie Gdańskim, mam wielu przyjaciół i fanów, którzy bardzo przeżywają mój udział w programie i gratulują mi po każdym występie

skiej. Ale to nie był jeszcze koniec jego występu.

- Na specjalne życzenie zaśpiewałem „Czas nas uczy pogody” Grażyny Łobaszewskiej - wspomina w rozmowie ze Wspólnotą. - Przyznam szczerze, że podczas pierwszego występu niesamowicie mnie trema paraliżowała. Nie miałem żadnego muzycznego doświadczenia przed programem, nie byłem nawet nigdy na żadnej estradzie! Pierwszy raz w życiu śpiewałem do mikrofonu w Studio ATM w Warszawie, tam, gdzie jest nagrywany program Voice of Senior! - przyznaje.

Występy z zapartym tchem śledzili jego lubartowscy krewni.

- Jeszcze nie znałem wujka osobiście, a już wiedziałam z opowieści mojej mamy o jego zamiłowaniu do śpiewania i malowania. Na żywo jego śpiew i grę na gitarze usłyszałam podczas naszego pierwszego spotkania w czasie wieczornej kolacji - zaśpiewał dla nas „Whisky moja żono”. Poprosiłam go, pamiętam, żeby zaśpiewał „Takie ładne oczy” Czerwonych Gitar. Było to niezmiernie! - wspomina Daria Jonaszko. - Grał bez nut z takim uczuciem, jakby śpiewał dla swojej przyszłej żony, że naprawdę utopi się w stawie, jak go nie pokocha. I tak było zawsze, każdego wieczoru. Wujek siadał w fotelu z gitarą w ręce i śpiewał.

- O tym, że startuję w programie The Voice of Senior, dowiedzieliśmy się w wakacje ubiegłego roku. Powiedzieliśmy - super, ale nie boisz się? Ucieszyliśmy się, że w końcu jego głos usłyszy cała Polska. Podczas występu w przesłuchaniach w ciemno mocno trzymaliśmy kciuki i denerwowaliśmy się, chyba bardziej od niego. Finałowych „Koni” słuchaliśmy z zapartym tchem. Wujek, nie tylko pięknie konie maluje, ale rewelacyjnie i uczuciowo o nich śpiewa. Mocno trzymamy kciuki za występ w finale już w tę sobotę - dodaje pani Daria.

W półfinale zdeklasował przeciwników i powalił na kolana jurorów!

Prawdziwe muzyczne skrzydła

pan Andrzej rozwinął podczas sobotniego półfinału, w którym występował jako jeden z sześciu uczestników wybranych przez trenera na etapie przesłuchań w ciemno. W myśl zasad programu w finale może zaśpiewać tylko dwóch uczestników z każdej z czterech drużyn, pozostali odpadają. Decyzje o awansie podejmowali sami trenerzy.

Juror, który na etapie „Przesłuchań w ciemno” jako jedyny nie odwrócił fotela, był tak poruszony aktorską interpretacją piosenki Konie Maryli Rodowicz w wykonaniu pana Andrzeja, że poprosił o ponowne odtworzenie występu na dużym ekranie.

- Otóż wydaje mi się, że powinni pana stąd zgarnąć, ale - spokojnie - nie „do ciupy” wywieźć - tylko prosto na Festiwal Piosenki Aktorskiej do Wrocławia! - komentował Andrzej Piaseczny, nie kryjąc emocji.

- Pan Andrzej jest tym Wysokim, ja bym pana wysłała na Festiwal Debiutów w Opolu - mówiła Alicja Majewska, zaznaczając przy tym, że jest czuła na „duszo-szarpiące” wykonania i utwory.

- Powiedzieć o panu profesjonalista to jest banał. Jest pan po prostu GENIALNY - zachwycał się Witold Paszt.

- Andrzej jest osobą skromną, wyciszoną, skoncentrowaną i ma niesamowitą petardę w głosie. Nie śpiewał nigdy wcześniej przed publicznością. Dzisiaj zaskoczył mnie totalnie - Zasłużyłeś na to, zaśpiewałeś tak, że mieliśmy wszyscy łzy w oczach - przyznała wzruszona Izabela Trojanowska, trenerka.

O zwycięzcy programu podczas finału decydują widzowie w głosowaniu SMS-owym.

Czy uda mu się zaskarbić serca widzów Voice'ów i zdobyć tytuł Najlepszego Głosu w Polsce, 50 000 zł oraz wycieczkę o wartości 30 000 zł? Pana Andrzeja będziemy mogli zobaczyć już w sobotę 6 lutego o godzinie 20 na antenie TVP2.

Magdalena Sych



Wujkowi kibicowała Daria Jonaszko z mężem Arturem i córką Agnieszką, rodzina z Brzezin pod Lubartowem



Andrzej Nosowski w Gdańsku, z jednym z numerów Wspólnoty Lubartowskiej

Pomóżmy zebrać pieniądze na leczenie małego łukowianina

Michał ma wrodzoną wadę obu rączek. Konieczna operacja w USA

POWIAT ŁUKOWSKI

Michał Lisiewski jest zdrowym, uśmiechniętym niemowlakiem. Z zapałem gaworzy i macha rączkami. O sprawność tych rączek walczą rodzice. Koszt operacji jest ogromny.

Czteromiesięczny Michałek to pierwsze dziecko młodych rodziców Julii i Jakuba. Urodził się 29 września 2020 r. Mama pochodzi z Łazów w gminie Łuków, a tata z Łukowa. Teraz mieszkają w Siedlcach.

- Do dnia narodzin naszego synka sądziliśmy, że Michał jest zdrowy. Ciąża przebiegała dobrze, wszystkie badania wychodziły książkowo. Dlatego trudno opisać szok, którego doświadczyliśmy kiedy zobaczyliśmy go po urodzeniu. Wada obu rączek, bardzo poważna. Bez szans na normalne życie, z niepewną przyszłością – wspominają rodzice.

Krótkie rączki, brak kości

Michałek przyszedł na świat z wrodzoną wadą kończyn górnych o skomplikowanej nazwie „ulnar club hand typ 4”, która polega na obustronnym zrośnięciu się niewykształconej w pełni kości ramiennej z pojedynczą kością przedramienia i fragmentem niewykształconej, również zrośniętej drugiej kości przedramienia. Ponadto chłopczyk ma zniekształcone i nierozwinięte kości nadgarstka i paluszków w obu rękach. Rączki chłopca są dużo krótsze niż u zdrowego dziecka, niektórych kości brakuje, inne są zdeformowane, ma tylko dwa paluszki w obu dłoniach, z czego jeden to właściwie płat skóry bez kości w środku.

Operacja u dr Paleya

Ratunkiem dla Michasia będzie seria operacji w amerykańskim Paley Institute, specjalizującym się w leczeniu wrodzonych, rozwojowych i pourazowych schorzeń ortopedycznych, w którym operowano już wiele dzieci z Polski i z naszego regionu.

- Jesteśmy po konsultacji w Instytucie. Niestety przez pandemię dr Paley, który na co dzień pracuje w Stanach Zjednoczonych, nie przyjechał do Polski, do Paley European Institute w Warszawie. Przyjął nas jego asystent, który po wizycie miał skontaktować się z nim online, aby mógł on przeanalizować dokumentację i ułożyć kosztorys. Teraz czekamy. Przez pandemię są straszne opóźnienia i nie tylko my czekamy. Wiemy tyle, że pierwsza operacja będzie bardzo skomplikowana i prawdopodobnie odbędzie się w Stanach.



Operacja rączek Michałka powinna być wykonana między 12. a 24. miesiącem życia, a nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

A co z tym się wiąże, będzie bardzo kosztowna. Myślę, że minimum to 500 tys. zł - mówi pani Julia.

Taka operacja powinna być wykonana między 12. a 24. miesiącem życia. W przypadku Michała powinna być nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

Zbiórka na Siepomaga

Ogromne koszty leczenia przekraczają możliwości młodych rodziców i ich rodziny. Dlatego na stronie Siepomaga.pl założono zbiórkę, na którą można wpłacać pieniądze, przekazać 1% podatku i wysłać charytatywny sms. Aby w internecie znaleźć zbiórkę dla Michałka Lisiewskiego trzeba wpisać w wyszukiwarkę tytuł zbiórki „Mieć sprawność w zasięgu rączek - na pomoc Michasiowi!” (dane do wpłat podajemy w ramach).

- Sami nie jesteśmy w stanie zebrać tak dużych pieniędzy, a od nich zależy zdrowie i przyszłość naszego maleńkiego synka... Dlatego bardzo prosimy o wsparcie. Odkładamy pieniądze, ale musimy też opłacić miesz-

WYŚLIJ SMS NA LECZENIE MICHAŁKA

NUMER 72365

TREŚĆ 0097444

Koszt 2,46 zł brutto (w tym VAT)

SMS zweryfikowany przez fundację Siepomaga.pl

kanie i rachunki. Jest ciężko, ale musimy dać radę! Pomaga nam rodzina, znajomi, wszyscy, którzy wpłacają na zbiórkę. Wiemy, że nie jesteśmy sami – mówią rodzice chłopczyka.

Aby był samodzielny

Państwo Julia i Jakub postanowili zrobić, co w ich mocy, aby umożliwić synkowi samodzielność w przyszłości.

- Choć Michałek ma dopiero kilka miesięcy, już teraz drżymy o jego przyszłość i jako rodzice chcemy zrobić wszystko, by wykorzystać szansę, którą daje nam dziś medycyna. Z całego serca prosimy, bądź z nami w tej walce, którą chcemy podjąć dla



Michałek z mamą. Jest bardzo pogodny, radosny i kochany – mówi o synku pani Julia. Mimo że próbuje chwycić różne rzeczy po swojemu, to ograniczają go nie rozwinięte stawy łokciowe, które dzięki operacji będą sprawne, a Michał będzie mógł normalnie poruszać rączkami. - Tak bardzo chciałabym, żeby miał dobre życie, jednak wiem, że będzie mu ciężko. Ta zbiórka to nasza jedyna nadzieja, prosimy o pomoc, liczy się każdy grosz – proszą rodzice (fot: Katarzyna Domańska Fotografia)

JAK MOŻNA WESPRZEĆ LECZENIE MICHAŁKA?

1. PRZEKAŻ MICHASIOWI NA OPERACJĘ 1% PODATKU:

Numer KRS: 0000396361

Cel szczegółowy: 0097444 Michał

2. WYŚLIJ SMS CHARYTATYWNY

na nr 72365 o treści 0097444

(koszt 2,46 zł brutto, w tym VAT)

3. WPŁAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ NA KONTO FUNDACJI PRZEZ PRZELEW TRADYCYJNY:

Odbiorca: Fundacja Siepomaga

pl. Władysława Andersa 3, 61-894 Poznań.

Numer konta w Alior Banku:

89 2490 0005 0000 4530 6240 7892

Tytułem: 25486 Michał Lisiewski darowizna.

4. WPŁAĆ DAROWIZNĘ PRZEZ STRONĘ SIEPOMAGA.PL, PRZEZ PRZELEW ONLINE:

aby w internecie znaleźć zbiórkę dla Michałka Lisiewskiego trzeba wpisać w wyszukiwarkę tytuł zbiórki „Mieć sprawność w zasięgu rączek - na pomoc Michasiowi!” lub Michał Lisiewski – Siepomaga.

5. LICYTUJ FANTY DLA MICHAŁKA na fb „poMOCny Łuków - zbiórki charytatywne”

Operacja rączek Michałka powinna być wykonana między 12 a 24 miesiącem życia, a nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

Fotografował przyrodę i czcił generała Kleeberga.

Piąta rocznica śmierci Janusza Cyfrowicza

Wszędzie docierał rowerem, zawsze z nieodłącznym aparatem fotograficznym. Fotografował stare domy, przyrodę, organizował wystawy historyczne. Tak zapamiętaliśmy Janusza Cyfrowicza.

Janusz Cyfrowicz, ekolog, społecznik, fotograf, miłośnik historii, porucznik WP w stanie spoczynku, urodził się 23 września 1929 r. w Kamionce. Jego ojciec Wincenty był nauczycielem, mama Irena zajmowała się gospodarstwem domowym. Janusz jako jedyny chłopak był najmłodszy z trójki rodzeństwa.

Dzieciństwo pod okupacją

Dzieciństwo małego Janusza przypadło na okres wojenny. We wrześniu w objęciu Cyfrowiczów stacjonowali ułani. Jeden, który stał na warcie, podchodził do parapeetu, brał coś czarnego i gryzł.

- To na pewno węgiel kamienny - myślał mały Janusz. W końcu ułan go poczęstował - była to czarna kawa prasowana z cukrem.

Najczęściej wracał we wspomnieniach do pewnego październikowego poranka, kiedy przez sen usłyszał coś jakby grzmot. Myślał najpierw, że to burza, ale obudził go ojciec.

- Janusz wstawaj, nasi pod Kockiem się biją - powiedział. Potem obaj stali na balkonie domu w Kamionce i patrzyli na dymy znad Kocka.

Na przełomie 1939 i 1940 r. rodzinę Cyfrowiczów spotkała tragedia. Ojciec rodziny, Wincenty, wziął udział w podziemnych obchodach święta 11 listopada. Ktoś doniósł Niemcom, uczestnicy spotkania zostali aresztowani przez Niemców. Wincenty Cyfrowicz został rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w Lublinie 6 stycznia 1940 r. Zanim stanął przed plutonem egzekucyjnym, napisał list do syna: „Januszu, ucz się, żebyś mógł być opiekunem siostr i mamy”. Chłopak dorastał w cieniu wojny, widział żydowską rodzinę zabita przez Niemców, widział sowieckich jeńców z obozu w Skrobowie, których Niemcy pędzili do pracy. Kiedy chciał jednemu rzucić ciastko, pilnujący jeńców Niemiec pogroził Januszowi. Niektóre zabawy mogły się kończyć tragicznie. Kiedyś bawił się z kolegami w Indian, z krzykiem wypadli ze zboża uzbrojeni

w łuki - prosto na niemieckiego Opla. Niemiec tylko wycelował broń i pogroził chłopakom.

Młodość w mundurze

Jako nastolatek Janusz obserwował w lipcu 1944 r. wkroczenie do Kamionki oddziału z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Widział jak żołnierze w niemieckich panterkach, ale z białymi opaskami na rękawach wchodzi do osady. Kilka dni później pełni entuzjazmu ruszali na defiladę do Skrobowia. - Janusz, powiedz mamie, że idziemy na Warszawę - krzyknął do chłopca kapral Kostecki z 27 Dywizji. Wieczorem wracali zgnębieni, bez broni - Sowietom rozbroili dywizję.

Po wojnie Janusz Cyfrowicz uczył się w Łodzi, a w 1948 r. wstąpił do szkoły oficerskiej. Służył w lotnictwie, jako oficer służby zdrowia. W wojsku przeżył wiele przygód. Jeszcze w szkole przeżył epizod filmowy - w czasie kręcenia filmu „Żołnierz zwycięstwa” o generale Świerczewskim podchorążowie wystąpili w scenie z wojny domowej w Hiszpanii. Kiedy w mundurach hiszpańskich falangistów wysiedli z ciężarówki, ulice miasteczka, w którym kręcono film momentalnie opustoszały. Ludzie myśleli, że jakaś inwazja nadejdzie.

Porucznik Cyfrowicz brał też udział w „misji dyplomatycznej” załagowania incydentu międzynarodowego - niedaleko Dębina polska ciężarówka wojskowa zderzyła się z radziecką sanitarką. Misja zakończyła się sukcesem - obie strony rozstały się w przyjaźni.

W walce o higienę i ochronę przyrody

Z wojska Janusz Cyfrowicz odszedł w 1955 r. Rozpoczął wtedy pracę w Janowie Podlaskim jako inspektor sanitarny. Walka o wprowadzenie podstawowych zasad higieny czasem była ciężka - robił zdjęcia, żeby udokumentować, jak mięso na targ jest przywożone furmankami na pomostach po gnoju. Sytuacja zmieniła się po roku. Potem Janusz Cyfrowicz pracował w Wydziale Oświaty Zdrowotnej w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Lublinie. Organizował wiele konkursów na czyste podwórko, czystą studnię itp. Czystość i ochrona przyrody stały się jego żywymi pasjami. Od 1975 r. był Strażnikiem Ochrony Przyrody. Pisał wiele artykułów



Janusz Cyfrowicz spędził w wojsku siedem lat, odszedł ze służby w stopniu porucznika. Sentyment do munduru zachował do końca życia



do lokalnej prasy, starał się uświadomić wójtom i innym ludziom konieczność przestrzegania regulaminu czystości. Czasem udawało mu się przyłapać na gorącym uczynku osoby zanieczyszczające środowisko. Wykonał np. serię zdjęć przedstawiających wylanie nieczystości w lesie.

Od 1968 r. Janusz Cyfrowicz pracował w Przychodni Obwodowej w Lubartowie. Do 1990 r., kiedy przeszedł na emeryturę, pracował jako radiolog w lubartowskim szpitalu.

Przyjaciel weteranów spod Kocka

Liczne wystawy fotograficzne poświęcił swoim pasjom historycznym - bitwie pod Kockiem i 27 WDPK.

Zdobył zaufanie weteranów SGO Polesie, o co nie było łatwo - w latach osiemdziesiątych podczas jednej z kombatantkich imprez zaczął robić zdjęcia weteranom 1 Pułku Ułanów Krechowieckich - początkowo wzięli go za funkcjonariusza SB. Rozbroił ich jednak, gdy wyznał, że chce mieć zdjęcia prawdziwych polskich ułanów. Z czasem stosunki z kombatantami spod Kocka stały się serdeczne na tyle, że stali się oni bliskimi przyjaciółmi Janusza Cyfrowicza.

Znał kapitana Władysława Matkowskiego, rotmistrza Bernarda Wasilewskiego z 10 Pułku Ułanów. Najbliższe relacje wiązały

go z weteranami 3 Pułku Strzelców Konnych. Został nawet członkiem honorowym koła pułkowego. Ostatni oficer tego pułku, pułkownik Zbigniew Makowiecki często gościł w domu Cyfrowiczów w Kamionce. Przyjeżdżali tam też członkowie rodziny Kleebergów - potomkowie generała Franciszka Kleeberga, dowódcy SGO Polesie. To on był ulubionym bohaterem historycznym Janusza Cyfrowicza.

W 2000 r. zorganizował pierwszy rajd rowerowy szlakiem 27 WDPK. Za życia Janusza Cyfrowicza odbyło się ich 15. Stałym elementem było złożenie kwiatów w Skrobowie, miejscu rozbrojenia 27 Dywizji. Organizator starał się zawsze swoje rajdy uatrakcyjnić - częstym gościem był Franciszek Czubieli z Lublina, właściciel autentycznego niemieckiego motocykla Zündapp Sahara z II wojny światowej. Na jednym z rajdów pojawili się członkowie jednego ze stowarzyszeń kawaleryjskich w mundurach przedwojennych ułanów, w 2014 r. rekonstruktorzy odtwarzający konny zwiad AK.

Ważne było dla Janusza Cyfrowicza także upamiętnienie legionistów walczących w 1915 r. pod Samokłeskami. Jego starania zostały uwieńczone sukcesem w 2015 r. Odsłonięcie pomnika w Samokłeskach było ostatnią uroczystością patriotyczną z udziałem Janusza Cyfrowicza. Zmarł 27 stycznia 2016 r.

Marcin Kusyk



Janusz Cyfrowicz zorganizował 15 rajdów rowerowych szlakiem 27 WDPK

Jak doszło do zniszczenia drewnianej cerkwi w Międzylesiu?

Wojsko i więźniowie przyjechali i zniszczyli świątynię

Nie pomagały ludzkie łzy ani przestrogi, że barbarzyństwo podzieli ludzi różnych wyznań zgodnie żyjących obok siebie. Kiedy w lipcu 1938 roku trwały żniwa, w Międzylesiu i innych miejscach Lubelszczyzny władza wzięła się za niszczenie nieraz zabytkowych świątyń prawosławnych. Cała seria małych, wiejskich tragedii.

Międzyles długo pozostawał w cieniu Zabłocia. Tamtejsza parafia była jedną z największych na całej Lubelszczyźnie, a cerkiew pw. św. Jana Teologa (tak na wschodzie tytułuje się Jana Ewangelistę) to i w tej chwili chyba największa świątynia prawosławnej archidiecezji lubelsko-chełmskiej. Jednak co 10 km, to 10 km, daleko. Nie wiadomo, co spowodowało decyzję o budowie świątyni filialnej w 1906 roku. Czas był specyficzny: w 1905 car wydał dekret umożliwiający m.in. dawnym cytom konwersję na rzymski katolicyzm (ale nie na odbudowę struktur katolickiego obrządku wschodniego), z czego w niektórych regionach Podlasia wielu korzystało. W okolicach Tuczeń, Jabłecznej czy Zabłocia zjawisko to było rzadsze.

Od caratu do Polski

Wzniesiona z ofiar miejscowych cerkiew była drewniana. Zwykle



Ikostas ze zburzonej w 1938 roku cerkwi w Międzylesiu znaleźliśmy w łobzie na Zachodnim Pomorzu. Skąd tam się wziął, opowiemy za tydzień. Za wykonanie zdjęcia i życliwść dziękuję księdzu Marcinowi Prokopiukowi

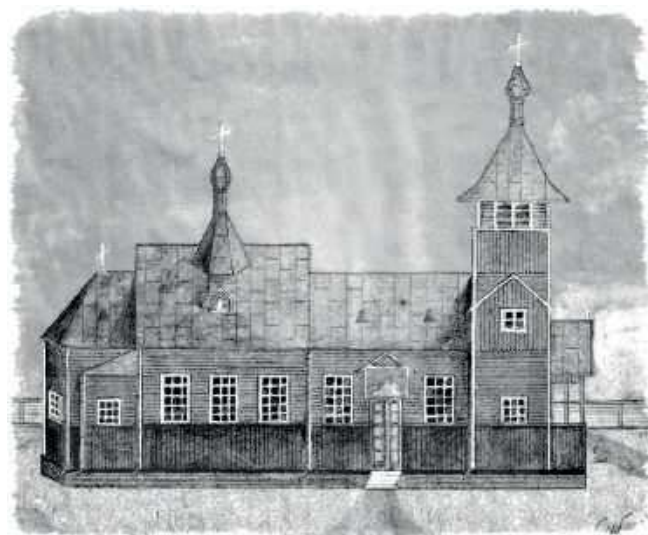
dla nowo fundowanych świątyń prawosławnych na Podlasiu i Chełmszczyźnie nadchodziły bogate dary z głębi Rosji, zamożni kupcy przysyłali ikony, coś tam wytrząsała z kiesy arystokracja, niestrudzenie działał charyzmatyczny kaznodzieja ojciec Jan z Kronsztadu. Idylla nie trwała jednak długo. W sierpniu 1915 roku razem z ewakuującymi się wojskami rosyjskimi na wschód poszła też carska administracja i duchowieństwo, w ślad za nimi podążyły dziesiątki tysięcy wiernych. Wielu powróciło dopiero po zakończeniu wojny. Cerkiew zastali zamkniętą, a wielu usłyszało, że prawosławie to relik zaborczy, ostoja carskiej rusyfikacji itd., że w zasadzie to nie wiadomo, czy ono powinno

tu być. O tym, że wyznawcy chrześcijaństwa w obrządku wschodnim są tu od prawie tysiąca lat, nikt słuchać nie chciał.

Klucze leżały więc w urzędzie, wydawano je wyłącznie na Wielkanoc, Boże Narodzenie i odpust św. Anny. Księża nie było, odprawiać przyjeżdżał któryś z mnichów z Jabłecznej. Na stałe świątynię otworzono dopiero w 1928 roku. Parafia obejmowała wiernych z Międzylesia, Matiaszówki, Żuków i Ogrodników. W tych wsiach prawosławni stanowili większość. A w 1938 roku zaczął się koszmarny

Polityczna głupota, ludzki dramat

Jak długo żył mądry Piłsudski,



Rysunek cerkwi w Międzylesiu. Zbudowana w 1906 roku, wyposażona w trzy dzwony w 1935 roku, zniszczona została w 1938. (za www.cerkiew1938.pl)

roztropny Litwin powiadający, że „Polska jest jak obwarzanek - kresy urodzajne, centrum – nic”, polityka narodowościowa i religijna państwa prowadzona była mniej lub bardziej mądrze, w sposób niewolny od uprzedzeń, ale jednak oparta była o umiar i rozumienie wspaniałej tradycji Rzeczypospolitej Obojga (a w zasadzie Wielu) Narodów. Kiedy po śmierci Marszałka do władzy dorwali się ludzie o znacznie mniejszych talentach i zupełnie pozbawieni wyobraźni politycznej - było już znacznie gorzej. Jednym z najgorszych pomysłów był zaś plan wzmocnienia więzi mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia z państwem polskim przez niszczenie świątyń prawosław-

nych oraz silny nacisk na polonizację językową i kulturową tego obrządku. Szalony plan wcielono w życie latem 1938 roku. Nie pomagały interwencje z zagranicy, protesty parlamentarzystów, przestrogi, że to kiedyś się zemści. Cat-Mackiewicz pisał wręcz o dzieciach, które, bawiąc się na torach, wykołują pociąg nie ze złej woli, a z czystej głupoty.

Nie pomagały też lzy pozbawionych miejsc modlitwy włościan. Ech, nimi to się w ogóle nikt nie przejmował. Zniszczono ponad 100 cerkwi i kaplic.

Tragedia Międzylesia

Takie nieszczęście spadło też na Międzyles. Chłopy szykowali się do

żniwa. Posłuchajmy pana Kornio Tymoszuca, którego relację znaleźliśmy na stronie www.cerkiew1938.pl. Tłumaczenie nasze.

„Za Piłsudskiego z ośmioma żyjącymi w naszej wsi polskimi rodzinami żyliśmy w dobrych relacjach. Przychodzili do naszej cerkwi, szanowali święta. Ale jak nastał Rydz-Śmigły, wszystko się zmieniło. Nasza cerkiew była drewniana, postawiona 100 metrów za wsią. Miała trzy dzwony, które mieszkańcy kupili w 1938 roku. Tam stała też drewniana plebania. W tygodniu przed zniszczeniem cerkiew zamknięto. Jednak ludzie przychodzili, palili świeczki, modlili się, śpiewali nocami. W dzień nie, bo śledziła policja. W dzień zniszczenia cerkwi, 14 lipca przyjechało dużo policji i więźniowie. Przyszli do nas do domu, ja miałem wtedy 12-13 lat. Weszli do stodoły i chcieli wziąć drabinę. Złapałem ją i nie chciałem oddać. - *O skurwysyn, jaki Ukrainiec tuwardy* - powiedział jeden z nich. Tak czy siak, drabiny im nie dałem, wzięli u kogoś innego. (...) Kiedy cerkiew się zawałiła, zniszczyła dwa samochody. Do ruin nie pozwalali nikomu podejść. Nie pozwalali wychodzić z chałupy, wszystko było obstawione wojskiem i policją. Maszynami rozwalili też plebanie.

Po odjeździe niszczycieli parafianie z ruin wydobyli ikony i Ewangelię. Wywieźli je do Jabłecznej i Zabłocia.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (1)

Matka Boska z Bramy Krakowskiej

Obraz umieszczono od strony dzisiejszego Placu Łokietka w połowie XIX wieku. W 1935 roku wyjęto go z ram, celem dokonania renowacji. Po wojnie nie udało się oryginału odnaleźć. O namalowanie nowego poproszono profesora Janusza Świeżego. Nie zrobił on kopii, jego dzieło odbiega od pierwowzoru, być może znacznie: XIX-wieczny wizerunek był w typie Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia. Obraz przewisiał tylko kilka lat. W 1953 roku do Lublina zjechała delegacja sowiecka, więc w obawie, żeby sobie drodzy goście sobie czegoś brzydkiego o polskich towarzyszach nie pomyśleli, malowidło zdjęto. W 1988 roku wróciło na swoje miejsce. Przez chwilę wydawało się, że oryginał znaleziono u karmelitów na Świętoduskiej, ale okazało się, że nie pasuje do zachowanej w całości przedwojennej ramy. W 2013 roku wizerunek poddano renowacji.

Zbigniew Smółko



Gra, która uczy historii Ziemi Łukowskiej - konkurs i nagrody!

A wiecie, co zdarzyło się w Szczalbie?

Uczyć się można na różne sposoby, najlepiej na uniwersytecie, ale Lokalnej Grupie Działania „Razem” udało się opowiedzieć miejscową historię w szczególnej, przystępnej i zabawnej formie.

Ale na początku o tym Szczalbie (gm. Krzywda). Był sobie tu kiedyś hrabia Suchodolski. Konfederat barski i poseł na Sejm Czteroletni. Wiodło mu się lepiej niż dobrze, miał ziemię, młyn, gorzelnię, tartak oraz żonę Petronelę i sześciu dzieci. Tylko z córeczką Basią miał problem: dziewczynka nie widziała od urodzenia. Aż tu nagle, w czasie spaceru z nianią, obmyła buźkę wodą ze źródła i odzyskała wzrok. Pobożni dostrzegli w tym cud, racjonalisci powiedzieli, że się dziecko jakoś szczęśliwie stuknęło i jakiś nerw



A dla naszych Czytelników jest niespodzianka: pięć pierwszych osób, które zadzwonią do LGD Razem (tel. 25 7983194) i podadzą hasło: „Historia we Wspólnocie” otrzyma grę w prezencie. A może i coś więcej uda się wydedzić, bo mają też książki kucharskie i mapy turystyczne powiatu. Namawiam do kontaktu

przestał uciskać. Co by jednak nie było: hrabia w miejscu zdarzenia postawił kościół, o wodzie z pobudowanej studzienki mówi się, że cudowna.

A ja, kręcąc się przecież po lokalnej historii dość długo, nic o tym nie wiedziałem! Dowiedziałem się z gry planszowej przeznaczonej dla dzieci i rodziców „Na

szlaku Ziemi Łukowskiej”. Rzucając kostką, przedstawiając pionki, spotykamy a to Sienkiewicza, a to Kownacką, a to różnych powstańców, a to właśnie takie historyjki jak ta o źródle. Świętny pomysł, dobrze zrobione i pożyteczne. Bravo.

Zbigniew Smółko

ROZMOWA Z Krzysztofem Paśnikiem, burmistrzem Lubartowa

Burmistrz Lubartowa: 205 tys. zł dla Lewartu na pierwsze pół roku

Przed tygodniem informowaliśmy o problemach w Lewarcie Lubartów. Szczegóły odnośnie opóźnień lub braków płatności zdradził były gracz drużyny - Michał Budzyński, który przeniósł się do Chelmskiej Chelmu.

- Chciałem dać jasny sygnał, że trzeba coś zmienić w klubie. Szkoda nerwów. Byłem kapitanem, czułem się odpowiedzialny za drużynę. Pełniłem rolę łącznika pomiędzy zespołem a prezesem. Codziennie dostawałem telefony i sms-y od kolegów z pytaniem o pieniądze za grę, premię i zapłatę za dojazdy na zajęcia. Miałem tego dosyć - mówił.

Do sprawy odniósł się Krzysztof Paśnik. Burmistrz Lubartowa zdradził kwotę, jaką otrzyma Lewart na pierwsze półrocze, co powinno dziać się w najbliższej przyszłości. Co ciekawe, władze miasta w przeszłości reprezentował biało-niebieskie barwy.

W Zaniepokoiła Pana informacja o słabej kondycji finansowej Lewartu?

- Muszę przyznać, że mocno interesuje się piłką nożną i kibicuję Lewartowi. Zależy mi na tym, aby sytuacja w klubie była

jak najlepsza. Wiem, że dla wielu mieszkańców jest to bardzo istotne, aby Lewart grał w jak najwyższej klasie rozgrywkowej i prezentował dobry futbol. Mi również na tym zależy. W 2020 roku odbyłem kilka spotkań zarówno z zarządem oraz piłkarzami. Przedstawiłem jasno, na co klub może liczyć ze strony miasta i jakie są nasze możliwości finansowe. Lewart w 2020 roku otrzymał rekordowe dotacje z budżetu. Było to związane z awansem do trzeciej ligi i zwiększonymi kosztami funkcjonowania klubu.

W Na koniec roku w klubie są zaległości. Czy zna Pan kwoty, z jakimi Lewart zakończył 2020 rok?

- Dokładnych zaległości nie znam. Miasto wywiązało się z minionym roku ze wszystkich płatności na rzecz klubu, zgodnie z podpisanymi umowami. Do 31 stycznia zarząd ma czas na złożenie sprawozdań rozliczających wydatkowane środki. Lewart Lubartów jest stowarzyszeniem, za działalność którego odpowiada zarząd. W tej formie jakiej działa obecnie Lewart, miasto nie może mieć swojego przedstawiciela w zarządzie. Inna sytuacja byłaby wtedy, gdyby klub był spółką, w której swój udział miałoby miasto. Wtedy mieli-

byśmy większy wpływ na jego działalność. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby to, jeśli Rada Miasta powołałaby taką spółkę. Mogłyby przystąpić do niej również inne podmioty. Takie rozwiązania funkcjonuje np. w Świdniku.

W Zespół po pierwszej rundzie zanotował przyzwoity wynik sportowy w trzeciej lidze. Czy dało się to odczuć wśród rządzących?

- Oczywiście. Żyliśmy wynikami naszego zespołu. Lewart w pierwszej rundzie prezentował się bardzo dobrze, co mnie bardzo cieszy. Przyskre jest niestety to, że większość meczów odbywała się bez udziału publiczności. Mam głęboką nadzieję, że również w drugiej rundzie wyniki oraz gra naszych zawodników będą równie dobre, a mieszkańcy będą mogli oglądać mecze na naszym pięknym stadionie.

W Wiadomo, że lwia część budżetu klubu to pieniądze z miasta. W poprzednim roku było to 400 tysięcy złotych. To duża kwota na przestrzeni ostatnich lat?

- Tak jak powiedziałem wcześniej, to bardzo duża kwota. Trzeba jasno zaznaczyć, że połowa tej kwoty to swego rodza-



Krzysztof Paśnik burmistrz Lubartowa - To prezes Maciej Jaworski powinien wiedzieć, jakie błędy zostały popełnione i jakie mechanizmy naprawcze należy wdrożyć

ju nagroda za awans piłkarzy do trzeciej ligi. Z tego co mówili mi przedstawiciele zarządu klubu, to rekordowa kwota w historii. W poprzednich latach dotacje przedstawiały się na poziomie około 200 tysięcy złotych.

W Kapitan zespołu, który odszedł wypowiadał się kiejko o prezesa Jaworskim. Czy będzie jakaś reakcja z miasta w tej sprawie?

- Chciałbym bardzo podziękować Michałowi Budzyńskiemu za lata wspierania gry w Lewar-

cie. To dla mnie bardzo ważne. Natomiast trzeba sobie jasno powiedzieć, że za kwestie finansowe oraz organizacyjne w klubie odpowiada zarząd stowarzyszenia. Jako burmistrz nie będę ingerował w to, który piłkarz ma zostać zakupiony, a z którym zarząd ma rozwiązać umowę. Odpowiedzialność za wyniki oraz za finanse spoczywa na zarządzie stowarzyszenia, który jest w pełni autonomiczny. To prezes Maciej Jaworski powinien wiedzieć, jakie błędy zostały popełnione i jakie mechanizmy naprawcze należy wdrożyć.

W Dokładnie...

- Osobiście bardzo zależy mi na tym, żeby z czasem w klubie grało jak najwięcej naszych wychowanków. W ubiegłym roku zostało podpisane stosowne porozumienie, które ma nam zapewnić płynność szkolenia oraz przejrzyste warunki współpracy pomiędzy klubami w poszczególnych rocznikach. Mamy bardzo dużo zdolnych dzieci, które trenują w MOSiR-ze oraz w Orliku Lubartów. Są to grupy: skrzatów, żaków, orlików i młodzików. Plan jest taki, aby od trampkarza klubem skupiającym był Lewart i później zawodnicy trafialiby płynnie do juniora młodszego, juniora starszego, drugiej dru-

żyny, pierwszej drużyny Lewartu. Później kto wie, być może na boiska Ekstraklasy czy do lig zagranicznych.

W Na jakie pieniądze może liczyć Lewart w tym roku. Będzie to również kwota bliska 400 tysięcy złotych?

- Na tę chwilę Lewartowi została przyznana dotacja w wysokości 205 tysięcy złotych. Poczekajmy do zakończenia drugiej rundy rozgrywek. Wtedy przyjdzie czas na podsumowania. Póki co, wszyscy powinniśmy kibicować naszym ekipie.

Leży Panu na sercu Lewart?

- Kibicuję Lewartowi od zawsze. Chociaż dziś może tego nie widać (śmiech - przyp. red.) jako nastolatek sam byłem przez pewien czas zawodnikiem klubu. W każdym aspekcie utożsamiam się z Lewartem i jego sekcjami. Zresztą jako burmistrz miasta utożsamiam się ze wszystkimi klubami sportowymi w Lubartowie. Zawsze jestem gotowy do współpracy i pomocy. Jeśli chodzi o klub, to korzystając z okazji chciałbym podziękować wszystkim sponsorom. Liczę na to, że dalej będą go wspierać. Wszystkim nam powinno zależeć na dobru naszego ukończonego klubu.

mp

Cudzoziemiec w barwach Lewartu? Wyszkolony w Tottenhamie

Gracze z Lubartowa zakończyli tydzień przygotowań sparingiem z liderem IV ligi - gr. I - Huraganem Międzyrzec Podlaski. Z zespołem trenuje dwóch młodych zawodników.

Joe zagra u nas?

Prawdopodobne, że w ekipie biało-niebieskich będzie występował pierwszy w historii Anglik. To Joe Dearman, który ostatnio występował w Cambridge United, drużynie do lat 18. - To perspektywiczny zawodnik. Podczas zajęć prezentował się z dobrej strony. Joe szkolony był w grupach młodzieżowych Tottenhamu. Ma duże umiejętności. Ważną kwestią będą warunki finansowe. Jeśli nie będzie wariował, jest szansa, że będzie występował w naszym zespole - mówi Tomasz Bednaruk, szkoleniowiec Lewartu.

20-latek na pokładzie?

Drugim sprawdzanym zawodnikiem w meczu z Huraganem był Dawid Chudyba. 20-letni skrzydłowy jesienią występował w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zaliczył 12 meczów (711 minut). „Chudy” jest wychowankiem Polonii Łża, grał w Juvenecie Starachowice, a następnie przeniósł się do Wisły Puław. Jako 17-latek debiutował na poziomie II ligi. W sumie w barwach obecnego lidera III ligi rozegrał 30 meczów i zdobył jedną bramkę.

Dobra praca

- W minionym tygodniu pracowaliśmy bardzo mocno. Był to najcięższy okres. Zawodnicy wytrzymali obciążenia. Wykonaliśmy niezbędną pracę, która powinna procentować podczas kolejnych tygodni - dodaje Bednaruk.

Dwa sparingi?

W najbliższych dniach zespół ma rozegrać dwie gry kontrolne. We wtorek rywalem Lewartu ma być LKS Stróża, ale tylko w przypadku, jeśli przeciwnicy będą posiadać stosowne dokumenty potwierdzające możliwość gry w okresie kwarantanny narodowej. Z kolei w piątek o godz. 16:00 lubartowianie podejmą na własnym boisku Siarkę Tarnobrzeg.

Dwa mecze, dwie wygrane

Piłkarze Lewartu odnieśli dwa zwycięstwa w meczach z czwartoligowcami.

- Za nami cenne lekcje. W meczu z Huraganem realizowaliśmy nasze założenia. Wyglądaliśmy nieźle. Jestem zadowolony z gry z mocnym przeciwnikiem. Testowani gracze spisali się na plus. Szansę otrzymało sporo graczy. Pamiętajmy, że mierzyliśmy się z silnym zespołem z Międzyrzecza



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Międzyrzec Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chelmska Chelmu
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleńscy Radzyń Podl.

Podlaskiego - mówi Bednaruk.

W sparingu nie wystąpiło dwóch ważnych zawodników. - Spokojnie. Konrad Nowak ma zapalenie spojówki i dostał wolne, zaś Arkadiusz Maksymiuk zatrzymał sprawy zawodowe - dodaje.

LEWART LUBARTÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODL. 3:0 (2:0)

Bramki: Najda, Dearman, Chudyba.

Lewart: Długosz - Michałow, Ponurek, Zbiciak, Świech, Chudyba, Fularski, Buczek, Dearman, Aftyka, Najda. Ponadto grali: Wójcicki - Góralski, Gębał, Niewęglowski, Niewiński, Sowa, Szczotka, Majewski, Duda, Pożak.

LEWART LUBARTÓW - VICTORIA ŻMUDŹ 4:2 (3:1)

Bramki: Nowak x2 Fularski, samobójcza - Kashay x2 (k). Lewart: Wójcicki - Góralski, Zbiciak, Niewęglowski, Świech, Najda, Michałow, Maksymiuk, Fularski, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz, Majewski,

Buczek, Niewiński, Aftyka, Duda, Ponurek, Gębał, Bednarczyk, Sowa.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POJNYKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Wisła się nie zatrzymuje. Ednilson z kontraktem

Dwie kolejne wygrane mają na koncie piłkarze z Puław. Lider III ligi rozbił 6:0 Lubliniankę Lublin oraz 4:2 Stomil Olsztyn, który występuje na zapleczu Ekstraklasy.

Wygrana z Lublinianką

Zespół Mariusza Pawlaka po wygranej 6:0 z Wisłą Sandomierz skopiował wynik w starciu z lubliniankami.

Już w 8. minucie wiślacy objęli prowadzenie. Z lewej strony w pole karne zagrał Bartłomiej Bartosiak, a z bliska do siatki trafił Ednilson Furtado. W 35. minucie faulowany w polu karnym był Ednilson, a jedenastkę na gola zamienił Bartosiak. Pięć minut później padł kolejny gol. Prostopadłe podanie dostał Ednilson, przerzucił piłkę nad bramkarzem, a futbolówkę pod odbiciu od słupka do siatki skierował Jakub Welter.

W 66. minucie dośrodkowanie

jednego z testowanych graczy wypuścił z rąk bramkarz Lublinianki, a z bliska na listę wpisał się kolejny ze sprawdzanych tego dnia zawodników. Dwie minuty później po dwójkowej wymianie podań, w sytuacji sam na sam z bramkarzem na listę strzelców wpisał się Łukasz Kacprzycki. Wynik ustalił w 73. minucie Kacper Kondracki.

WISŁA PUŁAWY - LUBLINIANKA LUBLIN 6:0 (3:0)

Bramki: Ednilson 8', Bartosiak 36' (k), Welter 40', zaw. testowany III 66', Kacprzycki 68', Kondracki 73'.
Wiśla: Owczarzak (46' Socha) - Cheba (65' zaw. testowany II), Cyfert (46' Kuban), Pielach, zaw. testowany I (46' Bągiel), zaw. testowany II (46' K. Puton), Zając (46' Ruciński; 68' Kąkol), Ednilson (46' zaw. testowany III), Sobich (25' Welter), Bartosiak (46' Kondracki), Drozdowicz (46' Paluchowski).

Triumf nad pierwszoligowcem

Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo w zimowym okresie przygotowawczym. Wiślacy pokonali w sobotę w Siedlcach pierwszoligowy Stomil Olsztyn 4:2, prowadząc do przerwy 4:0.

Strzelanie zaczął już w 3. minucie Adrian Paluchowski, który wykorzystał dogranie z prawej strony boiska i pewnym strzałem z pola karnego otworzył wynik meczu. Po kolejnych trzech minutach było 2:0. Tym razem po rzucie różnym najlepiej odnalazł się Mateusz Pielach, który szczupakiem trafił do siatki. Wiślacy w tej części gry byli stroną dominującą i co chwilę zagrażali bramce rywala. Po upływie pół godziny zdobywamy trzeciego gola. Ponownie akcja prawym skrzydłem i dośrodkowanie w pole karne, gdzie na okazję czekał Bartłomiej Bartosiak wpisując się na listę strzelców. Czwartego gola zdobył Adrian Paluchowski celnym strzałem głową po centrze z rzutu różnego.

W drugiej połowie na boisku zameldowali się m.in. piętnastoletni Marcel Kąkol, szesnastoletni Mikołaj Sobich czy siedemnastoletni zawodnik testowany. Rywal wprowadził na boisko zdecydowanie silniejszą jedenastkę. Na murawie pojawili się m.in. Wojciech Łuczak, Damian Byrtek, Janusz Bucholc oraz Grzegorz Kuświk. W tej części gry to pierwszoligowiec dominował i udokumentował przewagę dwoma golami autorstwa Macieja Spychały i wspomnianego Kuświka. Ostatecznie wiślacy wygrali 4:2. Co istotne obyło się bez urazów, mimo gry na zmrożonej murawie przy padającym śniegu.

WISŁA PUŁAWY - STOMIL OLSZTYN 4:2 (4:0)

Bramki: Paluchowski 3', 36', Pielach 6', Bartosiak 33' - Kuświk 63', Spychała 82'.
Wiśla: Socha (46' Owczarzak) - Kuban, Cyfert, Pielach, Bągiel (46' zaw. testowany), Bartosiak (46'



PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

Kąkol, 70' Sobich), Ednilson (46' Zając), Kondracki (70' Bartosiak), K. Puton (70' Bągiel), Paluchowski (46' Drozdowicz), Kacprzycki (70' Paluchowski).

mp



Ednilson w Wiśle

25-letni Ednilson Furtado dołączył do Wisły. Portugalczyk pochodzący z Wysp Zielonego Przylądka jest zawodnikiem kreatywnym, który może występować jako skrzydłowy lub ofensywny pomocnik. Związał się z Wisłą półtorarocznym kontraktem. Ednilson przez ostatni rok występował w barwach Kotwicy Kołobrzeg. W rundzie jesiennej bieżącego sezonu rozegrał 17 spotkań, zdobywając 7 goli i notując 7 asyst. Wcześniej grał w swojej ojczyźnie reprezentując barwy m.in. Marinhense, Caldas czy CO Montijo. - Edi ma duży potencjał ofensywny. Na pewno będzie dla nas wzmocnieniem składu i liczymy, że przełoży się to na liczbę goli i asyst - ocenia trener Mariusz Pawlak

Porażka Podlasia. Nowi zawodnicy już w klubie

Gracze z Białej Podlaskiej po raz drugi z rzędu ulegli 2:4 rywalowi. Przed tygodniem podopieczni Rafała Borysiuka musieli uznać wyższość Świdniczanki Świdnik, zaś w sobotę Avii Świdnik.

- Przez pierwsze dwa dni tygodnia mieliśmy lekkie problemy, gdyż nie mogliśmy wejść na boisko ze względu na zalegający śnieg. Musieliśmy sobie radzić pracą w siłowni i parku. Później już wszystko przebiegało zgodnie z planem. Za drużyną bodaj najcięższy okres przygotowań, który podsumowaliśmy spotkaniem z Avią. Przegraliśmy, ale wyglądaliśmy dobrze. Zawodnicy mają za sobą 90 minut pracy na boisku. Nie dojechali sędziowie. Padał obfity śnieg - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

AVIA ŚWIDNIK - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 4:2 (2:0)

Bramki: Andrzejuk, Zabielski.
Podlasie: Krasowski - zaw. testowany I, Nieścieruk, Kosieradzki, zaw. testowany II, Andrzejuk, Kobza, Chmielewski, Kocoł, Marynek, Wojczuk. **Ponadto grali:** Kasperek - Skrodziuk, Dmitruk, zaw. testowany III, Olszewski, Buraczewski, Mierziński, Całka, Łukasiewicz, Łęcki.

Polak z Kanady w Podlasiu

W piątek klub ogłosił podpisanie umowy z Erykiem Kobzą. To 19-latek, który ostatnie pół roku spędził w drugoligowym Sokole Ostróda. Wystąpił w sześciu meczach (140 minut) i zdobył bramkę w zwycięskim spotkaniu ze Zniczem Pruszków.

- Na pierwszym treningu

oczarował mnie. To chłopak szkolony w Kanadzie. Chce przede wszystkim regularnie grać. Myślę, że może to być ciekawy transfer. Broni się umiejętnościami. Ma dobre warunki fizyczne - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Kobza jest wychowankiem North Vancouver, a w CV ma występy w: Vancouver Whitecaps, Mountain United oraz Calgary Dinos.

Łęcki bardzo blisko

Wydaje się, że godziny dzielą od związania się z Podlasiem Jakuba Łęckiego. 19-latek jest wychowankiem Szydłowieckiej Szydłowiec. Swego czasu był zawodnikiem Radomiaka Radom, jednak nie przebił się do pierwszego składu. Lewonożny zawodnik wyróżnia się umiejętnościami technicznymi. Jest studentem białskiej uczelni sportowej.



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podl.
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

U siebie z Huraganem

W najbliższą sobotę białczanie rozegrają czwarty mecz kontrolny. U siebie zmierzą się z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Początek spotkania o godz. 11:00.

mp

ROZMOWA Z Erykiem Kobzą, nowym zawodnikiem Podlasia

Grałem z Alphonso Daviesem

W Dlaczego zdecydowałeś się na przenosiny do Podlasia?

- Chcę przede wszystkim grać. Jesienią występowałem w drugiej lidze, ale dostawałem mało szans. Wolę występować w niższej klasie rozgrywkowej, ale przebywać na boisku, a nie ławce rezerwowych.

W Mogłeś zostać w Sokole?

- Oczywiście. Nikt mnie nie wyganiał. Chcę się rozwijać. To jest w tym momencie najważniejsze.

W Urodziłeś się w Kanadzie?

- Dokładnie. W Vancouver. Mam dwa obywatelstwa. Rodzice 30 lat wyjechali za wielką wodę. Tam przyszedłem na świat.

W Dlaczego wyjechałeś do Polski?

- Chciałem spróbować czegoś nowego w kraju, gdzie mam dużą część rodziny. Moja mama pochodzi z Chełma, a tata z Radomia.



Eryk Kobza został nowym graczem Podlasia

W I trafiłeś do Podlasia...

- Fajne, małe miasto. Przyjechałem tutaj grać w piłkę. Cieszę się, że powstaje nowy obiekt. Najważniejsze, że jestem w fajnej szatni. Mój agent zna się z trenerem Borysiukiem. Przekonała mnie jego osoba.

W W Kandzie grałeś z Alphonso Daviesem...

- Dokładnie. Spotkałem się w akademii Vancouver Whitecaps. Obecnie występuje w Bayernie Monachium.

mp

Sparringi: Radomiak - Orlęta 5:3, Lublinianka - Orlęta 0:7

Śnieżny sparring w Lublinie

Za Orlętami dwa sparringi, jeden z silnym Radomiakiem, drugi ze słabszą Lublinianką. Ciężko pracują też działacze, dopinają transfery. Sen z powiek spędza kontuzja Jakuba Syryjczyka.

W meczu z Radomiakiem mimo porażki, drużyna Orląt zaprezentowała się dość obiecująco. Boisko było świetnie przygotowane, pierwszoligowy rywal w składzie zbliżonym do optymalnego. Mimo tego goście przez większość gry byli równorzędnym przeciwnikiem, nie chowali się za gardą.

Dobrze i odważnie rozgrywał Albertin, skuteczny był Arkadiusz Maj. Utrata pięciu goli z takim rywalem w grze kontrolnej też większej ujmę nie przynosi.

Do wyniku i gry w sobotnim meczu nie należy przykładać specjalnej uwagi: na bocznym boisku Lublin Areny śniegu było po kostki, Lublinianka wystawiła zaś mocno rezerwowi skład, więc goście gole zdobywali z dużą łatwością. Cieszy pewna powtarzalność i łatwość w ofensywie: na liście strzelców znowu pojawiły się na-

zwiska Maja, Karola Kality i Jana Bożyma.

W najbliższych dniach najprawdopodobniej podpisane zostaną kontrakty z co najmniej dwoma zawodnikami testowanymi i rozstrzygnie się sprawa pozyskania testowanego w meczu w Radomiu obrońcy. W poniedziałek w treningu weźmie udział jeszcze jeden defensor. Wszyscy czekają na wieści z gabinetów lekarskich dotyczących powrotu do zdrowia Mateusza Chyły i Patryka Szymali.

Kolejny sparring rozegrany

mp

Operacja „Syryja”

Podczas piątkowego treningu w zderzeniu z Patrykiem Rojkiem kontuzji doznał Jakub Syryjczyk. Okazało się, że 24-latek złamał głowę kości piszczelowej. „Syryj” trafił do szpitala i w momencie oddawania aktualnego wydania „Wspólnoty” był już po operacji.

zostanie o godzinie 11 w sobotę w Mińsku Mazowieckim, rywalem będzie tamtejsza Mazovia.

LUBLINIANKA - ORLĘTA 0:7 (0:3)

gole: testowany 3, Kalita 2, Kobiółka, Bożym
Orlęta: Ciołek - zaw. test. I, Kamiński, Idzikowski, Wiatrak, Kobiółka, Albertin, Kalita, Bożym, zaw. test. II, zaw. test. III, grali również Nowacki, Rojek, Kania, Nowosadko, Kuźma, Rycaj, Kleber

RADOMIAK RADOM - ORLĘTA RADZYN PODLASKI 5:3 (2:1)

Bramki: Ebwelle 33', Podliński 44', 49', 52', Bogusz 67' - Kalita 45', Bożym 57', Maj 65'.
Orlęta: Nowacki (46' Rojek) - Wiatrak (46' Kuźma), Kamiński (70' Kalita), zaw. testowany I (60' Kania), Rycaj (46' Kleber), Welman (46' Nowosadko), Kobiółka (46' Idzikowski), Albertin (70' Kobiółka), Kalita (46' zaw. testowany II), Syryjczyk (46' Bożym), Podsiadło (46' Maj)

Złe informacje dla sportu

W miniony czwartek do-
wiedzieliśmy się o kolejnych
obostrzeniach w związku
z pandemią koronawirusa.

Nie mamy dobrych informacji. Sze-
roko rozumiana kultura fizyczna bę-
dzie nadal przeżywać duże problemy.

Niestety, ale podtrzymano „etap
odpowiedzialności”, który ma po-
trwać do 14 lutego. Będą obowiązywać
zasady, które nałożono pod koniec
grudnia 2020 roku. Nadal zamknięte
będą kluby fitness, siłownie, stoki nar-
ciarskie. Hotele nie mogą przyjmować
podróżnych. Z obiektów sportowych
mogą korzystać tylko członkowie kadr
narodowych polskich związków spor-
towych. Kibice nadal nie będą mogli
oglądać wydarzeń na żywo. Takie
decyzje mocno uderzają w sport ama-
torski. Przynajmniej do połowy lutego
nie mogą trenować zawodnicy, którzy
nie mają kontraktów lub nie pobierają
stypendiów sportowych.

mp



ROZMOWA Z Konradem Krzyszewskim, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

To takie wróżenie z fusów

W Czy w związku z prze-
dłużeniem obostrzeń
rozgrywki IV ligi i niższych
klas są zagrożone?

- Podaliśmy daty inauguracji
poszczególnych klas rozgryw-
kowych. Wiadomo, że czwar-
toligowcy mają zacząć walkę
o punkty w połowie marca.
Na dzisiaj wiemy, że do 14 lu-
tego zdecydowana większość
drużyn nie może normalnie
trenować. Nie podjęliśmy
jeszcze żadnej decyzji, ale być
może rozgrywki będą przesun-
ięte w czasie.

W Kiedy może być jakiś
„konkret”?

- W tym tygodniu chcemy
skonsultować się z przedsta-

wicielami klubów z czwar-
tej ligi. Chcemy poznać ich
zdanie. Na teraz zawodnicy
mogą ćwiczyć indywidualnie,
w małych grupkach. Część
ekip normalnie przygotowu-
je się do rundy wiosennej,
a to dlatego, że gracze mają
kontrakty lub stypendia spor-
towe z miasta, gminy czy po-
wiatu. Jeżeli po 14 lutym rząd
„puści” nas na boiska, każdy
będzie miał miesiąc na przy-
gotowania. Gdyby klubom
było to trochę za mało cza-
su, przesuniemy inaugurację.
Pamiętajmy, że w czwartej li-
dze mamy jeszcze trzy kolejki
z rundy zasadniczej, przerwę
i grę w grupach mistrzow-
skich i spadkowych. Możliwe,



że zaczniemy walkę o punkty
od Wielkiej Soboty.

W A rozgrywki w niższych
klasach rozgrywkowych?

- Może być tak, że rozgrywki
ruszą po świętach wielkanoc-
nych. To bardzo prawdopo-
dobny scenariusz. Na teraz to
tylko „gdybanie”. Musimy cze-
kać na decyzje rządu. Ciężko
się wypowiadać. To takie wró-
żenie z fusów.

Lutnia bez legendy



Trudno sobie to wyobrazić, ale wiosną w Lutni zabraknie Piotra Kurowskiego, który występował w zespole od 23 lat

Spore ruchy kadro-
we w Piszczacu.
Najważniejszym wyda-
rzeniem będzie odejście
Piotra Kurowskiego.

Popularny „Pieta” to żywa le-
genda Lutni. 37-latek jest wychow-
wankiem klubu. W zespole wystę-
puje od 23 lat. Jest rekordzistą pod
względem ilości występów. Od nie-
mal zawsze zmieniali się piłkarze,
trenerzy, a on zawsze był. W prze-
szłości był grającym trenerem dru-
żyny. Obecnie jest szkoleniowcem
w grupie młodzieżowej w Lutni.

Przygodę z pracą trenerską
w seniorach rozpocznie Mateusz
Kacik. 26-latek został szkoleniowcem
Kujawiaka Stanin
w Klasie Okręgowej. Popularny
„Bokserek” będzie pełnił rolę grają-
cego trenera.

W zespole zabraknie Miłosza
Pawlaka, który postawił na naukę.
Cyprian Tarasiewicz zrezygnował
z gry. Dawid Hawryluk wybrał się
do wojska. - Pozostali są do mojej
dyspozycji - mówi Przemysław
Grajek.

Szkoleniowiec nie chciał mówić
o graczach przymierzanych do
zespołu. Nam udało się rozszyfro-
wać niemal wszystkich potencjal-
nych graczy Lutni. Wiadomo, że
do zespołu z Piszczaca zostanie
wypożyczony Karol Warda, który
w Podlasiu miałby małe szanse na
grę. Do drużyny przymierzanych
jest dwóch zawodników z Victorii
Parczew: Eryk Waniowski i Piotr
Krzewski.

Szczęścia w Piszczacu szuka Bar-
tłomiej Tkaczuk, który ostatnio
występował w Huraganie Między-
rzec Podlaski. Może grać w jednej
drużynie ze starszym bratem - Mar-



PLAN SPARINGÓW LUTNI
03.02., Pogoń II Siedlce
07.02., Cresovia Siemiatycze
13.02., ŁKS Łomża
17.02., Huragan Między. Podl.
20.02., Motor II Lublin
28.02., Orłęta Łuków

cinem, który jesienią występował
w defensywie w Krznie Rzeczycy
w Klasie A, a jest wychowankiem
klubu z Międzyrzecza. Szansę ma
otrzymać Mateusz Pikor z junio-
rów Podlasia Biała Podlaska.

Blisko związania się z Lutnią
jest Dawid Pietrusik. 26-latek jest
wychowankiem Granicy Terespol,
a ostatnie pół roku spędził w Bugu
Hanna, gdzie trenerem jest Paweł
Oponowicz, znany z gry w: Pod-
lasiu, Orłętach Łuków, Granicy
Terespol.

Kiedy zagrają?

Od połowy stycznia zespół miał
rozegrać trzy sparingi. Ani jeden
nie doszedł do skutku. Dwukrot-
nie nie doszło do spotkania z Pod-
lasiem Białej Podlaska. Ostatnio
z Gryfem Gmina Zamość i Gro-
mem Kąkolewnica. - Mam nadzie-
ję, że w środę dane nam będzie
zagrać z Pogonią II, a później z Cre-
sowii Siemiatycze i ŁKS-em Łomża
- mówi Grajek.

mp

Kania pomoże Huraganowi?

Kolejny mikrocykl tygo-
dniowy został zakończony
grą. Lider z Międzyrzecza
Podlaskiego zmierzył się
z Lewartem Lubartów.

Nowym zawodnikiem Huraganu
może zostać Kacper Kania. 19-latek
defensor jest wychowankiem Orłąt
Radzyń Podlaski, a jesienią reprezen-
tował barwy Bizona Jeleniec. Byłby to
trzeci gracz z Radzynia, który zasiliłby
międzyrzeczian. Bardzo blisko prze-
nosin są: Arkadiusz Korolczuk oraz
Oskar Siwek, który w pierwszej części
sezonu występował w łukowskich Or-
łętach. W odwrotnym kierunku może
pójść Daniel Kleber, który otrzymał
zgody na treningi w szeregach trzecioli-
gowca.

O miejsce w bramce powalczy Jacek
Kozaczynski, ostatnio grający w Polo-
niezie Mordy, a w przeszłości w I i II
lidze w siedleckiej Pogoni. Awizowany
wcześniej Jakub Dobosz z Polesia Kock
raczej nie będzie występował w Hura-
ganie.

Wiosną oprócz Łukasza Bierz-
dzińskiego w barwach Huraganu nie
zagrają: Kacper Chudowolski, który
chce skupić się na pracy trenerskiej
w grupach młodzieżowych, Kacper
Karwowski, który zrezygnował z gry
oraz Bartłomiej Tkaczuk. Ten ostatni
jest testowany w Lutni Piszczac. Z ko-
lei Kacper Węgrowski raczej wyjedzie
do Warszawy.

Dwóch obcokrajowców?

Z Orłętami Radzyń Podlaski wystą-
pił Ukrainiec. Zagrał również z Lewar-
tem, ale raczej mało prawdopodobne,
by znalazł zatrudnienie w Huraganie.
Być może pojawi się temat zawodnika
z Azerbejdżanu, który swego czasu
grał w Ekstraklasie w Gruzji oraz I li-
dze. Do drużyny ma dołączyć po obo-
wiązkowej kwarantannie związanej
z przylotem do Polski.

Pozytywna porażka

Drugą przegraną w okresie

przygotowawczym zaliczyli gracze
z Międzyrzecza Podlaskiego.

- Na ten moment poziom trzeciej
ligi jest dla nas za wysoki. Przegra-
liśmy z Orłętami Radzyń Podlaski,
teraz z Lewartem. Wyglądaliśmy
słabiej niż tydzień wcześniej, ale to
normalne. Widać było zmęczenie po
zawodnikach. Mikrocykl dał się we
znaki. Przeciwnicy lepiej operowali
piłką. W drugiej połowie walczyli-
śmy z pogodą. Bardzo mocno sypało.
Najważniejsze, że skończyło się bez
urazów. Jestem zadowolony z posta-
wy chłopców, jak również ich pracy
na każdych zajęciach. Widać, że
idziemy w dobrym kierunku - mówi
Damian Panek, trener Huraganu.

Lewart Lubartów - Huragan
Międzyrzec Podlaski 3:0 (1:0)

Bramki: Najda, Chudyba,
Dearman.

Huragan: Czarnecki - Panasiuk,
Mirończuk, Komar, Korolczuk,
Renkowski, Radziszewski, H.
Łukanowski, Grochowski, Siwek,



PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:4 Orłęta Radzyń Podlaski
Lewart Lubartów
06.02., Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

Pakuła. **Ponadto grali:** Koza-
czyński - Góralski, Sz. Łukanow-
ski, zaw. testowany I, Korgol,
Czumer, Waniowski.

mp

Orłęta będą trochę inne

Łukowianie ćwiczą od 11
stycznia. Zapowiada się kilka
zmian kadrowych.

- Mieliliśmy tydzień wprowadza-
jący. Zrobiliśmy testy wydolno-
ściowe. Rozpoczęliśmy budowanie
wytrzymałości tlenowej oraz wpro-
wadziliśmy elementy siłowe. Pracuj-
jemy zgodnie z naszymi założenia-
mi - mówi Maciej Syga, który wraz
z Dariuszem Solnicą odpowiada za
wyniki zespołu. Szkoleniowiec nie
chciał mówić o nowych zawodni-
kach. - Mogę zdradzić, że trenuje 25
graczy, w tym mamy sześciu nowych
piłkarzy - dodaje.

Z naszych informacji wynika, że
z zespołem ćwiczy Ryszard Grochow-
ski z Gromu Kąkolewnica. Wychowa-

nek radzyńskich Orłąt i syn prezesa
tego klubu był wyróżniającym się
zawodnikiem wicelidera Klasy Okrę-
gowej. W juniorach żółto-czerw-
nych występował Damian Ozygała.
Ostatnio grał w Polesiu Serokomla,
a wcześniej jego trenerem był wła-
śnie Maciej Syga. ŁKS Łazy na Orłęta
mogą zamienić: Mateusz Ebert i Bar-
tosz Młynarczyk.

Z zespołu może odejść dwóch
zawodników. Oskar Siwek, który jest
wypożyczony z Orłąt Radzyń Podla-
ski, obecnie sprawdza się w Huraga-
nie Międzyrzec Podlaski. Zająć nie
wznowił Kacper Ostojski.

Dobrą wiadomością dla łukowian
jest powrót do drużyny Szymona
Łukasiewicza, który był testowany



Wydaje się, że wiosną Dariusz Solnica
i Maciej Syga będą mieli do dyspozycji
Szymona Łukasiewicza, który był
sprawdzany przez radzyńskie Orłęta

w trzecioligowych Orłętach Radzyń
Podlaski. Jego ewentualne odejście
byłoby dużą stratą dla podopiecz-
nych Dariusza Solnicy i Macieja Sygi.



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT
06.02., Pogoń Siedlce
13.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Mazovia Mińsk Maz.
27.02., Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by
było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź
napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we
Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

lys162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

ROZMOWA Z Dariuszem Solnicą, wychowankiem i obecnym trenerem łukowskich Orłąt

„Solny”. Duża piłka w życiu łukowianina

W listopadzie skończył 45 lat. Wraz z Maciejem Sygą prowadzi łukowskie Orłęta, których jest wychowankiem. W Ekstraklasie rozegrał 94 mecze, w których zdobył 9 goli. Wraz z Legią Warszawa wywalczył Puchar i Superpuchar Polski. W sezonie 2000/2001 wywalczył tytuł króla strzelców I ligi w barwach Odry Opole.

Dariusz Solnica ma na swoim koncie występy w reprezentacjach Polski do lat 15, 16 oraz 23. W CV ma grę w najwyższej klasie rozgrywkowej w barwach: Legii, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Pogoni Szczecin, Lecha Poznań. Występował również w takich ekipach jak: Dominet Parczew, FC Piaseczno, Polonia Warszawa, Odra Opole, Górnik Łęczna, Aluminium Konin, Tłoki Gorzyce, Szczakowianka Jaworzno czy Piast Gliwice. Karierę kończył w łukowskich Orłętach.

W W jaki sposób zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

- W latach mojego dzieciństwa wszyscy grali w piłkę na podwórku. Po lekcjach rzucało się tornister i na pierwszym miejscu był futbol. Mieliśmy boisko na ulicy Międzyrzeczkiej w Łukowie, na którym grałem ze starszymi kolegami. Później z rodziną przenieśliśmy się na ulicę Stodolną. Moim sąsiadem był Cezary Kucharski. Graliśmy w jednym zespole. Nie było na nas mocnych (śmiech - przyp. red.).

W Jak trafiłeś do Orłąt?

- To było dość późno, bo miałem bodaj 10 czy 11 lat. Moim pierwszym trenerem był śp. Grzegorz Kowalewski. W szóstej klasie chodziłem do „Czwórki”. Klasa sportowa była tylko w „Jedynce”. Do przenosin do tej placówki namówił mnie nauczyciel Edward Leśniak. Tak zrobiłem. Mieliśmy bardzo dużo lekcji wychowania fizycznego.

W Pierwsza piłka?

- Nie jestem w stanie sobie jej przypomnieć, ale piłka w domu była od zawsze. Wiadomo, czarno-biała. Mam dwóch braci: starszego Leszka i młodszego Grzego-

rza. Wszyscy próbowaliśmy grać w Orłętach.

W Kiedy wypłynąłeś na szersze wody?

- Wszystko potoczyło się bardzo szybko. Późno zacząłem, a wcześniej wyleciałem z gniazda Orłąt. Jestem z rocznika 1975. W juniorkach starszych grałem z kolegami o trzy lata starszymi u Wiesława Gruli. Pamiętam spotkanie z Motorem Lublin w składzie z byłym reprezentantem Polski Jackiem Bąkiem. Nie strzelił nam karnego. Wygraliśmy 2:1. Zdobyłem dwie bramki.

W Debiut w seniorach?

- Miałem 15 lat. Byłem w ósmej klasie szkoły podstawowej. Orłęta grały w silnej trzeciej lidze. Trenerem był śp. Wadim Karatajew. Wziął mnie do seniorów. W debiucie wyszedłem na boisko z Górnikiem w Łęcznej. Wygraliśmy 2:1, a ja skończyłem z bramką. Piękne chwile. Pograłem w Orłętach. Jeździłem na zgrupowania reprezentacji województwa lubelskiego. Skończyłem 18 lat i wyjechałem.

W Do Piaseczna...

- Dokładnie. Był taki klub jak Dominet. Grał w trzeciej lidze. Trenerem był Grzegorz Bakalarczyk. Chcieli Piotrką Ozygałę, zawodnika Orłąt. Zimą pojechałem wraz z nim na testy. Jak byłem „doklejony” do niego. Ja zostałem pod Warszawą, a „Ozy” wrócił do domu. Tak się złożyło, że przez kilkanaście lat grałem na wysokim poziomie. W Piasecznie zrobiliśmy awans do drugiej ligi. Sponsorem był Sylwester Cacek, który później sponzorował Widzew Łódź. Właściciel postanowił większość chłopców przenieść do Polonii Warszawa.

W Spędziłeś w „Czarnych Koszulach” rok...

- Ale z sukcesami. Zespół przejął Stefan Majewski i zrobiliśmy awans do pierwszej ligi, czyli obecnej Ekstraklasy. Grałem w jednej ekipie z Michałem i Maciejem Żewłakowami, Dariuszem Dziekanowskim. Po wywalczeniu promocji klub został sprzedany Januszowi Romanowskiemu. Dla mnie nie było miejsca w zespole. Świat mi się zawalił. Wróciłem do domu. Nie miałem większych perspektyw i propozycji.



Dariusz Solnica w czasach gry w Legii Warszawa (fot. www.warszawa.sport.pl)

W Ale...

- Pewnego dnia dostałem informację od Mirosława Jabłońskiego, który pracował w Legii Warszawa, a znał mnie z reprezentacji województwa. Zaprosił mnie na rozmowy. Pojechałem na obóz do Austrii. Szło mi nieźle i podpisałem pięcioletni kontrakt.

W Dla Ciebie było to duże zaskoczenie, wyróżnienie?

- Oczywiście. Kibicem Legii byłem od zawsze. Jeździłem na mecze do Warszawy, na wyjazdy. Dla mnie było to spełnienie marzeń. Trafiłem do zespołu, który walczył o mistrzostwo. Było to sezon po występach „Wojskowych” w Lidze Mistrzów. Z drużyny odeszło kilkunastu graczy, większość za granicę. Legia była w rozsypce, ale i tak zdobyliśmy Puchar Polski i wicemistrzostwo Polski.

W Drugie miejsce było porażką...

- Do dzisiaj dużo osób pamięta tą przegraną. Wygraliśmy z Widzewem do 89 minuty 2:0, a przegraliśmy 2:3. Tytuł pojechał do Łodzi. W tym okresie do Legii weszli Koreańczycy z Daewoo. Pojawiły się spore pieniądze. Przyszli reprezentanci Polski. Dla mnie nie było miejsca i byłem wypożyczany. Pograłem pół roku i wracałem. Kolejny sezon tak samo. Co pół roku byłem gdzieś indziej.

W Zarabiałeś wtedy duże pieniądze?

- Miałem 20 lat. Zarabiałem, ale nie jakieś wielkie kwoty. Dla mnie szczytem marzeń było granie w tym klubie. Nie powiem, w pierwszym sezonie występowałem regularnie, strzelałem bramki i szybko zostałem zaproszony na rozmowy i podpisałem aneks do umowy, co dawało mi podwyżkę. Nie mogłem narzekać. Byłem młody.

W Ile zarabiałeś?

- Zachowam to dla siebie.

W W 2000 roku trafiłeś do Odry Opole...

- Spotkała się fajna grupa ludzi. Było biednie, ale po jesieni byliśmy na pierwszym miejscu. Zaczęły się problemy. Nie awansowaliśmy, ale mi „zarło”. Zostałem królem strzelców I ligi. Strzeliłem bodaj 16 goli.

W W czasach Twojej gry w wysokich ligach pojawiło się wiele przypadków korupcyjnych...

- Sędziowie potrafili kręcić niesamowite numery. To wprowadzało człowieka z równowagi. Wypruwałem żyły na boisku, a jak się później okazało, wszystko było ustawione. W Opolu mogliśmy awansować, ale nie udało się. Promocję wywalczył RKS Radomsko. Mieli duże pieniądze. „Wydymali nas”. Dobrze, że te czasy minęły.



Dariusz Solnica (z prawej) wraz z Maciejem Sygą obecnie odpowiadają za wyniki łukowskich Orłąt

Już za tydzień

Druga część rozmowy z Dariuszem Solnicą już za tydzień. Jakie pamiątki po grze ma w domu „Solny”? Czy w tamtych czasach był osobą rozpoznawalną w Łukowie? Jaka była szczególna okładka w „Przeglądzie Sportowym”? Co łączy Solnicę z Gianluigim Buffonem i Francesco Tottim? Zapraszamy do lektury

W Opolu mogliśmy awansować, ale nie udało się. Promocję wywalczył RKS Radomsko. Mieli duże pieniądze. „Wydymali nas”. Dobrze, że te czasy minęły

W Kończyłeś grę w wysokich ligach w drugoligowym Piastcie Gliwice...

- Spotkałem tam Jacka Zielińskiego, który był jednym z najlepszych szkoleniowców, z którymi współpracowałem. Mieliśmy dobrą drużynę. Zaczynaliśmy z minus ośmioma punktami za korupcję. Tego zabrakło, by zrobić awans.

W W Gliwicach pograłeś półtora roku...

- Miałem 30-tkę na karku. Wtedy było przeświadczenie, że gracie w moim wieku mogą iść do „piachu”. Trenerem został Bogusław Pietrzak - wielki fan siłowni. Przerzucaliśmy wiele ton na treningach. Piłka go za bardzo nie obchodziła. Zimą dostałem informację, że muszę szukać sobie nowego klubu. Mogę śmiało powiedzieć, że Bogusław Pietrzak skończył mi karierę. Wróciłem do Łukowa.

W Nie miałeś innych ofert?

- Były. Córka Wiktoria szła do szkoły. Powiedziałem, że koniec tułaczki. Miałem telefony ze Stali Stalowa Wola, Odry Opole. Warunki nie były mocno zadowalające. Nie chciałem mieszkać na dwa domy.

W Wiktoria...

- Teraz ma 21 lat. Jest studentką SGH. Zobacz ile już minęło lat. Jaki ja jestem stary. Mam jeszcze

syna. Oskar w tym roku skończy 13 lat. Trenuje w Orłętach. Wszystko przed nim.

W Jesteś zadowolony z tego, co osiągnąłeś w piłce?

- Patrząc z perspektywy czasu wiem, że mogłem wycisnąć więcej. Miałem możliwości, talent. Jestem zadowolony, że zagrałem w dużej piłce. Z drugiej strony wiem, że mogło to wyglądać jeszcze lepiej. Teraz wiem, że niektóre ruchy wykonałbym nieco inaczej. Osiągnąłbym więcej. Kilka razy podejmowałem złe decyzje. Uwierzyłem pewnym ludziom, który mnie zawiedli. Mam trochę pretensji, ale tego już się nie zmienia. To historia. Wtedy nie było managerów. Obecne czasy są zupełnie inne.

W Czego najbardziej żałujesz?

- Nigdy nie wyjechałem za granicę, by grać w piłkę. Nie mówię, że zawojowałbym Europę, ale chciałem pojechać, poznać nowy język, zarobić trochę pieniędzy. Byłem na testach w Belgii. Spodobałem się. Tydzień później przyjechał jakiś Argentyńczyk i z nim podpisali kontrakt. Dużo kolegów wyjechało i nie żałują. Dwa lata temu byłem w Grecji u Macieja Nuckowskiego, który teraz prowadzi biuro turystyczne w tamtym kraju.

Jeszcze chwila i będzie stadion



Przedstawiciele białskiego środowiska sportowego wraz z władzami miasta

W minionym tygodniu odbyła się konferencja prasowa prezydenta Białej Podlaskiej. Michał Litwiniuk przedstawił projekt budowy stadionu miejskiego. Kiedy powstaną trybuny?

Podczas konferencji prasowej pojawił się dyrektor ZSZ nr 1 w Białej Podlaskiej - Ireneusz Długotęcki oraz przedstawiciele Podlasia Biała Podlaska: prezes Karol Filipek, kapitan Kamil Kocoł, szef TOP-u 54 Biała Podlaska Tomasz Buraczewski oraz jeden z trenerów Miłosz Storto.

- 16 listopada otrzymaliśmy projekt obiektu. Wcześniej aneksami wydłużaliśmy terminy. Chcieliśmy być dobrze przygotowani do tak ważnej inwestycji. W wynikającym z zawartej z projektantami umowy w terminie 16 listopada otrzymaliśmy projekt, ale nasi inspektorzy poprosili projektantów o uzupełnienie pewnych braków i optymalizację niektórych rozwiązań. Poprawiony projekt otrzymaliśmy zgodnie z uzgodnieniami w styczniu i zaprezentowaliśmy mieszkańcom. Zakładana przez nas formuła uwzględniała zmiany zagospodarowania

przestrzennego. Naszą ambicją było zbudowanie trybuny po stronie zachodniej, by kibice mogli podziwiać widowiska ze światłem słonecznym, a nie pod, co zakładał wcześniejszy projekt mojego poprzednika - mówi Michał Litwiniuk.

Jak zapewnia prezydent, są odpowiednie dokumenty, pozwalające na zmiany w zagospodarowaniu przestrzennym.

- Projekt uchwały trafi pod obrady podczas najbliższej rady miasta. Dokument musi się uprawomocnić, co trwa około miesiąca. Wówczas będziemy mogli wydać pozwolenie na budowę. W marcu lub kwietniu ogłosimy przetarg. Po niespełna miesiącu go rozstrzygniemy i zwycięzca będzie mógł rozpocząć budowę. Niewykluczone, że podzielimy ją na dwie części, czyli budowę hali przy „Ekonomiku” oraz trybun wraz z zapleczem i zagospodarowaniem terenu - dodaje.

Ile może potrwać budowa? - Jest to ogromne zadanie inwestycyjne. Patrząc optymistycznie, chciałbym, by zakończyła się w przyszłym roku. Mogę zdradzić, że już wiosną zespół będzie mógł trenować na nowej nawierzchni - twierdzi Litwiniuk.

Według projektu powstaną trybuny na około 1200 miejsc, a teren

zostanie zagospodarowany. Powstanie parking dla około 170 aut osobowych, kilka autokarów i układem drogowym. - Jest realizacją marzeń, zabezpiecza nasze potrzeby, daje możliwość jego rozwoju w przyszłości - dodaje.

- Trybuna będzie w całości zadaszona i w przeciwieństwie do projektu mojego poprzednika, zlokalizowana w jedyny zdroworozsądkowy sposób - po stronie zachodniej, by kibice nie musieli oglądać rozgrywek „pod słońce”. Trybuna będzie spełniała wszelkie wymogi funkcjonalności i bezpieczeństwa, także wobec potrzeb kibiców z niepełnosprawnością. Będziemy mieli dziewięć sektorów. W narożnikach powstaną maszty oświetleniowe, docelowo 500 luxów. Oprócz tego stanie ruchomy telebim, dzięki któremu będzie można śledzić widowiska - przyznaje.

Obok boiska powstanie budynek dwukondygnacyjny z pomieszczeniami administracyjnymi, sanitarnymi. Będzie również miejsce magazynowe oraz dwie szatnie dla zespołów.

Powstanie trybuna dla kibiców gości. To około 90 miejsc siedzących - ogrodzone cztery rzędy po stronie wschodniej. Będzie



Projekt stadionu w Białej Podlaskiej

Karol Filipek,
prezes Podlasia

Spełnienie oczekiwań

Jestem przekonany, że budowa obiektu spełni w stu procentach oczekiwania piłkarzy i kibiców. Jako klub dołożymy starań, aby za budową obiektu poszedł również sukces sportowy.

odrębne wejście, wjazd i parking. Pełnowymiarowa hala sportowa będzie maksymalnie zbliżona do „Ekonomika”, z bezpośrednim łącznikiem ze szkołą i internatem. Przewidziany jest też teren zieleni jako dodatkowe miejsce treningów, rozgrzewek.

Miasto ma już za sobą dwa etapy budowy. W pierwszym urządzono

Tomasz Buraczewski,
prezes TOP-u 54

Będziemy mieli parking

Jako społeczność młodzieżowego klubu jesteśmy bardzo zadowoleni, że w niedalekiej przyszłości powstanie nowy obiekt. Chciałbym podkreślić, że dodatkowo podczas grudniowej prezentacji budżetu miasta, prezydent zabezpieczył środki na rozbudowę infrastruktury przy ul. Zdanowskiego, gdzie mamy swoje obiekty. W pierwszym etapie powstanie parking, gdzie rodzice, przywożąc dzieci na zajęcia, będą mogli bezpiecznie zostawić auto.

parking dla 115 pojazdów od strony ul. Piłsudskiego. W drugim powstała płyta boiska wraz z instalacjami.

mp

Miłosz Storto,
trener TOP-54

Każdy będzie chciał grać na tym stadionie

Całe środowisko piłkarskie czekało na dzień taki jak teraz. Pracując z młodzieżą, zawsze chciałem, by ona miała marzenia. Powstanie kameralnego stadionu doda skrzydeł. Każdy będzie chciał grać na tym stadionie, strzelać bramki przy pełnych trybunach. Marzenia dzieci powinny spełniać się w swoim mieście. Ze swojej strony mogę zapewnić, że zrobimy wszystko, by dostarczać seniorom jak najwięcej zdolnych wychowanków.

Kamil Kocoł,
kapitan Podlasia

Wielka radość

Nigdzie nie czujemy się tak dobrze, jak na swoim obiekcie, w Białej Podlaskiej. Cieszymy się, że już niedługo będziemy mogli trenować na nowej murawie. Gwarantuję, że jako zespół zrobimy wszystko, by utrzymać Podlasie w trzeciej lidze.

mp

mp

II LIGA SIATKÓWKI

WYNIKI 16. KOLEJKI

Trójka - Legia 0:3
MOS Wola - Sparta 2:3
Bestios - Centrum 1:3
Metro - AZS UWM 3:0
Camper - SMS PZPS II 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Legia Warszawa	16	43	48:14
2	Sparta Grodzisk Maz.	16	39	44:18
3	Camper Wyszków	16	27	39:31
4	SMS PZPS II Spała	16	27	33:26
5	Metro Warszawa	16	23	34:37
6	MOS Wola Warszawa	16	21	30:34
7	Centrum Augustów	16	20	25:35
8	Trójka Międzyrzec Podl.	16	14	22:41
9	AZS UWM Olsztyn	16	14	20:40
10	Bestios Białystok	16	12	23:42

NASTĘPNE KOLEJKI

(13.02): Camper - Trójka, SMS PZPS II - Metro, AZS UWM - Bestios, Centrum - MOS Wola, Sparta - Legia.

(27.02): Trójka - Sparta, Legia - Centrum, MOS Wola - AZS UWM, Bestios - SMS PZPS II, Metro - Camper.

mp

Optymistyczna przegrana

Siatkarze Trójki po raz dwunasty w sezonie schodzili z parkietu w roli przegranych, jednak szkoleniowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych.

- Zagraliśmy jeden z lepszych meczów w ostatnim czasie. Wykazaliśmy dużo koncentracji, walki. Widziałem załazek dobrej atmosfery. Chłopcy nie spuszczali głów po nieudanych akcjach. Widać było, że moich graczy zeszła presja i pokazali siatkówkę, na jaką nas stać - mówi Marcin Śliwa.

Jego zespół przegrał w trzech setach, ale w pierwszym i trzecim napędził stracha liderowi II ligi oraz głównemu kandydatowi do awansu. - W trzeciej

odślonie wygrywaliśmy 23:22 i mieliśmy piłkę po swojej stronie. Niestety, nie wykorzystaliśmy momentu i Legia skończyła zawody. Drugi set kompletnie nam nie wyszedł. Warszawianie szybko odskoczyli, przełamali nas zagrywką i szansę otrzymali rezerwowi - dodaje.

Trójka Międzyrzec
Podlaski - Legia
Warszawa
0:3
(23:25, 13:25, 23:25)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Kryszczuk, Gołębiowski, Jęsień, Gaładyna, Maciej Bielecki (libero) oraz Roszkowski, Jan-kuniec, Lechowski, Niziński.

mp

AZS lepszy od Padwy



Radość białczan po wygranej w Zamościu

Szczypiorniści AZS-u mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. Przed ekipą Dmitrija Tichona dwa spotkania i walka o punkty.

Białczanie w minioną środę poradzili sobie na parkiecie Padwy Zamość. Nasi wygrali 29:28. Dziesięć trafień zaliczył Patryk Niedzielenko, zaś siedem Jakub Polok. Spotkanie odbyło się systemem 3x20 minut. Mecz rewanżowy został zaplanowany na 5 lutego. Z kolei 12 lutego nasi

gracze zagrają w Ostrowcu Świętokrzyskim z miejscowym KSZO.

Padwa Zamość - AZS AWF
Biała Podlaska
29:28

AZS AWF: Adamuk, Kozłowski, Ostrowski - Niedzielenko 10, Polok 7, Kandora 3, Urbaniak 3, Maksymczuk 2, Ziółkowski 2, Kozycz 1, Łazarczyk 1, Mazur, Darafeyeu, Kobyliński, Bekisz.

mp

I LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI

Anilana - Azoty II
Wieluń - Jurand 24:18
Mazur - Uniw. Radom - przeł.
Legion. - AZS UW - przeł.
AZS AWF - Orlen II - przeł. (13.03)
ZPRP Płock - pauza

NASTĘPNE KOLEJKI

(13/14.02):

Orlen II - Mazur,
Uniw. Radom - Anilana,
Azoty II - MKS Wieluń,
Jurand - KPR Legionowo,
AZS UW - SMS ZPRP Płock,
AZS AWF - pauza.

(27/28.02):

Mazur - AZS AWF,
SMS PZPR - Jurand,
KPR Legionowo - Azoty II,
MKS Wieluń - Uniw.
Radom, Anilana - Orlen II,
AZS UW - pauza.

mp

W tym roku Orkiestra zbiera pieniądze na zakup sprzętu dla oddziałów laryngologicznych

Możesz jeszcze wylicytować obiad z posłem Haidarem

M.in. obiad z Riadem Haidarem, znanym pediatrą i posłem Koalicji Obywatelskiej, można jeszcze wylicytować w ramach tegorocznej edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W Międzyrzecu na licytację wystawiono wiele cennych przedmiotów, w tym dużo biżuterii podarowanej przez miejscowego jubilera.

– Kiedy patrzy się na zaangażowanie wolontariuszy, człowiek zapomina, że mamy zarazę, choć większość naszych działań przeniosła się do internetu. Najważniejsze, że pracujemy na rzecz ratowania życia – mówi poseł Riad Haidar z Koalicji Obywatelskiej, jednocześnie lekarz parczewskiego szpitala, który od lat wspiera Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, a w Białej Podlaskiej jest szefem sztabu.

W tym roku w ramach WOŚP można wylicytować obiad z Haidarem w sejmowej restauracji, który będzie połączony ze zwiedzaniem parlamentu. – Dokładny termin będzie uzależniony od zgody władz Sejmu, a ta z kolei będzie zależała od sytuacji epidemicznej w Polsce – tłumaczy Riad Haidar.

Obiad połączony ze zwiedzaniem Sejmu można licytować na Allegro do niedzieli, 14 lutego. Już w sobotę cena podskoczyła do 6100 złotych, a w aukcji brało udział 6 osób. Wpływy z licytacji zostaną oczywiście



Każda para rąk się przyda. Nawet szef białskiego sztabu Riad Haidar, stanął do liczenia zebranych pieniędzy

ście przekazane na WOŚP.

W Międzyrzecu Podlaskim zwracały uwagę cenne przedmioty wystawione na licytację. Był m.in. złoty łańcuszek z zawieszka, zegarek damski FUJI, srebrne spinki do mankietów przekazane przez wiceburmistrza Pawła Łysańczuka i pióro firmy Parker, który przekazał Orkiestrze starosta bialski Mariusz Filipiuk.

Jak podkreślali organizatorzy aukcji, bardzo dużo biżuterii przekazał właściciel sklepów jubilerskich w Międzyrzecu.

Można też było wylicytować dzieła sztuki, odzież, sprzęt sportowy i masę innych rzeczy. Wszystko można przesledzić na facebookowym profilu Miejskiego Ośrodka Kultury.

Grzegorz Rekiel



Tak międzyrzeckie morys promowały WOŚP



Jeszcze tylko rozliczenie i wolontariusz może zakończyć pracowity dzień



Bialscy wolontariusze i sztabowcy w akcji. To była gorąca niedziela



Harcerze przygotowują puszkę na datki



Bialscy wolontariusze w mundurach



Mieszkańcy Międzyrzecza chętnie wrzucali pieniądze do puszek

W radzyńskim Spomleku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zebrała prawie 14 tys. zł

Atrakcje z prezesem. 2 100 zł za rejs po mazurskich jeziorach

- Jedni oferują sprzątnięcie, inni gotowanie, a ja postanowiłem zabrać kogoś w dwudniowy rejs po jeziorach mazurskich - mówi Edward Bajko, który pływa na żaglówkach od dziecka. Niecodzienna oferta dwudniowego, weekendowego rejsu sportową łódką po Jeziorze Drwęckim i Jeziorze Jeziorak z prezesem SM Spomlek w roli kapitana, poszła na licytacji WOŚP za ponad 2 tys. zł.

Rejs wylicytował rolnik, dostawca mleka z Młynar, gdzie Spomlek ma swój oddział. Zwycięzca ma

prawo dobrać sobie jeszcze do załogi dwie osoby i ustalić termin. Będą to najprawdopodobniej letnie wakacje.

- Załoga naszej firmy oraz dostawcy mleka włączyli się w akcję WOŚP. Postanowiliśmy uruchomić licytację na wewnętrznej stronie firmy. Wystawiliśmy ponad 40 przedmiotów i usług, za które uzyskaliśmy 13 930 zł - tłumaczy Aneta Mostowicz, rzeczniczka prasowa firmy.

Obok serenadowego roweru, maskotki krowy z logo Spomleku, gadżetów czy tygodniowego pobytu w Klinice w Ciechocinku wystawiony na aukcję został również żeglarski weekend z prezesem Spomleku.

Tradycyjnie licytowano też wielki krążek sera BURSZTYN. W tym roku poszedł za 410 zł.



Prezes SM Spomlek wystawił na aukcji WOŚP nietypowy prezent – żeglarski weekend na sportowej żaglówce. Będzie kapitanem dwudniowego rejsu po Jeziorze Drwęckim i Jezioraku

Dużą sumę zaoferowała osoba z nadowskiego Kąć Zabaw. Na pewno zostanie on w Radzyniu i zostanie postawiony w miejscu publicznym.

Pieniądze z licytacji zasilą e-skarbonkę radzyńskiego sztabu WOŚP.



Edward Bajko
prezes SM Spomlek

Najważniejsze, że 2 tys. zł poszło na WOŚP i szczytny cel

- Od lat moją pasją jest żeglarstwo i cieszę się, że mogłem zaoferować rejs żaglówką, który dla osoby, która go wylicytowała będzie powrotem do dawno nieuprawianego sportu. Z tego co wiem, rejs wygrała osoba z Młynar, a więc będzie miała dosyć blisko do Ostródy. Będę kapitanem, wiatru się nie boję, wręcz przeciwnie, im silniej wieje, tym fajniejsze atrakcje. Najważniejsze, żebyśmy nie trafili na ziąb i deszcz

Monika Mackiewicz

Rekord za rekordem. Podium białczan

Lekkoatleci bialskiego AZS-u AWF rozpoczęli sezon startowy. W Lublinie podopieczni Tadeusza Makaruka zanotowali kilka cennych wyników.

Pomimo bardzo twardej nawierzchni bieżni oraz niezbyt fortunnie umiejscowionej skoczni w dal, nasi lekkoatleci uzyskali wiele dobrych rezultatów i zdominowali obydwa konkursy skoków w dal oraz bieg na 60 m mężczyzn. Świetny występ zanotowała w skoku w dal Katarzyna Bargielska. Ubiegłoroczna brązowa medalistka mistrzostwach Polski U-23 już w pierwszej kolejce skoków uzyskała wynik 6,00 m, co jest jej nowym rekordem życiowym. Poprzedni 5,91 m uzyskała podczas Halowych Mistrzostw Polski Seniorów w ubiegłym roku. W piątej kolejce skoków także zbliżyła się do poprzedniego rekordu życiowego, uzyskując wynik



Ekipa z Białej Podlaskiej, która startowała w Lublinie

5,90 m i zdecydowanie wygrała rywalizację pań w tej konkurencji. Druga z naszych zawodniczek - Agata Stypułkowska zajęła drugie miejsce w konkursie, skacząc dwukrotnie na odległość 5,48 m.

W ślady swoich klubowych koleżanek poszli ich koledzy z grupy skoków i zdominowali konkurs.

Zwycięzca konkursu - Piotr Tarkowski już w pierwszej kolejce ustawił rywalizację, skacząc na odległość 7,48 m. To aktualnie najlepszy wynik w Polsce. Drugie miejsce w rywalizacji na skoczni w dal zajął Damian Czarnocki z rezultatem 7,12 m, bijąc swój halowy rekord życiowy o 6 cm.

Trzecie miejsce przypadło Bartoszowi Leszczukowi, specjalizującemu się w trójskoku (ubiegłoroczny złoty medalista Młodzieżowych Mistrzostw Polski w tej konkurencji), któremu do pokonania siedmiu metrów zabrakło 5 cm. Czwartym, który przezielił białskich skoczków w dal,

został z wynikiem 6,83 m Kacper Lemieszek z Agrosu Zamość, na co dzień trenujący z grupą białskich skoczków. Piątym w konkursie został 17-letni Jacek Gryta (ubiegłoroczny halowy mistrz Polski, który już w pierwszej próbie poprawił o 28 cm swój halowy rekord życiowy na 6,82 m). Ósmym zawodnikiem konkursu został rówieśnik Jacka - Kuba Przemski, który sezon startowy rozpoczął również od rekordu życiowego - 6,40 m.

Pod nieobecność silnej grupy sprinterów z Agrosu Zamość, którzy wystartowali w Toruniu, bieg na 60 m zdominowali bialscy skoczkowie w dal. Zwycięzcą rywalizacji w tej konkurencji, który nie miał godnych siebie przeciwników, został Piotr Tarkowski z bardzo dobrym rezultatem - 6,86 s. Białczanin otarł się o „życiówkę”, która wynosi 6,78 s. Drugi był Damian Czarnocki - 7,08 s (rekord życiowy). Trzecie miejsce zajął Jacek Gryta z „życiówką” 7,20

s, czwarte również z rekordem Bartosz Leszczuk - 7,20 s. Kuba Przemski w eliminacjach uzyskał wynik 7,28 s” co jest również jego nowym rekordem życiowym.

- Biorąc pod uwagę etap szkolenia oraz pracę, jaką wykonali moi podopieczni, jestem bardzo zadowolony z pierwszego sprawdzianu ich formy. Widzę jeszcze spore rezerwy w osiągnięciu dużo lepszych rezultatów, co mnie ogromnie cieszy przed sezonem zarówno halowym, jak i letnim, w którym będziemy mieli Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w Bergen (Norwegia), a także Mistrzostwa Europy U-18 w Rieti (Włochy). Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, powinniśmy mieć kilku reprezentantów Polski z naszego miasta - mówi Tadeusz Makaruk, trener białskich skoczków.

mp

Śliwa i Jurkowski najlepsi



Za nami czwarty turniej Trójka Cup w siatkówce „jedynek”. Wśród dziewcząt najlepsza okazała się Aleksandra Śliwa, zaś wśród chłopców Jakub Jurkowski. MVP zmagania została Iga Romowska. W konkursie Da Grasso odbić oburącz sposobem górnym do kosza wygrał Szymon Szpura.

Ostatni turniej ma odbyć się w marcu. Na mistrza czeka puchar rirmy MIKA, zaś na najlepszą siatkarkę trofeum sponsorowane przez firmę EUROPTIR.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA DZIEWCZĄT

1. Aleksandra Śliwa

2. Magdalena Kaniuch
3. Martyna Małachiewiczzyk
4. Karolina Matacz
5. Iga Romowska
6. Irmina Jasińska

KLASYFIKACJA KOŃCOWA CHŁOPCÓW

1. Jakub Jurkowski
2. Jakub Szyndler
3. Bartłomiej Oleksiuk
4. Karol Karwowski
5. Szymon Głuchowski
6. Tomasz Więckowski
7. Szymon Szpura

KLASYFIKACJA GENERALNA CHŁOPCÓW

1. Jakub Szyndler 69 pkt
2. Bartłomiej Oleksiuk 67 pkt
3. Karol Karwowski 57 pkt
4. Tomasz Więckowski 49 pkt
5. Jakub Jurkowski 45 pkt

6. Szymon Głuchowski 37 pkt
7. Patryk Zalewski 35 pkt
8. Szymon Szpura 33 pkt
9. Aleks Waszczuk 18 pkt

KLASYFIKACJA GENERALNA DZIEWCZĄT

1. Karolina Matacz 63 pkt
2. Iga Romowska 58 pkt
3. Irmina Jasińska 54 pkt
4. Aleksandra Śliwa 47 pkt
5. Martyna Małachiewiczzyk 42 pkt
6. Natalia Lewandowska 25 pkt
7. Magdalena Kaniuch 22 pkt
8. Zuzanna Stefaniuk 17 pkt
9. Julia Babicka 16 pkt
10. Aleksja Gmur 15 pkt

mp

Julka, Iza i Gabrysia górą



Sześć drużyn wzięło udział w czwartym turnieju Trójka Cup w grupie „trójek”. Najlepsze okazały się: Julia Węgrzyniak, Izabela Chmielewska i Gabriela Szczypińska.

Zespoły walczyły o nagrodę główną, której sponsorem jest dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Wyróżnionymi zawodnikami zmagania zostali: Izabela Jeleszuk i Kacper Chyliński. Podczas turnieju odbyły się dwa konkursy Da Grasso. Rywalizację w odbiciach sposobem górnym do kosza wygrała Klaudia Szyndler, zaś odbić indywidualnie Julia Węgrzyniak.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU

1. Julia Węgrzyniak, Izabela Chmielewska, Gabriela Szczypińska 25 pkt
 2. Aleksandra Marciniuk, Julia Hryciuk, Amelia Cisak 22 pkt
 3. Klaudia Szyndler, Izabela Jeleszuk, Maria Stefaniuk 20 pkt
 4. Karol Więckowski, Kacper Chilicki, Jakub Szyndler 19 pkt
 5. Zuzanna Mróz, Oliwia Daniluk, Mariusz Kurczyński 18 pkt
 6. Antoni Kudzio, Gabriel Pióro, Szymon Głuchowski, rez. Krystian Kociński 17 pkt
- ### KLASYFIKACJA GENERALNA TURNIEJU
- 1-3. Aleksandra Marciniuk, Julia Hryciuk, Amelia Cisak 87 pkt
 - 4-5. Zuzanna Mróz, Klaudia Szyndler 78 pkt
 - 6-7. Karol Więckowski, Jakub

- Szyndler 71 pkt
8. Gabriel Pióro 68 pkt
- 9-10. Julia Węgrzyniak, Izabela Chmielewska 64 pkt
11. Izabela Jeleszuk 59 pkt
12. Oliwia Daniluk 58 pkt
13. Maria Stefaniuk 56 pkt
- 14-15. Kacper Roszkowski, Bartłomiej Chilicki 47 pkt
16. Łucja Niestoruk 41 pkt
- 17-18. Kacper Chilicki, Mariusz Kurczyński 37 pkt
19. Antoni Kudzio 34 pkt
- 20-21. Krystian Kociński, Szymon Głuchowski 33 pkt
- 22-23. Marcel Kiereczyński, Marcin Kiereczyński 30 pkt
- 24-28. Marcel Czekalski, Damian Bielecki, Dominik Brzezicki (Sosnowica), Maciej Grzeszyk, Gabriela Szczypińska 25 pkt

mp

Bezczelny gość okradł znajomego

Ukradli elektronarzędzia i ubrania



Podejrzanego doprowadzają na przesłuchanie

Międzyrzec Podlaski: Dwaj mężczyźni wyciągnęli ze stojącego na posesji gospodarza samochodu sprzęt i ubiory. Policjanci zatrzymali podejrzanych już po kilku godzinach od kradzieży.

Poszkodowany czekał prawie tydzień po stracie ze zgłoszeniem jej policji. Wreszcie trafił do międzyrzeckiego komisariatu, gdzie opowiedział o kradzieży elektronarzędzi z pojazdu zaparkowanego na jego posesji. Zaznaczył, że łupem przestępców padła też torba podróżna z ubraniami. War-

tość strat oszacował na ponad 800 zł.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że międzyrzeccy kryminalni ustalili personalia mężczyzn podejrzanych o udział w zdarzeniu. Okazało się, że są to dwaj mieszkańcy Międzyrzecza w wieku 38 i 46-lat. Starszy z mężczyzn odwiedzał pokrzywdzonego w czasie, gdy doszło do kradzieży.

– Mężczyźni zatrzymani zostali do wyjaśnienia kilka godzin po zgłoszeniu. Usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy. O ich dalszym losie zadecyduje sąd. Kradzież zagrożona jest karą do pięciu lat pozbawienia wolności – podkreśla komisarz.

(Pim)

Usiłował z zemsty włamać się do bialskiego lombardu

Kradł już skradzione przez siebie łupy

Policjanci weszli do pustostanu, w którym przebywał włamywacz podejrzany o kradzież, usiłowanie włamań oraz kradzież energii elektrycznej. To 32-letni mieszkaniec powiatu radzyńskiego.

Mężczyzna wpadł przed tygodniem, w sobotnie popołudnie. Policja otrzymała zgłoszenie dotyczące włamania do niezamieszkałego domu w Białej Podlaskiej. Będący na miejscu właściciel nieruchomości oświadczył, że zauważył otwarte drzwi swego budynku i nielegalne przyłącze elektryczne.

Funkcjonariusze siłowo weszli do domu. Na gorącym uczynku kradzieży prądu zatrzymali znajdu-



Przedmioty zatrzymane u 32-latka

jącego się wewnątrz 32-latka. Ustalił, że mężczyzna podejrzuwany jest o kradzież znajdujących się w środku przedmiotów, które sprzedane zostały w jednym z lombardów.

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że zatrzyma-

ny na gorącym uczynku 32-latek przyznał, iż sprzedał w lombardzie znajdujące się w zajęтым domu przedmioty. Wyjaśnił, że kiedy nie zadowolili go ceną, „chciał się zemścić na właścicielu” lombardu.

Wybił wówczas szybę w oknie budynku oraz gabłocie, w której

zazwyczaj znajdowała się biżuteria. Wtedy akurat nie było wartościowych przedmiotów. Po włączeniu się alarmu włamywacz uciekł. Właściciel lombardu oszacował powstałe straty na 5,5 tys. zł.

– 32-latek usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy. Odpowiadał będzie też za naruszenie miru domowego oraz kradzież energii elektrycznej w budynku, w którym postanowił zamieszkać, a także usiłowanie włamania do budynku gospodarczego znajdującego się na posesji. Za popełnione czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności – podkreśla komisarz.

Dodaje, że policjanci odzyskali większość skradzionych przedmiotów wartych ponad 5 tys. zł.

(Pim)

Strażacy dowożą na szczepienia

Od tygodnia jednostki OSP z powiatu bialskiego prowadzą akcję transportu osób z niepełnosprawnościami oraz mających trudności w poruszaniu się na szczepienia przeciwko COVID-19. Miasto Biała Podlaska też dowozi najbardziej potrzebujących do punktów szczepień.

Mł. bryg. Mirosław Byszuk, rzecznik prasowy komendanta

miejskiego PSP, poinformował nas, że pierwsi seniorzy zostali dowiezieni do punktów szczepień przez OSP Wisznice, OSP Piszczac, OSP Chotyłów, OSP Tucza, OSP Kwasówka, OSP Żerocin i OSP Łomazy.

Codziennie strażacy organizują po pięć - sześć takich wyjazdów. Poszczególne gminy i miasta w całości koordynują akcję szczepienia seniorów podzielonych według grup wiekowych. Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy UM Biała Podlaska, powiadomiła nas o stworzeniu przez miasto moż-

liwości skorzystania z bezpłatnego transportu. Organizowany jest przez bialski Urząd Miasta do punktów szczepień dla osób niepełnosprawnych (o znacznym stopniu niepełnosprawności o kodzie R lub N albo odpowiednio z I grupą z tymi schorzeniami) lub mających trudności z samodzielnym dotarciem w te miejsca. Informację na ten temat można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 8-16 dzwoniąc pod nr tel. 722 012 112 lub kontaktując się drogą e-mailową szczepienia@bialapodlaska.pl.

W celu ustalenia szczegółów transportu należy dzwonić minimum trzy dni przed wyznaczonym terminem szczepienia. Potrzebę skorzystania ze specjalnie zorganizowanego transportu można też zgłosić podczas rejestracji na szczepienie. Możliwości rejestracji całodobowa i bezpłatna infolinia nr 989, e-Rejestracja na pacjent.gov.pl lub w wybranym punkcie szczepień (przychodnia POZ).

(pim)



BIALSKA KRONIKA POLICYJNA

Założył bialczance konto randkowe

Oszust podający się za bialczankę, bez jej wiedzy i zgody, założył konto w aplikacji randkowej, w której zamieścił nieprawdziwe dane oraz opis. Jednocześnie podał prawidłowy „nick” konta pokrzywdzonej na portalu społecznościowym.

W wyniku tego oszustwa obce osoby przesyłały jej wiadomości przez komunikator, jak również rozpowszechniały zdjęcia kobiet łudząco podobnych do pokrzywdzonej, opisując je jako prawdziwe.

Oszust płacił wyłudzonymi pieniędzmi

Haker przełamał hasła dostępowe i uzyskał nieuprawniony dostęp do konta na portalu społecznościowym należącego do bialczanina. Następnie wysłał

wiadomości z prośbą o pożyczkę BLIK do jego znajomych. Wskutek oszustwa jedna osoba pokrzywdzona przekazała dwa kody BLIK, które wykorzystano do realizacji dwóch płatności po 500 zł na portalu aukcyjnym.

Wyłudził 1,5 tys. zł od znajomej

Haker uzyskał dostęp do konta na portalu społecznościowym należącego do bialczanki. Następnie poprzez komunikator wysłał do znajomych kobiety prośbę o wygenerowanie kodów BLIK na opłacenie zamówienia. Wyłudził tym samym od mieszkanki Warszawy niemal 1500 zł.

Dwie internautki straciły po 500 zł

Haker uzyskał dostęp do konta w serwisie społeczności-

wym należącego do bialczanki. Utrudnił i uniemożliwił jej automatyczne przetwarzanie danych informatycznych.

Następnie komunikatorem internetowym przesłał znajomym pokrzywdzonej prośbę o wygenerowanie i przesłanie kodu płatności elektronicznej BLIK o wartości 500 zł. Tym samym doprowadził dwie pokrzywdzone do przelania mu po 500 zł.

Kupował rajstopy, chciał wyłudzić walutę

Oszust wyraził chęć zakupu czterech par rajstóp wystawionych do sprzedaży na portalu ogłoszeniowym. Przez komunikator skontaktował się ze sprzedającą i zaproponował płatność przez przesłany link.

Po otwarciu tego linku pokrzywdzona wpisała swoje

dane oraz numer i oznaczenia karty bankomatowej w celu uzyskania kodu potwierdzającego otrzymanie zapłaty.

W rzeczywistości przesłany przez przestępcę link służył do zatwierdzenia operacji na jej koncie bankowym. Chodziło o większą sumę obcej waluty. Pokrzywdzona bialczanka jednak natychmiast anulowała operację, tym samym przestępca nie osiągnął zamierzonego celu.

Nieudane usiłowanie oszustwa

Oszust uzyskał dostęp do konta na internetowym portalu społecznościowym należącego do mieszkanki Białej Podlaskiej. Następnie, podszywając się pod właścicielkę konta, usiłował wyłudzić od trzech jej znajomych osób dokonanie płatności BLIK na kwotę ponad

800 zł. Do przekazania środków jednak nie doszło.

Haker bez satysfakcji

Haker uzyskał dostęp do konta bialczanki w serwisie społecznościowym. Utrudnił i uniemożliwił jej automatyczne przetwarzanie danych informatycznych. Następnie wykorzystał komunikator internetowy i przesłał do znajomych pokrzywdzonej prośbę o wygenerowanie i przekazanie kodów elektronicznych płatności BLIK. Nikt jednak ze znajomych pokrzywdzonej nie był łatwowierny i nie przekazał kodów.

Realne oszustwo z cennym przedmiotem wirtualnym

Na stronie internetowej portalu aukcyjnego oszust wyłudził od bialczanina miesz-

kającego przy ul. Kąpielowej przedmiot wirtualny. Kupujący przesłał sprzedającemu na jego e-mail fałszywą informację potwierdzającą płatność 850 zł, co poskutkowało wysłaniem wirtualnego przedmiotu.

Złodziej się ogoli

W jednej z bialskich drogerii złodziej ukradł wiele maszynek do golenia. Łączna strata sklepu wyniosła ponad 500 złotych. Policja poszukuje perfekcyjnie ogolonego.

BLIK i tysiąc znikł

Oszust, podając się za znajomą na aplikacji Messenger poprosił bialczankę o pomoc w płatności elektronicznej przy pomocy kodu BLIK. Kobieta zgodziła się i potwierdziła płatność na swoim telefonie. Straciła niemal 1 tys. zł.

(pim)

Doceniony Zespół Szkół Specjalnych

Zaniedbania we „Wspólnym Świecie”

Najwyższa Izba Kontroli wykryła wiele nieprawidłowości w podstawówce prowadzonej przez cenione także za granicą bialskie stowarzyszenie Wspólny Świat. Nie najlepiej wypadł też Urząd Miasta w Białej Podlaskiej. Za to bialski Zespół Szkół Specjalnych może być dumny z wyniku audytu.

Najwyższa Izba Kontroli opublikowała raport „Kształcenie w szkołach specjalnych”, który dotyczy m.in. organizacji kształcenia, warunków lokalowych, wyposażenia sal lekcyjnych i przestrzegania przepisów dotyczących bezpieczeństwa i higieny w 12 placówkach na terenie kraju (w tym dwu w Białej Podlaskiej) w latach 2017-2020 (do czerwca).

Kontrola dotyczyła też 10 urzędów, które mają wspierać, finansować i rozliczać wykorzystanie dotacji w tych szkołach. Nieliczne plusy Kontrolerzy dostrzegli niewiele pozytywów w Szkole Podstawowej Specjalnej dla Dzieci z Autyzmem i Niepełnosprawnościami Sprzężonymi „Wspólny Świat”. Kontrolerzy zaznaczyli, że prawidłowe były tam aktualne dokumenty regulujące pracę SP. Zapewniono wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną oraz zadbano o właściwą organizację zajęć edukacyjnych, a także o odpowiednie podręczniki i inne materiały. Wspólny Świat podejmował też działania sprzyjające adaptacji do dorosłego życia.

NIK stwierdziła, iż nauczyciele tam zatrudnieni podnosili swoje kwalifikacje poprzez uczestnictwo w różnych formach kształcenia i doskonalenia zawodowego. Dwie



Wspólny Świat to instytucja znana daleko poza granicami Lubelskiego

bialskie szkoły pozytywnie zostały ocenione za zapewnienie uczniom adekwatnej do potrzeb oferty zajęć pozalekcyjnych, związanych z rozwojem ich zainteresowań i uzdolnień.

Dużo braków

Niestety, bogaty był katalog nieprawidłowości. Podstawówka „Wspólnego Świata” została pokazana przez NIK jako jedyna spośród 12 kontrolowanych placówek, w której brakowało obiektów umożliwiających prowadzenie zajęć rekreacyjno-sportowych. Dyrektor szkoły wyjaśniła, że wynikało to ze stanu zastanego i braku wystarczających pieniędzy na jego poprawę. Poinformowała również, iż w planach (szkoda, że odległych) jest budowa nowego budynku szkoły spełniającego wymagane standardy.

Kontrolerzy wytknęli też braki w wyposażeniu niektórych bial-

skich sal. Dotyczyły one m.in. utrudnionego dostępu do osobnego komputera w pracowniach komputerowych.

- W okresie objętym kontrolą przyjęto wszystkich 21 uczniów, którzy złożyli podania o przyjęcie. Jednakże na dzień złożenia wniosku tylko czterech posiadało orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. W pozostałych przypadkach orzeczenia przekazywano do szkoły w terminie od pięciu do 112 dni – odnotowała NIK.

Za nieprawidłowe uznano również wadliwe opracowanie dokumentów regulujących pracę szkoły (niekompletny statut) oraz wadliwą organizację procesu nauczania (przekroczenie liczebności oddziałów klasowych i niezapewnienie odpowiedniego czasu trwania zajęć przywracających sprawność, czyli rewalidacyjnych). Wytknięto również brak wymaganych zabezpieczeń przed bezpośrednim wejściem

na ulicę przy budynku usytuowanym przy ul. Pokoju.

Było wiele wniosków skierowanych do dyrektora szkoły. Zalecono w nich m.in. dokonanie korekty rozliczenia dotacji oświatowej za 2019 r., zgodnie z faktycznie poniesionymi wydatkami z tej dotacji.

Główna księgowa szkoły wyjaśniła, że w sprawozdaniu złożonym do Urzędu Miasta wystąpiły błędy formalne z powodu przeoczenia i omyłkowego wpisania niewłaściwych informacji dotyczących kwot i faktur (wydatki wyższe o 22,5 tys. zł od dotacji).

Urząd Miasta nie żądał od stowarzyszenia szczegółowych kwot przypisanych do poszczególnych dokumentów wykazanych w zestawieniu.

Nierzetelne rozliczenia

W tej sytuacji NIK wytknęła bialskiemu Urzędowi Miasta nie-

rzetelne zweryfikowanie rozliczenia rocznego wykorzystania dotacji oświatowej za 2018 i 2019 r. Wykazała też kilka innych nieprawidłowości w bialskim magistracie. Stwierdziła m.in., że uchwały w sprawie przekształcenia szkół specjalnych zostały podjęte po terminie, a informację o stanie realizacji zadań oświatowych za rok szkolny 2017/2018 w UM przekazano z opóźnieniem.

Błędem było też niższe, aniżeli wynikało z przepisów, zaplanowanie w budżecie miasta pieniędzy na dofinansowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli. Z urzędu nie przekazano do szkół specjalnych informacji niezbędnych do opracowania projektów planów finansowych na 2017 r. i 2018 r., zaś w przypadku budżetu na 2019 r. przekazano je z opóźnieniem.

Bialski Urząd Miasta został pochwalony przez NIK za to, że uczniom posiadającym orzeczenie

o potrzebie kształcenia specjalnego zapewniono odpowiednią formę edukacji oraz za zapewnienie odpowiednich warunków nauki w szkołach specjalnych. Za pozytyw uznano też przekazywanie przez urząd szkołom specjalnym dotacji nie mniejszych, niż wynikało to z części oświatowej subwencji ogólnej.

- Urząd Miasta nie wnosił zastrzeżeń do wystąpienia pokontrolnego NIK – wyjaśniła nam Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy UM Biała Podlaska.

Minus tylko z niebezpieczną drogą

Wiele pozytywów i tylko jedną nieprawidłowość dostrzegli kontrolerzy w pracy Szkoły Specjalnej Przysposabiającej do Pracy w Zespole Szkół Specjalnych w Białej Podlaskiej (wypadła ona pośród 12 jako druga z najlepszych po podobnej szkole w Matczynie w gm. Bełżyce). Za prawidłowe NIK uznała tam zapewnienie wykwalifikowanej kadry pedagogicznej oraz właściwą organizację zajęć.

- W szkole zapewniono infrastrukturę umożliwiającą kształcenie uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych oraz wystarczającą liczbę odpowiednio wyposażonych sal lekcyjnych. Podejmowano działania sprzyjające adaptacji do dorosłego życia – brzmiały pochwały kontrolerów.

Wytknęli tylko nieprawidłowości z zakresu przepisów bezpieczeństwa i higieny. Zalecili, aby doprowadzono do zabezpieczenia szlaku komunikacyjnego wychodzącego poza teren szkoły w sposób uniemożliwiający bezpośrednie wyjście uczniów na jezdnię.

Marek Pietrzela



POWIATOWA KRONIKA POLICYJNA

Bimber i papierosy bez akcyzy

ŁOBACZEW MAŁY (GM TERESPOL) Policjanci i celnicy otrzymali sygnał, że 60-letni mieszkaniec terespolskiej gminy w miejscu swojego zamieszkania nielegalnie wyrabia i handluje wyrobami spirytusowymi. Ustalili świadka, któremu 60-latek sprzedawał alkohol.

Podczas przeszukania miejsca zamieszkania podejrzanego mężczyzny ujawniono i zabezpieczono alkohol niewiadomego pochodzenia oraz papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy.

Pomykał motorowerem na gazie i zakazie

WYSOKIE (GM. MIĘDZYRZEC) Policjanci zatrzyma-

li 23-letniego mieszkańca międzyrzeckiej gminy, który kierował motorowerem i był w stanie nietrzeźwości. Młody motorowerzysta miał 1,8 promila alkoholu w organizmie. Jechał pomimo orzeczonego przez sąd zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

Wyżył się przy wejściu do bloku

MIĘDZYRZEC Wandal rozbił szybę w drzwiach wejściowych do bloku przy ul. Jelnickiej. Uszkodził też samozamykacz tych drzwi oraz wybił szybę gabloty ogłoszeniowej. Straty poniósł właściciel budynku.

Pijany jechał Targową

MIĘDZYRZEC Na ul. Targowej policjanci zatrzymali 39-letniego międzyrzezanina. Kierował samochodem osobowym marki Volvo, gdy był w stanie nietrzeźwości. Miał 2,4 promila alkoholu w organizmie.

Poszedł do stodoły jak po swoje

POJELCE (GM. BIAŁA PODLASKA) Złodziej wykorzystał brak zabezpieczeń i z otwartej stodoły oraz otwartej szopy ukradł kosiarke, piłę spalinową, dwa metalowe kanistry z zawartością oleju napędowego oraz kaski ochronne.

Należące do mieszkańca bialskiej gminy budynki znajdują

się na terenie nieogrodzonej posesji.

Gruzin prowadził na cyku

MIĘDZYRZEC Na ul. Warszawskiej policjanci zatrzymali 41-letniego obywatela Gruzji, który kierował samochodem osobowym marki Opel. Cudzoziemiec był nietrzeźwy; miał 1,2 promila alkoholu w organizmie.

Opanował profil kobiety

PISZCZAC Haker przełamał hasła dostępne na profilu użytkownika portalu społecznościowego należącego do mieszkanki piszczańskiej gminy. Uzyskał nieuprawniony dostęp do treści informacji znajdujących się na tym profilu.

Oszust nie przesłał telefonu

ZALESIE Na portalu internetowym oszust oferował do sprzedaży telefon komórkowy, za który przyjął zapłatę od mieszkańca zalesiańskiej gminy. Następnie nie przesłał urządzenia zamawiającemu i nie zwrócił wpłaconej kwoty.

Włamywacz ukradł cenny sejf

GM. BIAŁA PODLASKA Policja poszukuje przestępcy, który włamał się do budynku mieszkalnego. Zabrał on stamtąd sejf z zawartością m.in. pieniędzy, biżuterii oraz dokumentów.

Poszkodowani są mieszkańcy bialskiej gminy.

Krewcy osiemnastolatkiem

MIĘDZYRZEC Policjanci ustalili, że dwaj osiemnastolatkiem pobili międzyrzezanina. Do przestępstwa miało dojść 22 stycznia przy ul. Staromiejskiej.

Wandalom przeszkadzało oświetlenie

MAŁASZEWICZE DUŻE (GM. TERESPOL) Policjanci stwierdzili, że przestępcy umyślnie uszkodzili dwie lampy oświetleniowe. Należące do mieszkanki terespolskiej gminy lampy zamocowane były na słupkach ogrodzeniowych prywatnej posesji.

(pim)